

II. PRZEGŁĄD PIŚMIENNICTWA

S. Garlicki, *Odpowiedzialność cywilna za nieszczęśliwe wypadki*, Warszawa 1959, Wydawnictwo Prawnicze, ss. 280

Tytuł książki wymaga wyjaśnienia, co też czyni autor we wstępie, zapowiadając, że praca dotyczy odpowiedzialności cywilnej za tzw. szkodę na osobie, tzn. za uszkodzenie ciała, rozstrój zdrowia i śmierć, spowodowaną czynem niedozwolonym. Potocznie tego rodzaju zdarzenia określa się nieraz mianem nieszczęśliwego wypadku, czy jednak użycie tego nie bardzo ścisłego terminu w tytule pracy o tematyce czysto prawnej, mającej własną ustaloną terminologię, było „szczęśliwe” można mieć pewne wątpliwości.

Książka przeznaczona jest — wedle intencji autora — przede wszystkim dla praktyków i trzeba dodać — napisana przez wybitnego praktyka adwokata. Niemniej jednak i teoretyk znajdzie tam wiele ciekawych ustępów, gdzie autor nie tylko referuje krytycznie istniejące poglądy, lecz niejednokrotnie sam wnosi twórczy wkład do teorii. Tak to jeszcze raz sprawdza się znane zjawisko, że w dziedzinie prawa pozytywnego nie można być dobrym teoretykiem bez znajomości praktyki ani dobrym praktykiem bez znajomości teorii. Teoria i praktyka łączą się tu bowiem w sposób nierozdzielny i różnica między metodą pracy teoretyka i praktyka polega chyba na tym, że teoretyk wybiera sobie zagadnienia, a praktyka same zagadnienia szukają. Przynosi je życie i domaga się rozwiązania.

Książkę można podzielić na trzy części. Pierwsza zajmuje się zagadnieniami natury ogólnej, które nie dotyczą wyłącznie szkód na osobie, lecz mają także w tej dziedzinie jak najszersze zastosowanie, a są przy tym bardzo istotne i po największej części sporne. Omówione są tu problemy zbiegu podstaw odpowiedzialności, zasad odpowiedzialności, związku przyczynowego, siły wyższej i tzw. winy mieszanej. Autor, nie chcąc zbyt rozrywać wykładu właściwego tematu, musiał wprawdzie zaznaczyć swe stanowisko w kwestiach spornych natury ogólnej, ażeby na tej podstawie wyprowadzić konsekwencje w zagadnieniach szczegółowych. Dlatego też z punktu widzenia poprawności kompozycji pracy ten nieco przydługi wstęp nie może być poczytany za zbędny.

W sprawie zbiegu odpowiedzialności *ex contractu* i *ex delicto* przechyla się autor do koncepcji zbiegu podstaw odpowiedzialności, a nie zbiegu roszczeń. Wyboru podstawy odpowiedzialności ma dokonać sąd, lecz w razie dokonania wyboru, zastosować wyłącznie przyjętą przez siebie podstawę w całości, ze wszystkimi jej konsekwencjami. Zapatrywania tego nie podziela i zdaje się, że nie przychyła się do niego także judykatura Sądu Najwyższego. Zostało ono również niejednokrotnie przez różnych autorów

zakwestionowane. I tak świeżo pisze W. Czachórski¹: „... [teza ta] nie bierze pod uwagę faktu, że unormowanie roszczeń wynikających z norm prawa cywilnego respektuje interesy nie tylko uprawnionego, ale i obciążonego pewnymi obowiązkami”. Nowością tylko jest, że autor, chcąc zapewne stępić ostrze jednego z najistotniejszych zarzutów, jakie są stawiane koncepcji jednego roszczenia o kilku „podstawach”, a mianowicie, że poszkodowany albo sąd mógłby wybrać z obu systemów odpowiedzialności te dyspozycje norm, które najlepiej odpowiadają jego interesom i kształtować roszczenie odszkodowawcze jako mieszane (kontraktowo-deliktowe) — domaga się, by sąd stosował jedną tylko podstawę. Nie bierze jednak pod uwagę tego, że postulat taki, rozumiały i uzasadniony przy koncepcji dwóch odrębnych roszczeń, nie ma zupełnie uzasadnienia przy jednym roszczeniu opartym na kilku podstawach. Co zaś się tyczy wyboru tej podstawy przez sąd, to odsyłam czytelnika do trafnych wywodów W. Siedleckiego², który wręcz uważa, że „odmówienie poszkodowanemu prawa wyboru co do oparcia powództwa na podstawie odpowiedzialności umownej czy deliktowej mogłoby oznaczać pozbawienie go w pewnym zakresie ochrony prawnej, przysługującej mu z ustawy”.

Słusznie natomiast zmienił autor swój poprzedni pogląd co do prymatu odpowiedzialności deliktowej przy szkodzie na osobie, przyjmując i tutaj możliwość zbiegu odpowiedzialności.

W rozdziale o zasadach odpowiedzialności autor omawia zagadnienia winy w znaczeniu obiektywnym i subiektywnym, poczytalności, ciężaru dowodu, ryzyka i słuszności, nie odbiegając od ogólnie panujących zapatrywań.

Osobny rozdział poświęca związkowi przyczynowemu, który — jak poniżej zobaczymy — będzie mieć szczególne znaczenie dla niektórych dalszych tez autora. Autor zdaje się pozostawać pod wpływem nauki francuskiej, która dość sceptycznie zapatruje się na przydatność dla praktyki teorii abstrakcyjnie sformułowanych i pragnie raczej także w tym punkcie pozostawić swobodę w ocenie sędziemu. To zasadnicze stanowisko skłania zapewne autora do stanowczego opowiedzenia się za teorią adekwatnego związku przyczynowego w jego odmianie przedmiotowej, tj. że ocena „normalności” związku opiera się nie na przewidywaniu sprawcy, lecz na doświadczeniu życiowym. Między teorią koniecznego i przypadkowego związku przyczynowego a teorią adekwatnego widzi autor tylko różnicę werbalną. W tym względzie trudno się z nim zgodzić. Przede wszystkim bowiem teoria związku koniecznego dąży do ujednolicenia terminu związku przyczynowego we wszystkich dziedzinach wiedzy, odrzucając stanowczo potrzebę jakiegś odrębnej przyczynowości dla prawa i to może jeszcze innej dla prawa cywilnego, a innej dla karnego. Już to samo daje jej wyższość z punktu widzenia systematyki naukowej nad teorią adekwatności, która poza prawem w żadnej dziedzinie wiedzy nie może znaleźć zastosowania. Nie może go znaleźć między innymi dlatego, że podział przyczyn na normalne i nienormalne prze-

¹ W. Czachórski, *Zbieg odpowiedzialności cywilnej według k. z.*, Warszawa 1960, s. 105.

² W. Siedlecki, *Zasady wyrokowania w procesie cywilnym*, Warszawa 1959, s. 111, 121 i nast.

prowadzony jest na podstawie kryterium nieścistego i dowolnego, zwłaszcza wobec wieloznaczności terminu „normalny”. Po wtóre — przy przyjęciu tej teorii sąd ma jak najdalej posuniętą swobodę oceny, bo chociaż posługuje się nieraz opinią biegłych, to w teorii ma ona tylko znaczenie uboczne, decydujące bowiem jest rozstrzygnięcie sądowe. Inna rzecz, że w praktyce dzieje się inaczej, lecz to już jest kwestia odmiennej natury.

Itśnieje wreszcie różnica w rozłożeniu ciężaru dowodu. Wedle teorii adekwatności wystarczy jeśli poszkodowany udowodni, że między szkodą a zdarzeniem istnieje związek przyczynowy w rozumieniu teorii równowartości przyczyn, natomiast pozwany będzie się mógł bronić zarzutem, że związek ten jest nienormalny. Wedle teorii przyczynowości koniecznej poszkodowany będzie musiał udowodnić nie tylko, że istnieje związek przyczynowy, lecz także, że mamy tu do czynienia ze związkiem koniecznym, ponieważ tylko tak zakwalifikowany związek może być podstawą powództwa.

Przyjęcie przez autora adekwatnego związku przyczynowego znalazło swój refleks w rozwiązaniu jeszcze jednej bardzo spornej kwestii, tzw. winy mieszanej, tj. przyczynienia się poszkodowanego do powstania lub powiększenia szkody. Autor zupełnie słusznie odrzuca literalną wykładnię art. 158 § 2 k. z. Trudno bowiem byłoby przyjąć, że w sytuacji, w której poszkodowany zachował się bez zarzutu, ma należne mu odszkodowanie ulec zmniejszeniu tylko dlatego, iż bez jego zachowania się nie doszłoby do powstania szkody. Nie dałoby się to pogodzić z poczuciem słuszności. Z drugiej jednak strony ustawa nie uzależnia zmniejszenia odszkodowania od zawinionego zachowania się poszkodowanego i dlatego widzi autor jedyne wyjście z tej sytuacji w adekwatnym związku przyczynowym. Można mianowicie „przyjąć, opierając się na doświadczeniu życiowym, że jeżeli poszkodowany okazał należytą troskę o własne interesy, jeżeli dołożył staranności, jaką powinien przejawiać w konkretnej sytuacji człowiek rozsądny, to jego zachowanie się nie stanowiło «przyczynienia się» do powstania szkody, zachowanie się bowiem takie mogło pozostawać z powstaniem szkody tylko w przypadkowym a nie normalnym związku przyczynowym” (s. 109). Rozwiązanie to jest próbą podciągnięcia winy pod związek przyczynowy i w krótkich słowach da się wyrazić, że zawinione zachowanie się poszkodowanego jest przyczyną szkody, a niezawinione nie jest, z powodu braku „normalności”. Zdaje się jednak, że to wyjście z trudnej sytuacji nastąpiło kosztem pomieszania pojęć związku przyczynowego i winy, a więc za pomocą nawrotu na pozycje już dawno przez teorię opuszczone.

W drugiej części pracy autor omawia szczegółowo pięć przypadków odpowiedzialności za szkody na osobie, a mianowicie: odpowiedzialność państwa za szkody wyrządzone przez funkcjonariuszy, za wypadki komunikacyjne, za wypadki w zatrudnieniu, za szkody przy leczeniu i szkody budowlane.

W rozdziale o odpowiedzialności państwa za szkody wyrządzone przez funkcjonariuszy zawarta jest całość zagadnień dotyczących tej sprawy, łącznie z historią powstania ustawy z 1956 r. i jej znaczeniem jako czynnika praworządności. Wywody autora są tu słuszne, lecz łączą się z tematem właściwym tylko luźnie. Natomiast nie ma szczegółowego omówienia zagadnienia odszkodowania z mocy art. 5 ustawy; jest tylko odesłanie do poprzedniej wzmianki (punkt 53), gdzie była mowa ogólnie o odpowiedzialności za szkodę

na zasadzie słuszności. Art. 5 ustawy ma jednak szczególną doniosłość, jest dla tej ustawy bardzo charakterystyczny i stał się już powodem sporów co do wykładni, zasługiwał tedy na obszerniejsze uwzględnienie, zwłaszcza jeżeli się zważy, że dotyczy on wyłącznie szkód na osobie.

Nie można się zgodzić z autorem, jakoby ustawa z 1956 r. odnosiła się również do tzw. szkody kontraktowej. Ani bowiem ratio, ani occasio legis na to nie wskazuje. Ustawa miała unormować odpowiedzialność państwa za delikty funkcjonariuszy, a nie za czynności prawne zawarte przez organy państwowe. Co do tych bowiem nigdy nie powstały wątpliwości, że państwo za nie odpowiada, gdyż inaczej wszelki obrót prawny z państwem byłby uniemożliwiony. Praktycznie chodziłoby tu o umożliwienie zastosowania art. 5 ustawy także do odpowiedzialności kontraktowej państwa. Nałożenie jednak na państwo tak niezwyklej odpowiedzialności, nie znanej zresztą w stosunkach między innymi podmiotami, byłoby nieuzasadnione. Celem bowiem ustawy było zrównanie odpowiedzialności państwa z odpowiedzialnością innych osób, a nie nałożenie nań większej jeszcze odpowiedzialności. O ile tedy w zastosowaniu do deliktów art. 5 ustawy znajduje odpowiednik w art. 143 i 149 k.z., o tyle rozciągnięcie tej zasady na odpowiedzialność umowną byłoby bez precedensu i stanowiłoby prawdziwe Privilegium odiosum dla państwa.

Trafne są natomiast wywody autora dotyczące przepisów szczególnych i trzeba — wbrew odmiennemu orzeczeniu Sądu Najwyższego — przyznać rację jego zapatrywaniu, że dekret z 1954 r. o powszechnym zaopatrzeniu emerytalnym nie jest przepisem szczególnym w rozumieniu art. 7 ustawy z 1956 r., tj. wykluczającym jej zastosowanie.

W rozdziale traktującym o wypadkach komunikacyjnych zasługują na podkreślenie uwagi autora na temat rozróżnienia odpowiedzialności przedsiębiorstwa komunikacyjnego na podstawie art. 152 i 153 k.z. oraz w kwestii odpowiedzialności właściciela pojazdu mechanicznego w razie użycia jego pojazdu bezprawnie przez osobę trzecią.

Obszernie i skrupulatnie jest opracowany rozdział o wypadkach w zatrudnieniu. Autor przyjmuje definicję legalną z art. 36 dekretu z 25 czerwca 1956 r. o powszechnym zaopatrzeniu emerytalnym pracowników, wedle którego za wypadek w zatrudnieniu uważa się nagłe zdarzenie spowodowane przyczyną zewnętrzną, które zaszło w związku z zatrudnieniem. Jest to definicja stworzona dla innych celów niż cywilnoprawna odpowiedzialność za szkodę i dlatego brak jej należytej ścisłości. Zwłaszcza elementem niezbyt ostro określonym a nader ważnym jest „związek z zatrudnieniem”, który można mniej lub więcej szeroko rozumieć. Autor stara się go wyjaśnić na podstawie przepisów wykonawczych i judykatury, wykazując tendencje do rozszerzenia raczej zakresu terminu. Słuszna jest krytyka odmienności zasad odpowiedzialności zależnie od tego, czy pracodawcą jest jednostka gospodarki uspołecznionej, czy inna. Ograniczenie odpowiedzialności tych pierwszych nazywa autor reliktem historycznym i domaga się de lege ferenda zrównania odpowiedzialności obu kategorii pracodawców. Omawia dalej naruszenie przepisów o ochronie życia i zdrowia pracowników, dołączając wykaz przepisów dotyczących b.h.p., który zawiera aż 81 pozycji. Również sprawa zaliczenia na poczet odszkodowania świadczeń ubezpieczeniowych i regresu instytucji ubezpieczeń społecznych jest obszernie uwzględniona.

Nader spornym a bardzo aktualnym zagadnieniem poświęcony jest rozdział dotyczący szkody wyrządzonej przy leczeniu. Autor trafnie rozróżnia odpowiedzialność zakładów społecznych służby zdrowia i odpowiedzialność lekarza, który w zakresie diagnozy i terapii nie jest podwładnym zakładu. Przyjmuje też słusznie, że lekarz wolno praktykujący odpowiada nie tylko na podstawie umowy zlecenia, lecz także z czynu niedozwolonego, gdyż „nietykalność człowieka jest dobrem publicznym” (s. 189).

W rozdziale o szkodach wyrządzonych przez budowlę rozważa autor kwestie dość mało opracowane w dotychczasowej literaturze, a mianowicie odpowiedzialności za szkody wywołane przez zawalenie się lub oderwanie budynku (art. 151 k.z.). Na uwagę zasługują tu wywody dotyczące wpływu przepisów czynszowych na odpowiedzialność posiadacza budynku i wpływu zniszczeń wojennych. W pierwszej kwestii autor wypowiada się za utrzymaniem odpowiedzialności posiadacza budynku, mimo że faktycznie jest on pozbawiony pokrycia z dochodów czynszowych koniecznych napraw.

W części trzeciej autor zajmuje się zagadnieniami renty, zadośćuczynienia za krzywdę moralną oraz przedawnienia i prekluzji. Co do kapitalizacji renty autor przyjmuje mniej sztywną postawę niż judykatura. Uważa nie bez racji, że i w obecnym ustroju wskazana byłaby kapitalizacja tam, gdzie zasądzona renta jest stosunkowo niewielka. Wtedy skapitalizowana renta nie dałaby poszkodowanemu możliwości założenia kapitalistycznego zakładu pracy, natomiast mogłaby być przez niego użyta w sposób bardziej celowy niż drobne raty miesięczne (s. 223). Słusznie też podnosi autor, że stopień zawinienia osoby odpowiedzialnej nie powinien mieć wpływu na wymiar renty ani na wysokość odszkodowania w ogóle (s. 219).

W kwestii zadośćuczynienia za krzywdę moralną przyjmuje autor za Radwańskim, że poszkodowany ma podmiotowe prawo do zadośćuczynienia i sąd zobowiązany jest rozważyć jego roszczenia z uwzględnieniem wszystkich okoliczności. Wbrew uchwale Całej Izby Cywilnej Sądu Najwyższego z 1—15 grudnia 1951 r. autor broni zapatrywania, że sam ból wywołany stratą najbliższej osoby zasługiwać może w określonych wypadkach na zadośćuczynienie pieniężne. Źródłem bowiem roszczenia z art. 166 k.z. nie jest krzywda, która spotkała osobę zmarłą, lecz właśnie krzywda uprawnionego, wywołana utratą osoby bliskiej. I ta krzywa zasługuje na wyrównanie, jak każda inna krzywda (s. 238).

Przy oznaczeniu wysokości odszkodowania autor — wbrew poprzednim własnym twierdzeniom — chciałby uwzględnić również stopień zawinienia, a to z tej przyczyny, że wyrównanie szkody spełnia nie tylko funkcję kompensacyjną, lecz i prewencyjną (s. 239). Jeżeliby jednak uznać ten argument za słuszny, to należałoby go odnieść nie tylko do zadośćuczynienia za krzywdę moralną, lecz do odszkodowania w ogóle i byłoby to sprzeczne z tym, co autor 20 stronic wcześniej napisał.

Wielkie zainteresowanie może wzbudzić ustęp dotyczący zadośćuczynienia za krzywdę moralną przy odpowiedzialności kontraktowej. Autor wypowiada się wbrew zapatrywaniom panującym w literaturze, a dodajmy i w judykaturze, za zastosowaniem przepisów o zadośćuczynieniu (art. 157 § 3 i 165—167) także do odpowiedzialności kontraktowej. Motywuje to przepisem art. 242 k.z., który nakazuje w braku szczególnych postanowień umowy lub

przepisów ustawy do ustalenia odszkodowania za szkodę kontraktową, stosować odpowiednio przepisy o naprawieniu szkody wyrządzonej czynem niedozwolonym. Otóż trzeba zaznaczyć, że od samego początku, tj. od wejścia w życie kodeksu zobowiązań panowało w literaturze — z jednym wyjątkiem, o którym będzie mowa poniżej — dość kłopotliwe milczenie. Uzasadnienie projektu kodeksu zobowiązań wspominając przy art. 242 o zastosowaniu przepisów o odszkodowaniu *ex delicto*, wspomina tylko o art. 157—160 k.z. jako o przepisach ogólnych³, pomijając art. 161—167, prawdopodobnie jako zawierające przepisy szczególne. To samo czyni Domański⁴. Natomiast jedynie Longchamps de Berier wypowiada się wyraźnie za zastosowaniem przepisów art. 161—167 k.z. także do odpowiedzialności kontraktowej, pisząc: „szkoda niematerialna ma być naprawiona tylko w przypadkach przez ustawę przewidzianych, w szczególności jeżeli wskutek niewykonania lub nienależytego wykonania zobowiązania nastąpiło uszkodzenie ciała, wywołanie rozstroju zdrowia, pozbawienie życia, pozbawienie wolności lub obraza czci, np. jeżeli lekarz przez niewykonanie lub złe wykonanie operacji, do której się zobowiązał, przyprawił pacjenta o uszkodzenie ciała lub rozstrój zdrowia”⁵. Jeżeli mimo tak wyraźnego stanowiska głównego referenta projektu kodeksu zobowiązań zapatrywanie jego nie znalazło żadnego odzewu ani w doktrynie, ani w judykaturze, to musiały istnieć ku temu poważne powody. Przede wszystkim samo powołanie się na art. 242 k.z. nie jest jeszcze argumentem zupełnie przekonywującym. Można bowiem ten przepis tłumaczyć także w ten sposób, że normując tylko ogólnie odpowiedzialność kontraktową, odwołuje się także jedynie do ogólnych przepisów o naprawieniu szkody wyrządzonej czynem niedozwolonym, a więc do oddz. 6 (art. 157—160), a nie także do oddz. 7, w którym zawarte są normy szczególne. Nie stoi na przeszkodzie takiej wykładni art. 157 § 3 k.z., ponieważ mówi o wypadkach w ustawie przewidzianych, a więc odsyła do przepisów szczególnych. Nie rozstrzyga tu jednak sama wykładnia logiczno-formalna. Istotne jest, że nasz system prawny nie przewiduje w ogóle wynagrodzenia za szkodę niemajątkową w stosunkach kontraktowych. Zasada ta została w kodeksie zobowiązań — w przeciwieństwie do kodeksu Napoleona — przesądzona i nawet przez niektórych jako błąd wytknięta⁶. Judykatura od samego początku stale się jej trzyma i mając na względzie, do jakich ekscesów może doprowadzić zbyt szerokie stosowanie odszkodowania pieniężnego za szkodę niemajątkową, jak dowodzi przykład niektórych państw kapitalistycznych, nie ma dostatecznego powodu, by obecnie ją zmienić. Orzecznictwo poszło raczej w kierunku odwrotnym, nie przyznając zadośćuczynienia za krzywdę moralną nawet tam, gdzie ustawa na to wyraźnie pozwala. Trzeba nadto wziąć pod uwagę tę okoliczność, że Longchamps, opowiadając się za pełnym rozgraniczeniem odpowiedzialności *ex contractu* i *ex delicto*, nie mógł inaczej dojść do zadośćuczynienia za krzywdę moralną, jeśli roszczenie odszkodowawcze opierało się na umowie. Obecnie, wobec przyjęcia zarówno w przeważającej części doktryny, jak

³ *Uzasadnienie projektu k. z.*, t. I, Warszawa 1936, s. 359.

⁴ L. Domański, *Instytucje Kodeksu zobowiązań*, t. I, Warszawa 1936, s. 846.

⁵ R. Longchamps de Berier, *Zobowiązania*, wyd. 2, Lwów 1939, s. 360.

⁶ Por. M. Chłamtacz, *Sposoby wynagrodzenia szkody w polskim k. z.*, i w *prawodawstwach nowożytnych*, Lwów 1936.

i w judykaturze możliwości zbiegu obu rodzajów odpowiedzialności, trudność ta ustała i nie ma potrzeby zmiany podstawowej zasady, której znaczenie wychodzi daleko poza zakres szkód na osobie.

Omówiona praca nie stanowi jakiejś zwartej całości. Jest to raczej kilka odrębnych studiów dość luźnie ze sobą związanych. Niemniej jednak ma ona ze względu na 'skrupulatną dokumentację, wyczerpujące omówienie zagadnień ważnych i spornych i samodzielne oraz nowe rozwiązanie niektórych problemów wątpliwych, dużą przydatność zarówno dla praktyka, jak i teoretyka, i stanowi wyróżniającą się pozycję w naszym piśmiennictwie prawniczym.

Alfred Ohanowicz

K. K. Jaiczkow, *Dogovor żeleznodorożnoj pieriewożki gruzow po sowietskemu prawu*, Moskwa 1958, Izdatielstwo Akademii Nauk SSSR, ss. 288

Dorobek nauki radzieckiej w zakresie prawa przewozowego na przestrzeni ostatnich lat jest doprawdy imponujący, tak pod względem ilości publikacji, jak ich poziomu teoretycznego. Dorobek ten jest pokaźny nie tylko w porównaniu do sytuacji w Polsce w tym zakresie, lecz także w porównaniu do innych działów prawa radzieckiego¹.

Drugą okolicznością zmienną może być fakt, iż problematyka transportu budzi zainteresowanie dość szerokiego kręgu pracowników naukowych z uniwersyteckich wydziałów prawa oraz instytutów, podczas gdy u nas, jak wiadomo, problematyka ta uchodzi na ogół uwagi cywilistów „pur sang”, a zajmują się nią głównie praktycy oraz katedry prawa na wydziałach ekonomiczno-transportowych w Szczecinie i w Sopocie.

Znaczne zainteresowanie problematyką prawa przewozowego w ZSRR nie może jednak nikogo dziwić. Wiąże się ono z ogromnym zainteresowaniem sprawami transportu w ogóle. Należy sobie bowiem uprzytomnić, iż obszar Związku Radzieckiego jest 70 razy większy od Polski i że w tej sytuacji system transportowy z natury rzeczy stanowi jeden z najsilniejszych więzów łączących rozległe obszary tego kraju w jeden organizm gospodarczy. W początkowym okresie władzy radzieckiej główna uwaga skierowana była wszelako na zagadnienia techniczne oraz ekonomiczne. Obecnie jednak coraz większą uwagę zaczyna się przywiązywać także do strony prawnej działalności transportu.

Rdzeniem systemu transportowego ZSRR pozostaje wciąż jeszcze kolej, aczkolwiek coraz większą rolę zaczynają już odgrywać inne rodzaje transportu, zwłaszcza lotniczy, samochodowy i wodny.

¹ Z publikacji monograficznych na uwagę zasługują np. takie pozycje: M. A. Tarasow, *Oczerki transportnogo prawa*, Moskwa 1951, oraz *Dogovor pieriewożki po sowietskemu prawu*, Moskwa 1954; W. N. Izwolenski, *Prawowije woprosy żeleznodorożnych pieriewożok*, Moskwa 1951 i 1955; M. K. Aleksandrow-Dolnik, *Spory wytiiekajuszczije iz prawootnoszenij storon w żeleznodorożnych, gruzowych opieraczach*, Moskwa 1955; Ch. I. Szwarc, *Dogovor awtomobilnoj pieriewożki*, Moskwa 1955; *Woprosy sowietskogo transportnogo prawa*, Moskwa 1957; A. D. Keylin, *Morskoje prawo*, Moskwa 1954, ponadto — oczywiście — recenzowana książka K. K. Jaiczkowa.

Trzeba sobie zdać sprawę, iż metoda uregulowania prawnego przewozu w ustawodawstwie ZSRR wykazuje pewne różnice w porównaniu do metody przyjętej w innych krajach, a w szczególności w Polsce. Kodeksy cywilne republik radzieckich nie normują bowiem w ogóle umowy przewozu. W zakresie podstawowych rodzajów transportu (jak kolejowy, morski, lotniczy, samochodowy oraz żegluga śródlądowa) obowiązują tylko osobne akty normatywne. Przewóz w innych rodzajach transportu, np. w transporcie konnym, czy nawet pocztowym, w braku ogólnych przepisów przewozowych — traktowany jest jako umowa o dzieło (podriad).

System ten obok niewątpliwych zalet — ma wszakże i tę wadę, że prowadzić może do zatarcia cech wspólnych umowy przewozu. Tymczasem idea jedności umowy przewozu znajduje ostatnio w ZSRR coraz to więcej zwolenników, opowiadających się za celowością ujęcia podstawowych norm dotyczących przewozu w przyszłym kodeksie cywilnym. Należą do nich m. in, M. A. Tarasow i zmarły niedawno A. W. Wieniediktow. Ewentualnych korzyści teoretycznych z oparcia umowy przewozu na mocnych podstawach kodeksowych nie neguje także i autor recenzowanej monografii (s. 35).

Praca K. K. Jaiczkowa, profesora Instytutu Prawa im. A. Wyszynskiego w Moskwie, obejmuje przedmowę oraz cztery rozdziały: I. System uregulowania prawnego przewozu towarów w transporcie kolejowym; II. Umowa o przewóz towarów koleją w wykonaniu planów przewozowych; III. Treść umowy o przewóz towarów koleją; IV. Odpowiedzialność kolei za stan przesyłki i zachowanie terminu dostawy.

Przy czytaniu tej pracy, zwłaszcza przez czytelnika polskiego, uderza zbyt wierne, zdaniem naszym, a nawet rygorystyczne trzymanie się przez autora zakresu wynikającego z tytułu. Tak na przykład opracowanie ogranicza się tylko do przewozu towarów. Zarówno z tytułu, jak i z treści monografii można wnosić iż autor uważa umowę o przewóz towarów za zagadnienie zupełnie odrębne od przewozu osób. Szkoda tylko, iż poglądu swego w tym przedmiocie nie przedstawił — choćby nawet w przedmowie, tym bardziej iż kwestia ta stanowi także i w ZSRR, zagadnienie dyskusyjne.

Dalej, autor ograniczył swe rozważania tylko do transportu kolejowego. Wydaje się, iż bardziej porównawcze potraktowanie tematu byłoby uzasadnione choćby z tego względu, że obowiązujący regulamin kolei żelaznych z dnia 8 grudnia 1954 r. poświęca cały rozdział V przewozom kombinowanym, Z udziałem innych rodzajów transportu.

Autor nie uwzględnił także w swych wywodach ustawodawstwa ani też literatury obcej, a nawet konwencji międzynarodowych (np. Umowa Warszawska z 1950 r., SMGS), obowiązujących ZSRR w komunikacji z krajami socjalistycznymi. Zdaniem naszym, prawo przewozowe posiada w coraz to większym zakresie aspekt międzynarodowy i nie powinno być traktowane w izolacji. Byłoby natomiast rzeczą ze wszech miar pożyteczną przedstawienie specyfiki radzieckiego prawa kolejowego — na tle porównawczym.

W szerokim zakresie uwzględniony został natomiast rozwój historyczny wszystkich ważniejszych instytucji w świetle pięciu obowiązujących kolejno regulaminów kolejowych, mianowicie z lat 1920, 1922, 1927, 1935 oraz 1954. Autor przeciwstawia przy tym trzem pierwszym regulaminom, które oparte były jeszcze w znacznej mierze na tradycyjnych zasadach, dwa ostatnie —

z roku 1935 i 1954, uwzględniające już w pełni postulaty socjalistycznej ekonomiki transportu, jak na przykład zasadę (planowania przewozów, rozrachunek gospodarczy, kierowniczą rolę państwa itd.

Zgodnie z przeważającą w nauce radzieckiej opinią, autor nie uważa prawa przewozowego za samodzielną gałąź prawa, lecz za zespół norm o charakterze mieszanym, obejmujący elementy prawa administracyjnego, cywilnego oraz normy organizacyjno-techniczne (s. 41—42). Nieścisłe jednak twierdzi, Jakoby zagadnienie to było niesporne w ZSRR. W istocie bowiem właśnie tam zagadnienie to w ogóle zostało podniesione. Autorowi niewątpliwie znana jest okoliczność, iż niektórzy specjaliści prawa morskiego (Keylin i Wino-gradow) a także lotniczego wypowiadali się za uznaniem tych działów za samodzielne gałęzie radzieckiego prawa. Ponadto w związku z tym nasuwają się dwie uwagi: 1) normy organizacyjno-techniczne nie stanowią samodzielnego działu prawa, lecz wskazują tylko na stopień ich szczegółowości; 2) autor nie widzi dalszych elementów prawa przewozowego, jak elementów prawa międzynarodowego oraz prawa pracy: wynika to chyba z zawężenia pojęcia prawa przewozowego do norm zawartych w regulaminie kolei żelaznych.

Regulamin z 1954 r., podobnie zresztą jak regulamin z 1935 r., nie używa w ogóle terminu „umowa przewozu”. Okoliczność ta dała, jak wiadomo, niektórym autorom (np. Agarkow) asumpt do traktowania stosunku przewozu towarów w transporcie kolejowym jako stosunku pozaumownego. Autor słusznie dowodzi, iż fakt pominięcia w akcie normatywnym terminu „umowa” nie przesądza sprawy, skoro stosunek ten posiada wszelkie cechy i skutki stosunku umownego, chociaż oczywiście wola stron w warunkach systemu socjalistycznego kieruje się zadaniami planowymi (s. 90). Wszakże podstawienia towaru do załadowania, wraz z dokumentem (przewozowym, nie uznaje za ofertę, a przyjęcia towaru do przewozu — za przyjęcie oferty, lecz tylko za wykonanie obowiązku wynikającego z planu. Zdaniem autora, o ofercie i przyjęciu oferty można mówić jedynie w odniesieniu do przesyłek nie objętych ścisłym planowaniem (pozaplanowe, ponadplanowe oraz drobne).

Zdaniem naszym, obowiązek nadania i przewozu przesyłek ujętych w akcie planowania oznacza obowiązek zawarcia umowy przewozu, czyli właśnie obowiązek wystąpienia z konkretną ofertą albo obowiązek przyjęcia takiej oferty, koniecznych elementów dojścia do skutku każdej umowy.

Do najbardziej interesujących partii książki należą rozważania nad charakterem prawnym stosunku przewozu. Zdaniem autora, zarówno kolej, jak i nadawcy oraz odbiorcy przesyłek związani są zobowiązaniami, wynikającymi: 1) z aktów planowania, 2) bezpośrednio z regulaminu, oraz 3) z umowy o przewóz, przy czym charakter prawny tych stosunków nie jest jednorodny (s. 9). Zdaniem naszym, akt normatywny nie może być uważany za źródło zobowiązań. Tego rodzaju zastrzeżenie podniósł zresztą także M. K. Aleksandrow-Dolnik w swej recenzji².

Charakter prawny umowy o przewóz należy, jak wiadomo, do najbardziej spornych problemów w światowej literaturze przedmiotu³. Zagadnienie to

² „Sowietskoje Gosudarstwo i Prawo” 1950, nr 5, s. 150 i nast.

³ Por. W. Górski, *Charakter prawny umowy o przewóz towarów*, „Państwo i Prawo” 1957, nr 10, oraz cytowana tam literatura.

jest dyskusyjne również i w ZSRR. Autor przychyliła się do poglądu traktującego umowę przewozu za umowę odrębną i samodzielną (*sui generis*) wśród kategorii umów o świadczenie usług (s. 102).

W ZSRR każda linia kolejowa (droga) stanowi odrębne przedsiębiorstwo, z osobowością prawną. W tej sytuacji bardzo często w wykonaniu przewozu bierze udział większa ilość przewoźników. Autor jest zdania — kwestia ta bowiem nie wynika z przepisów regulaminu z 1954 r. — iż wszystkie koleje wstępują kolejno w umowę przewozu, stając się tym samym bezpośrednimi kontrahentami nadawcy (s. 125). Nie dopatruje się natomiast stosunku solidarności pomiędzy nimi, wskazując, iż klientela nie posiada prawa wyboru dłużnika, lecz z roszczeniem swym może wystąpić jedynie wobec kolei przeznaczenia, z wyjątkiem tych przypadków, kiedy legitymację bierną posiada kolej nadania. Podobna zasada obowiązuje także w transporcie kombinowanym.

Autor, zgodnie zresztą z przeważającą w nauce radzieckiej opinią, nie widzi możliwości zakwalifikowania umowy przewozu do kategorii umów na rzecz osoby trzeciej z uwagi na to, że odbiorcy przysługują nie tylko uprawnienia, lecz także pewne obowiązki, a przede wszystkim obowiązek przyjęcia przesyłki (art. 85 regulaminu). Odbiorcy przesyłki nie uważa za uczestnika umowy przewozu; jego uprawnienia mają bowiem wynikać wprost z regulaminu, a nie z umowy (s. 135 i nast.). W konkluzji autor nazywa umowę przewozu nie umową na rzecz osoby trzeciej, lecz umową o świadczenie osobie trzeciej. W sformułowaniu tym tkwi jednak, zadaniem naszym, sprzeczność wewnętrzna.

Jeżeli chodzi o dokumenty przewozowe, to autor uważa „nakładnaja” (odpowiednik oryginału listu przewozowego) oraz „gruzowaja kwitacja” (w pewnym sensie odpowiednik naszego wtórnika) za dokumenty umowne. Natomiast „dorożnaja wiadomość” (odpowiednik naszej ceduły) zalicza do dokumentów jednostronnych i wewnętrznych kolei, mimo iż obejmuje ona pokwitowanie odbioru przesyłki, a także bywa dopuszczana jako dowód w postępowaniu sądowym.

Wpis poszczególnych wzmianek w „nakładnaja” w przeznaczonych na to rubrykach formularza, mimo iż dokonywany jest samodzielnie i podpisany przez każdą ze stron, uważa autor — i słusznie — za czynności prawne umowne, a nie jednostronne (s. 113). Wzmianki wpisane nie posiadają, zdaniem autora, mocy dowodowej absolutnej, lecz stwarzają tylko domniemanie prawne (s. 105). Oznacza to wszakże zbyt uproszczenie zagadnienia. Wydaje się bowiem, iż moc dowodowa poszczególnych wzmianek w dokumencie przewozowym nie jest jednakowa⁴.

Za poważne niedociągnięcie w tak obszernej i starannie przygotowanej monografii uważam pominięcie zagadnienia treści umowy o przewóz. Wprawdzie rozdział III traktuje o treści umowy, jednakże zajmuje się tym problemem raczej z punktu widzenia ekonomicznego, a nie w sensie analizy prawniczej i zaszeręgowania jej postanowień do kategorii *essentialia naturalia* oraz *accidentalialia negotii*. Szkoda to wielka, albowiem ta właśnie kwestia należy w światowej literaturze przedmiotu do najmniej jasnych. Na pominięcie

⁴ W. Górski, *List przewozowy*, Poznań 1959, część I, rozdział VI, pkt 2.

tego zagadnienia wpłynęła chyba okoliczność, iż przepisy regulaminu, nie używając samego terminu „umowa przewozu”, nie określają także i jej treści, która wynika dopiero pośrednio z wzoru dokumentów przewozowych. Okoliczność ta nie powinna wszelako dezorientować cywilistów tak jak nie dezorientował ich ostatecznie brak terminu „umowa przewozu”.

Uwagi, jakie się nasuwają przy lekturze monografii prof. Jaickowa, nie mogą wpłynąć na ogólną ocenę jej wartości teoretycznej. Stanowi ona niewątpliwie poważny wkład do rozwoju socjalistycznego prawa przewozowego. Język i styl autora urzekać musi nawet cudzoziemca.

Władysław Górski

C. A. Colliard, *Libertés publiques*, Paryż 1959, Dalloz, ss. 534

Nowa pozycja przybyła do nielicznych współczesnych prac poświęconych stosunkowi państwa do jednostki. Jest nią książka C. A. Colliarda. Powstała ona jako rezultat reformy studiów prawniczych z 1954 r. we Francji, w wyniku której wprowadzono do programu nauczania obowiązkowy wykład wolności „publicznych”¹. Stąd charakter podręcznikowy omawianej pracy. Niemniej waga i aktualność problemów ogólnych sprawiają, że książka ta mogłaby być przedmiotem uwagi szerokiego kręgu czytelników.

Autor, podejmując się opracowania jednego z zasadniczych i aktualnych problemów prawa państwowego, jaki tworzą niewątpliwie uprawnienia wolnościowe obywatela w państwie, pragnie nie tylko dostarczyć szczegółowych informacji, ale chce przede wszystkim wskazać na znaczenie tego zagadnienia we współczesnych systemach politycznych. Stara się (pokazać przyczyny współczesnego kryzysu idei wolności obywatela, by na tym tle naszkicować obraz tych warunków, od których spełnienia ma zależeć to, czy uprawnienia obywateli w państwie będą prawnie zagwarantowane. Cel ten spełnia jednak tylko częściowo. Albowiem błędna, formalistyczna metoda badania, którą stosuje, nie pozwala na głęboką analizę podjętego tematu. Prowadzi ona autora do sformułowania głównej tezy, iż tylko system polityczny oparty o koncepcje indywidualistyczne może realnie gwarantować realizację wolności publicznych (s. 21—22).

Zasadnicze rozważania autora są podzielone na dwie części. Część I (4 rozdziały) poświęcona jest uwagom ogólnym o teoriach wolności publicznych, które leżą u podstaw różnych ustrojów politycznych, część II zaś (12 rozdziałów) — szczegółowemu, informacyjnemu wykładowi ewolucji prawnej poszczególnych uprawnień wolnościowych obywateli we Francji.

Autor, wskazując na wstępie na abstrakcyjny charakter naturalnej wolności człowieka, formułuje tezę, że jedynie prawo pozytywne i to indywidualistyczne i liberalne może wolność tę gwarantować. Tej gwarancji bowiem nie tworzą, zdaniem autora, żadne normy moralne czy religijne. Takie sta-

¹ Program ten, ustalony rozporządzeniem ministerialnym z 29 grudnia 1954 r., przewiduje następujące tematy w ramach ogólnego wykładu wolności publicznych: pojęcie praw indywidualnych i społecznych, jego ewolucja i podstawy filozoficzne i prawne, różne techniki prawne uznania i protekcji wolności publicznych oraz wolności i prawa publiczne „uświęcone” przez francuskie prawo pozytywne.

nowisko teoretyczne wyraźnie ogranicza zakres rozważań. Stąd też w czterech kolejnych rozdziałach C. A. Colliard zastanawia się wyłącznie nad tym, jakie są podstawy prawa pozytywnego i jak rozwijał się ustrój prawny wolności «publicznych. Nie pamięta tutaj jednak o tym, że wielorakie są czynniki i korzenie powstawania i przestrzegania prawa.

Dla autora zasadniczymi czynnikami prawa pozytywnymi są: koncepcje filozoficzne, struktura polityczna państwa i teorie ekonomiczne. Rodzaj tych czynników ma decydować w ogóle o możliwości istnienia i przestrzegania wolności publicznych w państwie. I tu, zgodnie ze swoim błędnym założeniem, Colliard wnioskuje, iż tylko wtedy wolności obywateli są realnie zagwarantowane, gdy aktualny system polityczny opiera się na koncepcji indywidualizmu oraz gdy jest to system demokratyczny, w którym władze są rozdzielone i w którym istnieje instytucja kontrolna zgodności ustaw z konstytucją. Sama demokratyczna forma państwa nie jest, zdaniem autora, jakoś ze swej natury warunkiem wystarczającym i koniecznym gwarancji uprawnień wolnościowych obywateli. I tak na przykład Colliard uważa, że ustroje socjalistyczne, chociaż demokratyczne, nie dostarczają tych gwarancji, ponieważ nie spełniają wszystkich ustalonych przez niego warunków.

Fragmenty pracy poświęcone analizie marksistowskiej koncepcji uprawnień obywatelskich budzą zasadnicze wątpliwości. Tak na przykład pojawienie się na arenie dziejowej państw socjalistycznych autor traktuje jako nową groźbę dla „wolności publicznych”. Trafnie jednak podkreśla, że systemy te odrzucają pojęcie praw jednostki-antagonisty władzy państwowej, a uprawnienia obywateli uznają jako środek dla pełnego rozwoju osobowości jednostki, co z kolei jest przyczyną rozwoju całej zbiorowości. Niemniej zaznacza, że w Związku Radzieckim wolności obywatelskie nie są gwarantowane, ponieważ istnieje tam tylko jedna partia polityczna, a nie ma „uznanej i gwarantowanej” opozycji. To twierdzenie stanowi (przesłankę oczywiście fałszywego wniosku, że państwa socjalistyczne są przykładem ustroju, w którym niedopuszczalna jest krytyka działalności organów państwowych. Dla Colliarda demokracja socjalistyczna to tyle samo co dyktatura proletariatu. Miesza więc tutaj wyraźnie treść i formę państwa, nie dostrzegając, iż dyktatura proletariatu to po prostu przodująca pozycja klasy robotniczej w społeczeństwie socjalistycznym którą klasa ta realizuje w sposób demokratyczny.

Ograniczoność wolności publicznych w państwach socjalistycznych autor widzi m. in. w istnieniu i uznawaniu teorii marksizmu jako ideologii panującej, którą traktuje jako dogmat raz na zawsze ustalony. Przy takich pomieszeniach pojęciowych i przy widocznej ograniczonej znajomości socjalistycznych ustrojów państwowych nie zaskakuje nas to, że autor traktuje te państwa równo z państwami faszystowskimi. Istnienie zorganizowanej w Komsomol młodzieży uznaje jako najbardziej tragiczny symbol zaniku wolności publicznych, zapominając oczywiście chociażby o tym, że jest to organizacja dobrowolna.

Trafne są w zasadzie wywody autora dotyczące abstrakcyjnego charakteru niektórych wolności publicznych proklamowanych na zachodzie Europy. Interesują go tutaj głównie ustroje totalitarne, które są dowodem istniejącego

kryzysu w zakresie uprawnień wolnościowych obywateli. Autor przyznaje również, że kryzys ten występuje dzisiaj w widocznej formie i w państwach tradycyjnie demokratycznych, jak Francja i Anglia.

Colliard zwraca szczególną uwagę na problemy związane z prawnym ustrojem wolności publicznych. Zajmuje się tutaj analizą poszczególnych zagadnień techniczno-prawnych wprowadza szereg (nie zawsze poprawnych) dystynkcji pojęciowych i klasyfikacji. W sposób niewątpliwie interesujący omawia podstawę legalną (*base légale*) ustroju prawnego wolności publicznych, wskazując na różną moc prawną przepisów wyznaczających tę podstawę, a zawartych w deklaracjach praw, we wstępach do konstytucji, w konstytucjach oraz w ustawach zwykłych i rozporządzeniach. Z kolei autor poświęcił dużo miejsca ochronie prawnej i gwarancjom uprawnień wolnościowych. Wśród tych ostatnich wyróżnia dwie drogi dochodzenia przez obywateli swych uprawnień: drogę proceduralną, sądową i niesądową oraz drogę oporu przeciwko opresji.

Rozważania części I stanowią ogólne ramy teoretyczne zasadniczego wykładu szczegółowych informacji o ewolucji francuskiego ustroju prawnego wolności publicznych, zawartych w części II. Część II, choć oparta na francuskim materiale normatywnym, może być również przedmiotem szerszego zainteresowania, ponieważ i tam znajdujemy szereg ogólnych komentarzy i porównań autora oraz konfrontacje różnych ujęć teoretycznych poszczególnych uprawnień wolnościowych obywateli.

Przez wolności publiczne autor rozumie pewne prawa, mające na celu korzyść jednostki, a uznane, zorganizowane i protegowane przez państwo (s. 10). Wydaje się, że jest to definicja za szeroka. Daje ona podstawę do przyjętego przez Colliarda podziału wolności publicznych na wolności podstawowe (osobiste), wolności myśli (intelektualne) i wolności gospodarcze. Nadzwyczaj szeroko traktuje przy tym wolności intelektualne. Zalicza bowiem do nich wolność prasy, wykształcenia, zebrania, zgromadzeń i stowarzyszeń, kultu i widowisk. Ten właśnie podział wyznacza zakres rozważań zawartych w części II omawianej pracy.

Lektura książki C. A. Colliarda pozwala sformułować kilka uwag ogólnych. Walory interesującej nas pracy umniejsza wyrażnie fakt, że zawiera ona wykład dogmatyczny, w tym sensie, iż jej autor nie pokazuje ani społeczno-gospodarczych źródeł i racji istnienia norm wolnościowych, ani też przyczyn ich naruszania i ograniczania,

Autor nie wyszedł tu poza tradycyjne ramy rozważań zachodniej nauki prawa. Formalizm nie pozwala mu dostrzec tak oczywistego faktu, iż uprawnienia obywateli, proklamowane formalnie w państwach burżuazyjnych, pozostają w wielu przypadkach tylko obietnicami. Jest tak przede wszystkim dlatego że większość społeczeństwa (ludzie pracy) nie posiada po prostu gospodarczych i politycznych środków do realizacji swoich uprawnień. Albowiem ustrój społeczno-gospodarczy, oparty na prywatnej własności środków produkcji, już jakoś ze swej natury ogranicza uprawnienia ludzi pracy, tj. części ludności gospodarczej „słabszej”. Na przykład tak ceniona w zachodniej Europie wolność działalności gospodarczej jest w praktyce wolnością wyzyskiwania pracy robotnika przez właścicieli środków produkcji. Autor wyrażnie unika odkrycia klasowej treści uprawnień wolnościowych obywateli.

To wszystko uzasadnia ocenę, iż recenzowana książka jest pracą powierzchowną. Pełno w niej nieuzasadnionych twierdzeń i założeń, wadliwych definicji i klasyfikacji, a nawet tez sprzecznych. Trafne sądy przeplatają się z fałszywymi, zwłaszcza tam, gdzie autor chce usprawiedliwić fakty naruszania wolności publicznych we współczesnej Francji. Tak więc celu wyznaczonego na wstępie autor nie zrealizował.

Niewątpliwie bogactwo materiału informacyjnego oraz szeroki zakres rozważań czynią z książki C. A. Colliarda pierwszy i stosunkowo pełny podręcznik wolności publicznych we Francji, nie wystarczają jednak, by rekomendować ją polskiemu czytelnikowi.

Dionizy Wojtkowiak

O. Lange, *Ekonomia polityczna*, tom I: *Zagadnienia ogólne*,
Warszawa 1959, PWN, ss. 308

Każda praca tak wybitnego ekonomisty, jak Oskar Lange, budziła i budzi powszechne zainteresowanie *me* tylko w kołach zawodowych ekonomistów. Toteż na zapowiedzianą już w 1957 r. książkę jego czekali ogólnie z wielkim zaciekawieniem i niecierpliwością. Spodziewano się od niej wytłumaczenia wielu niejasnych zagadnień marksistowskiej ekonomii politycznej, wskazania drogi dla jej zastosowań do rozwiązywania spraw mechanizmu praktycznego codziennego życia gospodarczego. Sądzone, iż ekonomista o tak wielkim dorobku i poziomie teoretycznego myślenia w zakresie tzw. burżuazyjnej ekonomiki, a równocześnie tak głęboki znawca i zwolennik marksizmu jest predestynowany do twórczego posunięcia najprzód myśli marksistowskiej i rozwiązania tak wielu niejasności i nieporozumień, jakie się nagromadziły W okresie realizacji komunizmu w zakresie interpretacji myśli marksistowskiej i jej zastosowań do funkcjonowania ustroju socjalistycznego.

Oczekiwania te, zdaniem moim, nie zostały zawiedzione. Otrzymaliśmy dzieło dużej miary, tym większego znaczenia, iż stanowi ono część pierwszą systematycznego wykładu ekonomii politycznej, który ma objąć dwie dalsze jeszcze części, już o charakterze merytorycznym, a nie wstępnym, jak ogłoszona część pierwsza, mianowicie druga — wykład teorii reprodukcji i akumulacji, produkcji towarowej i prawa wartości oraz ogólną porównawczą analizę ekonomiczną formacji społecznych i trzecia — analizę szczegółową sposobu funkcjonowania i „prawa ruchu” formacji kapitalistycznej i formacji socjalistycznej.

Obecnie ogłoszony tom poświęcony jest zagadnieniom wstępnym, ogólnym wykładu nauki ekonomii politycznej, a więc przedmiotowi tej nauki, jej pojęciom podstawowym, sposobowi produkcji i formacjom społecznym w oświeśleniu materializmu historycznego, pojęciu praw ekonomicznych, metodzie ekonomii politycznej, zasadzie gospodarczości, analizie racjonalnego działania, ogólnej charakterystyce niemarksistowskich kierunków ekonomii politycznej, a wreszcie społecznemu uwarunkowaniu i społecznej roli nauki ekonomii politycznej. Jest to więc, można by powiedzieć, jakby „wstęp do ekonomii politycznej”. Nie nosi on charakteru podręcznika, a raczej pogłębionej, systematycznej monografii. Nie powinien też służyć za podręcznik, bo dla począt-

kujących będzie niewątpliwie za trudny i łatwo jego wywody zostaną zwulgaryzowane. Ale tym niemniej wobec braku innych, stojących na dostatecznym poziomie, będzie zapewne niejednokrotnie służył za podręcznik i to stanowi jego niebezpieczeństwo. W tym charakterze może on służyć tylko dla zaawansowanych, spełniając poza tym doskonale funkcję pomocy naukowej dla wykładowców. Ale przede wszystkim będzie on zapewne materiałem do rozmyślań dla wszystkich pracowników naukowych w zakresie ekonomii i uwagi godnym krokiem w rozwoju naszej nauki.

Byłoby bezcelowe streszczać dokładnie rozważania i tok myśli dzieła prof. Langego i na tym tle rozwijać krytyczną dyskusję. Zbyt wielkie jest bogactwo jego treści. Ograniczę się do krytycznego przedstawienia nowości przez nie wniesionych, tak w zakresie rozwiązań podstawowych zagadnień, jak i co do sposobu dojścia do nich, przy zaznaczeniu również tych problemów, w których autor idzie za dotychczasowym dorobkiem marksizmu.

A więc przedmiotem ekonomii politycznej są według Langego społeczne prawa produkcji i podziału materialnych środków zaspokojenia potrzeb ludności, czyli gospodarowania, względnie procesu gospodarczego. Ponieważ pod podziałem rozumie się tu talk wymianę, jak dystrybucję, przeto jest to równoważne z tradycyjnym klasycznym określeniem naszej nauki jako nauki o dochodzie społecznym. Nacisk jest położony na społeczny charakter tych praw, wynikający ze społecznej nieodzowności natury tak produkcji, jak podziału. Włączone do dochodu są tylko dobra, tj. materialne środki zaspokojenia potrzeb, podczas gdy niematerialne, czyli usługi, są wyłączone — co prawda bez uzasadnienia — jako przedmioty pracy nieprodukcyjnej, też zgodnie ze starą klasyczną terminologią, która pod produkcyjną pracą rozumiała właściwie pracę gospodarczą, traktując usługi jako zjawiska niegospodarcze.

W procesie gospodarczym powstają stosunki społeczne między ludźmi za pośrednictwem dóbr gospodarczych, czyli stosunki ekonomiczne, których częścią składową są pewne stosunki człowieka do rzeczy w postaci wydajności pracy i użyteczności. W zakres ekonomii politycznej wchodzi ich aspekt społeczny, w przeciwstawieniu do aspektu rzeczowego, czyli technicznego, wobec czego można tę naukę uznać również za naukę o szczególnym rodzaju stosunków społecznych, mianowicie o stosunkach ekonomicznych. Uznanie za przedmiot ekonomii politycznej stosunków do rzeczy jest nowością w porównaniu z innymi ekonomistami marksistowskimi. Nowość ta jest niewątpliwie pożyteczna, bo umożliwia i ułatwia tak ważne podstawowe odgraniczenie ekonomii politycznej od socjologii.

Za najwłaściwszą nazwę dla naszej nauki uważa Lange tradycyjną — „ekonomia polityczna”, woląc ją od terminu „ekonomia społeczna”, który niesłusznie wywodzi od Cossa'y zamiast od J. B. Saya. Nowoczesną nazwę „ekonomika” wiąże z przesunięciem przedmiotu badań ekonomicznych przez kierunek „subiektywny”. Związanie to jest niesłuszne, o czym niżej.

Oddzielając od ekonomii politycznej socjologię, tj. naukę o prawach rządzących rozwojem społeczeństw ludzkich, Lange, zgodnie z materializmem dialektycznym i historycznym formułuje trzy jej podstawowe prawa: 1. o koniecznej zgodności stosunków produkcji, czyli przede wszystkim własności, z charakterem sił wytwórczych, tj. przede wszystkim z techniką produkcji, 2. o koniecznej zgodności nadbudowy z bazą ekonomiczną, 3. o stale postę-

pującym rozwoju sił wytwórczych. Działanie owego trzeciego prawa wywołuje sprzeczność sił wytwórczych ze stosunkami produkcji, działanie pierwszego prawa przywraca ich zgodność w drodze walki klas i rewolucji społecznej, za czym następuje przez działanie drugiego prawa uzgodnienie nadbudowy z *bazą*, konieczne ze względu na zasadniczy konserwatyzm nadbudowy. Zaznaczyć jednak należy, że Lange, aczkolwiek podtrzymuje tezę Engelsa o „ostatecznym” decydowaniu bazy o nadbudowie, to ogranicza tę ostatnią zasadniczo, w drodze szerokiej interpretacji tez Stalina, do dziedzin idei społecznych i ich podstaw społeczno-psychologicznych, które są potrzebne do istnienia, trwania i umacniania danych stosunków produkcji, a zwłaszcza własności. Jest to płodne ograniczenie. W ten sposób nadbudowa obejmuje głównie państwo, religię i, jak się później okazuje, nauki społeczne; jednak z dalszych wywodów wynika, że na przykład chrześcijaństwo umiało się dostosować do warunków społeczno-gospodarczych różnych epok, a przy tym nadbudowa ta różni się w różnych krajach w zależności od podłoża historycznego, na jakim się ukształtowała, co wydaje się podważać nieco powszechność działania sformułowanych praw socjologicznych. W tej części swych rozważań Lange nie wnosi wprowadzić nowych argumentów przeciw zarzutom stawianym materializmowi historycznemu co do jednostronności jego ujęć, ale natomiast w płodny sposób ogranicza działanie procesu dialektycznego przez zwężenie pojęcia nadbudowy.

Skutki płodnego odróżnienia przedmiotu socjologii od przedmiotu ekonomii politycznej występują od razu przy omawianiu praw ekonomicznych. Są one ujęte jako swoiste prawa, różniące się w swej istocie od praw socjologicznych. Jest to niezmiernie ważne posunięcie heurystyczne, gdyż u wcale licznych marksistów brak dostatecznie jasnego tego rozróżnienia sprowadzał właściwie stanowisko Marksa w tym zakresie do stanowiska takiego na przykład B. Hildebrandta, co było dużą przeszkodą dla rozwoju teorii marksizmu oraz dla jego zastosowań do praktyki.

Lange odróżnia trzy rodzaje praw ekonomicznych: techniczno-bilansowe prawa produkcji, prawa postępowania ludzi oraz prawa splotu działań ludzkich. Wydaje się, że pierwszych chyba nie można zaliczać do praw ekonomicznych, gdyż wynikają z technicznych i materialnych (konieczności produkcji, są więc raczej założeniami co do warunków procesu produkcyjnego (co do czynników gospodarczych i czynników produkcji). Tak samo trzecie wydają mi się raczej założeniami co do warunków społecznych gospodarowania (np. konkurencja czy monopol). Pozostawałyby tedy jako prawa ekonomiczne owe drugie prawa. Posiadają one według autora, podobnie jak i dwie drugie kategorie, charakter historyczny, tzn. są wytworem rozwoju historycznego, a więc są względne, okresowe, jak to określała młodsza szkoła historyczna, specyficzne dla poszczególnych formacji społecznych. Niektóre jednak z nich noszą charakter parookresowych, lecz nigdy uniwersalnych.

Szczególne znaczenie mają specyficzne prawa danej formacji społecznej (okresowe), własność bowiem wyznacza spośród specyficznych praw ekonomicznych jedno prawo, które decyduje o całym sposobie funkcjonowania formacji społecznej. Jest to podstawowe prawo ekonomiczne danej formacji, które określa cel, jakiemu podporządkowane zostaje użycie środków produkcji, oraz wyznacza środki realizacji tego celu, a więc określa główny bodziec

ekonomiczny działań i sposoby reagowania na niego. W ustroju kapitalistycznym jest nim dążenie do maksymalizacji zysku, a w socjalistycznym chęć najlepszego zaspokojenia potrzeb społeczeństw. W ten sposób utrwalona została owa wprowadzona przy krytyce wolnej konkurencji przez Sismondiego, a powtórzona przez Marksa dystynkcja, jakkolwiek utrudnia ona niezmiernie uzasadnienie zasady rentowności jako sprawdzianu gospodarowania w socjalizmie.

Lange wlicza do nauk ekonomicznych, stanowiących grupę pokrewnych nauk, prócz ekonomii politycznej, uważanej przez się za naukę teoretyczną, również historię gospodarczą i ekonomię opisową, obejmujące sobą statystykę gospodarczą i geografę gospodarczą. Uderza tu pominięcie zupełne tzw. nauki o organizacji i technice przedsiębiorstw (*Betriebswirtschaftslehre*). Uznaje on celowość wyodrębniania tak teoretycznego, jak równocześnie i opisanego rozpatrywania poszczególnych dziedzin gospodarstwa społecznego w postaci działów ekonomii szczegółowej względnie ekonomik; jednakże i tu pomija analizę zagadnień nauki o organizacji i technice przedsiębiorstw, tak często obecnie u nas uważanej za główny trzon ekonomik tzw. branżowych. Również nie uznaje Lange polityki ekonomicznej jako nauki. I słusznie.

Rozróżnia on natomiast ekonomie polityczne poszczególnych formacji społecznych, badające specyficzne prawa ekonomiczne danej formacji, jej sposób działania i „ekonomiczne prawo ruchu”. Te ekonomie polityczne poszczególnych formacji posiadają jednak wspólną podstawę wskutek istnienia praw ekonomicznych parookresowych i wskutek tego, że prawidłowości przebiegu procesu gospodarczego w różnych formacjach są zawsze przejawem tego samego procesu społecznego produkcji i podziału dochodu narodowego. Są to więc odgałęzienia jednej wspólnej nauki ekonomii politycznej, a ekonomia polityczna musi obejmować ogólną część, której przedmiotem są ogólne zagadnienia, wspólne rozmaitym formacjom społecznym. W pełni rozwinięta jest dotąd tylko ekonomia polityczna kapitalizmu. Ekonomia polityczna przedkapitalistycznych formacji jest bardzo słabo rozwinięta. Niedostatecznie również dotąd jest opracowana ekonomia polityczna socjalizmu.

(Drogę poznawczą, czyli metodę ekonomii politycznej charakteryzuje Lange jako proces abstrakcji, stopniowej konkretyzacji i weryfikacji. Podniesione silnie jest znaczenie abstrakcji, ujętej w związku z izolacją i generalizacją. Związki stałe między uzyskanymi pojęciami abstrakcyjnymi, czyli kategoriami ekonomicznymi ustala ekonomia polityczna w postaci praw; powiązane z sobą w logiczne systemy abstrakcyjne prawa dają teorie ekonomiczne, opierające się na założeniach, których zbiór nosi miano teoretycznego modelu ekonomicznego poszczególniej formacji społecznej. W tych ładnie zarysowanych rozważaniach metodologicznych autor jednak dochodzi do pewnego twierdzenia, które budzi zasadnicze wątpliwości. Mianowicie podstawowe kategorie i prawa ekonomiczne wymagać mają tak daleko idącej abstrakcji, że nie mogą być one „konfrontowane z rzeczywistym przebiegiem procesu gospodarczego” (s. 103), a „prawa ekonomii politycznej i teorie ekonomiczne ... na wysokim szczeblu abstrakcji nie mogą być... bezpośrednio sprawdzone” (s. 104). Oczywiście z rozszerzeniem zakresu obejmowanych faktów zmniejsza się treść pojęć i praw na nich opartych, ale zawsze treść ta jest z tych faktów zaczerpnięta i z nimi w pewnym, choćby bardzo skrom-

nym zakresie porównywalna, a więc i sprawdzalna. W przeciwnym razie mamy do czynienia z pojęciami i prawami metafizycznymi.

Cenne rozważania o sposobach i trudnościach weryfikacji łączą się z tą partią metodologicznych rozstrząsań. Na uwagę zasługuje tu podniesienie znaczenia statystyki matematycznej wraz z ekonometrią obok weryfikacji historycznej. Również w ładny i ciekawy sposób są przeprowadzone rozważania o indukcji, dedukcji i redukcji jako trzech sposobach wnioskowania w ekonomii politycznej, przy czym podniesione jest znaczenie pomocy w tym zakresie schematów logicznych oraz matematyki.

Rozważania o metodzie z istoty rzeczy muszą prowadzić do omówienia zasady gospodarczości względnie racjonalnego gospodarowania. Przy gospodarce naturalnej gospodarstwo jest skierowane na zaspokojenie własnych potrzeb i panuje w nim działalność zwyczajowa, czyli tradycja, realizując cele i ustalając środki działania zgodnie z tradycją, bez rozumowej analizy, aczkolwiek tradycja ustala się na podstawie „zbiorowego doświadczenia... niejako sposobem prób i błędów” (s. 134). Dopiero wymiana towarowo-pieniężna prowadzi do zerwania bezpośredniego związku działalności gospodarczej z zaspokojeniem potrzeb i dzieli ją na działalność zarobkową i działalność w gospodarstwie domowym. Celem zarobkowania staje się osiąganie dochodu pieniężnego, co okazuje się środkiem realizacji wszystkich innych celów. Następuje tu integracja środków przez wspólny cel. Działalność zarobkowa staje się działalnością opartą na rozumowaniu, czyli racjonalną.

Rozróżnić należy racjonalność rzeczową, czyli skuteczny dobór środków (obiektywną, merytoryczną), oraz metodologiczną, tj. z punktu widzenia wiedzy posiadanej przez działającego. W działalności zarobkowej panuje ta ostatnia (subiektywna, formalna), lecz przedsiębiorstwo kapitalistyczne o wyłącznym celu zdobywania dochodu pieniężnego wywołuje w niej kwantyfikację celu i środków w jednolitych jednostkach miary, wskutek czego powstaje rachunek kosztów, kalkulacja, zysk. Wywołuje to dążenie działalności zarobkowej do maksymalizacji zysków. Dokonuje się to przez ogólne stosowanie zasady gospodarczości w postaci zobiektywizowanej. Daje ona optymalny obiektywnie użytek środków. Zasada ta jest więc produktem historycznego rozwoju, cechą charakterystyczną przedsiębiorstwa kapitalistycznego, pewnego historycznego szczebla rozwoju stosunków ekonomicznych, a nie uniwersalną właściwością działalności gospodarczej (s. 152).

Wydaje mi się, iż w całym tym ciekawym rozumowaniu, pokrewnym zresztą z występującym również w młodszym historyzmie, nastąpiło pewne pomieszanie pojęć. Sam autor zaznacza, iż tradycyjna gospodarka również opiera się na doświadczeniu i próbach, a więc na racjonalności w danej chwili. W użyciu środków w stosunku do celów, która się utrzymała w opinii społecznej i dopiero jest zmieniana na skutek nowych doświadczeń o nieskuteczności działania w nowych warunkach. Tak więc i w naturalnej gospodarce mamy do czynienia z racjonalnością działalności subiektywną, która z istoty rzeczy zmierza do maksymalizacji celów gospodarczych, czyli zaspokojenia potrzeb danymi środkami w sposób najkorzystniejszy przy istnieniu nawet porównywalności celów. To dążenie pod wpływem rozwoju historycznego nabiera charakteru maksymalizacji zysku, obiektywizując się i specyfikując na tle instytucjonalnym. Ale i w jednym i w drugim przypadku mamy do czynienia

z jedną i tą samą cechą działania gospodarczego, dążeniem do maksymalizacji celu, które wbrew zdaniu autora okazuje się cechą powszechną działania gospodarczego, wypływa bowiem ono z subiektywnej celowości wszelkiego w ogóle działania ludzkiego. Nie oznacza to bynajmniej, by słuszne miało być wyciąganie z tego wniosku, któremu się autor silnie i całkiem słusznie przeciwstawia iż zasada gospodarczości ma służyć za *signum distinctivum* działalności gospodarczej od innych rodzajów działalności ludzkiej, a więc ma wyznaczać przedmiot ekonomii politycznej. Jednakże mimo to specyficzną jest tylko forma występowania tej zasady i ta właśnie forma przybiera różną postać zależnie od historycznych warunków. W dodatku z rozumowania autora wynikałoby, iż subiektywna zasada gospodarczości nigdy właściwie nie jest realizowana, wobec czego nie wiadomo, po co jest wysunięta. Ponadto autor wydaje się mieszać z sobą racjonalność z refleksyjnością działania. A przecież racjonalne może być i instynktowne działanie, brak zaś refleksji nie musi być irracjonalnością.

Lange podnosi, iż racjonalność (rzeczowa) działania przedsiębiorstwa kapitalistycznego ma charakter prywatnogospodarczy, a nie społeczny. Może wskutek konkurencji prowadzić do społecznego marnotrawstwa. Do stosowania jej' w całości gospodarstwa społecznego konieczna jest społeczna własność środków produkcji, a więc ustrój socjalistyczny. W nim dopiero możliwe jest planowanie społeczne, realizujące rzeczową racjonalność społecznego gospodarstwa, w którym maksymalizacja zysku jest utrzymana w przedsiębiorstwach, lecz nie jest ich ostatecznym celem, gdyż jest podporządkowana celowi ogólnospołecznemu, wyrażonemu w planie gospodarstwa społecznego. Prowadzi to autora do rozważań nad metodologią planowania społecznego.

Przedstawiwszy metodę rachunków bilansowych i jej obecne matematyczne ujęcie w postaci tzw. analizy input-output Leontieffa, Lange wysuwa tu jako istotną podstawę wszelkiego planowania współczesną naukę prakseologii, opracowującą to, co jest wspólne wszelkim dziedzinom racjonalnej działalności ludzkiej. Jako części tej nauki, głównie interesujące planowanie, a przez to i samą naukę ekonomii politycznej, wysuwa autor analizę operacji i naukę o programowaniu. Nie wydaje mi się na razie, by podobna nauka mogła mieć jakąś istotną przydatność dla ekonomii politycznej i by w ogóle jako całość miała jakąś wartość jako nauka teoretyczna, nomotetyczna. Dobór bowiem środków dla maksymalizacji realizacji celu musi być odmienny w poszczególnych dziedzinach działania, przy rozmaitych rodzajach środków, w różnych warunkach psychologicznych i socjologicznych działającego itp. Nauka taka staje się wskutek tego dowolnie rozciągalnym, nieograniczonym zbiorem przeróżnych, przeważnie trafnych, lecz banalnych recept praktycznych, jak to widać na przykład w pracach twórcy tej nauki w Polsce, prof. Kotarbińskiego.

Obok prakseologii wymienia autor jako naukę pomocniczą dla ekonomii politycznej «nową naukę, cybernetykę, traktującą w sposób abstrakcyjny o układach elementów, powiązanych stosunkami wzajemnego oddziaływania. O znaczeniu tej ostatniej nauki dla ekonomii politycznej nie chcę przesądzać, lecz czuję się uprawniony do podniesienia wątpliwości co do stosunku narzucanego przez nią nakładu pracy do jego wydajności przy badaniach ekonomicznych.

Rozważania powyższe dają sposobność autorowi do rozwinięcia teorii programowania, stanowiącej jakby właściwie pewien ekskurs ogólnych wywodów o metodzie. W niezmiernie ciekawy sposób odróżnia on dwa zasadnicze sposoby matematycznego ustalania optymalnego programu, będącego zastosowaniem zasady gospodarczości. Wyznaczanie mianowicie maksimum funkcji celu albo minimum funkcji nakładów może się odbywać za pomocą rachunku różniczkowego w postaci rachunku marginalnego, gdy przyrosty czy ubytki tych funkcji są wielkością zmienną — albo też metodą programowania liniowego, gdy owe przyrosty czy ubytki są wielkością proporcjonalną między nakładem środka a przyrostem zysku, a wymiana jednego środka na drugi odbywa się w stałych proporcjach, gdyż końcowe przyrosty są tu albo zawsze równe, albo nigdy nie są równe, wobec czego zastępowanie wzajemne środków nie może doprowadzić do ich wyrównania. Jeśli rozumieć te wnioski jako odnoszące się do praktycznego planowania, to nie można chyba przeciw nim podnieść żadnych zarzutów. Jest oczywiście również, że i metody traktowania ogólnych teoretycznych zagadnień ekonomicznych muszą być dostosowane do właściwości rozpatrywanych krzywych, występujących w rzeczywistości, wskutek czego mogą być rozmaite. Wydaje mi się jednak, że w stosunku do tych zagadnień najpowszechniejsze zastosowanie mieć musi nadal metoda analizy marginalnej z racji stosunkowo najbliższego ujmowania stosunków rzeczywistości przez jej założenia.

W zakończeniu swych rozważań o zasadzie gospodarczości Lange podkreśla silnie, iż prakseologia pozwala przy znajomości warunków działalności gospodarczej na dedukcyjne wyprowadzenie z tej zasady praw ekonomicznych, co stanowi znaczne uproszczenie i ułatwienie metodologiczne dla ekonomii. Zastrzega się jednak, że się to odnosi tylko do działalności zarobkowej w ustroju kapitalistycznym i socjalistycznym, podczas gdy w ustrojach przedkapitalistycznych oraz w gospodarstwie domowym jedynie miarodajną podstawę dla praw ekonomicznych stanowi indukcja. Ogranicza przy tym ważność owych dedukcyjnych praw do wypadków, gdy racjonalność rzeczowa w postaci marginalnego rachunku czy też liniowego programowania jest faktycznie w działaniu realizowana. Ograniczenie to wydaje się całkiem nieprzekonywające. Wszak przecież nie chodzi o to, czy przedsiębiorstwa stosują na przykład rachunek marginalny w swym postępowaniu, a tylko o to, że dążąc do maksimum zysku, zatrzymują się na wielkościach, które okazują się bez ich wiedzy wyznaczone przez przyrosty krańcowe. A czy dopuszczenie praw dedukcyjnych nie stanowi sprzeczności z wyrażeniem poprzednio zaznaczanym stochastycznym ich charakterem?

Chęć przedstawienia innych możliwych sposobów ujęć zagadnień przedmiotu i metody ekonomii, różnych od marksizmu, prowadzi Langego do wyłożenia i zanalizowania nowocześniejszych kierunków ekonomii burżuazyjnej. Ponieważ nie chodzi tu o historię rozwoju ekonomii, przeto ujęcie jest utrzymane w ogólnych tylko zarysach. Ale nawet i w tym charakterze ułatwia sobie autor bardzo i upraszcza jeszcze zagadnienie, dzieląc te nowoczesne kierunki na dwa zasadnicze: subiektywistyczny, którym objęte są sumarycznie szkoły matematyczna, psychologiczna i neoklasycyzm sensu largo, przy pewnym tylko lekkim zindywidualizowaniu w tym kierunku szkoły z Cambridge, a nadto na historyczny. Ogniłem pośredniczącym między

klasycyzmem a tymi kierunkami ma być ekonomia porikardiańska, wulgarna, która „oderwała badanie procesu gospodarczego od analizy stosunków produkcji” (s. 199), upatrując podstawę stosunków ekonomicznych w wymianie i subiektywnym stosunku kupującego i sprzedającego do dóbr wymienianych (chyba chodzi tu raczej o oderwanie się od teorii wartości, opartej na pracy?).

W subiektywizmie przemieniła się ekonomia w naukę o postępowaniu według zasady gospodarczości w celu maksymalizacji zadowolenia i zaspokojenia potrzeb lub maksymalizacji dochodu, co ujęto w dążenie do maksymalizacji użyteczności na podstawie rachunku marginalnego. Tą drogą w rękach szczególnie Robbinsa i Mayera ekonomia przemieniła się w ogólną naukę o postępowaniu według zasady gospodarczości, o aspektach ekonomicznych wszelkiego postępowania, naukę o logice wyborów środków i celów, przestała być nauką empiryczną, a stała się raczej aprioryczną. Ekonomia przestała być nauką społeczną. Stanowi to samolikwidację ekonomii politycznej. W dodatku w gospodarstwie domowym, które służy za punkt wyjścia subiektywizmu, zasada gospodarczości nie działa przecie, bo nie zostało dotychczas empirycznie udowodnione, że „działalność w gospodarstwie domowym polega na maksymalizacji jednolitego celu — użyteczności” (s. 223).

Wydaje mi się, że formułując te zarzuty, Lange przesadnie generalizuje wyjątkową jednostronną definicję Robbinsa, uogólniając ją niesłusznie w stosunku do całości nowoczesnej teoretycznej ekonomii. Idzie on przy tym tak daleko, że nawet przypisuje wprowadzenie w nowszych czasach nazwy „ekonomika” zamiast „ekonomia polityczna” temu właśnie przekształceniu charakteru tej nauki. Przypisanie to jest niewątpliwie bezpodstawne, bo tego zamiaru nie miał oczywiście główny twórca tej nazwy A. Marshall (1879), któremu przecie sam Lange przypisuje bliski związek z tradycją angielskiego klasycyzmu. Chodziło mu przecie tylko o wygodę, racjonalność i ścisłość terminologii naukowej. Ponadto zaś zauważmy, że nikt w nowoczesnej ekonomii już chyba od 30 lat co najmniej nie uważa maksymalizacji użyteczności za cel działania gospodarczego, a raczej traktuje się prawa użyteczności jako sygnał właściwości wyborów gospodarczych.

Natomiast kierunek historyczny wyszedł ze słusznej krytyki ahistorycznego pojmowania praw ekonomicznych przez klasycyzm, ale w swych badaniach zagubił teoretyczny charakter naszej nauki, przechodząc właściwie na uprawianie historii gospodarczej. Nie potrafił on jednak nawet w tej dziedzinie pojąć właściwie rozwoju historycznego, tłumacząc go raczej momentami psychologicznymi i duchowymi, jak Sombart i M. Weber. Zaznaczyć należy, że Lange przypisuje Marksowi pierwszeństwo przed historyzmem w krytyce ahistorycznego ujmowania praw ekonomicznych przez klasycyzm.

W ostatecznym rezultacie „ani kierunek historyczny ani kierunek subiektywistyczny nie czynią zadość wymogom naukowego poznania... prowadzą do likwidacji ekonomii politycznej”. Jedynie „kierunek marksistowski rozwija ekonomię polityczną jako naukę zarazem teoretyczną i historyczną, ... której zadaniem jest poznanie obiektywnych praw ekonomicznych i ich historycznego uwarunkowania w celu świadomego kierowania gospodarczym rozwojem społeczeństwa” (s. 240). Jest on dziedzicem i kontynuatorem klasycyzmu.

Omówienie współczesnych kierunków ekonomii prowadzi autora do zagadnienia powodu istnienia różnic między nimi. Rozwiązuje on je za pomocą przeglądu zależności treści ekonomii od okresu jej rozwoju, który stwierdza zależność jej od interesów klas społecznych. W związku z tym występuje problem, w jaki sposób „społeczne warunki rozwoju nauki oraz społeczne znaczenie rezultatów badań naukowych wpływają na sam proces naukowego poznania... na prawdziwość albo fałszywość... twierdzeń” nauki? Wprawdzie prawidłowość wypowiedzi nauki polega wyłącznie na zgodności z obiektywną rzeczywistością, ale społeczne warunki rozwoju i społeczne znaczenie jej rezultatów mogą sprzyjać osiągnięciu prawdziwego naukowego poznania albo je hamować czy nawet uniemożliwiać. Lange rozwiązuje to zagadnienie zgodnie z marksistowskim materializmem historycznym, stwierdzając, iż rezultaty ekonomii są pierwszorzędno znaczenia dla interesów klasowych, wobec czego ekonomia, jak i wszelkie nauki społeczne, stanowi bezpośrednio lub pośrednio część ideologii formacji społecznej, część jej nadbudowy. Ideologia zaś jest zawsze ideologią określonych klas, „niezależnie od najbardziej szczerych dążeń indywidualnego uczonego” (s. 279). Możliwość naukowego poznania rzeczywistości w ekonomii zależy od istnienia ideologii, ujawniających rzeczywistość. Prawdziwe poznanie jest „możliwe tylko w warunkach związania ekonomii politycznej z jedyną dzisiaj ideologią konsekwentnie i całkowicie postępową, tj. ideologią klasy robotniczej” (s. 286). Co prawda pojawiają się i w ruchu 'robotniczym różne ideologie mistyfikujące rzeczywistość w postaci rewizjonizmu, socjalimperializmu itd., albo skrępowanie badań przez dogmatyzm i tendencje apologetyczne, ale były to i są obce wtręty i nie wyszły z łona klasy robotniczej (s. 291).

Wydaje się, że szeroko rowinięte i ciekawie przeprowadzone sformułowanie Langego społecznego uwarunkowania i kryteriów prawdy w ekonomii politycznej idzie raczej za tradycją i nie wnosi nowych argumentów.

Zasygnalizować jednak należy wprowadzenie przez Langego pewnej, i to ważnej, nowości. Mianowicie stwierdza on, że współczesna burżuazyjna ekonomia polityczna osiągnęła pewne wartościowe fragmentaryczne wyniki w zakresie analizy tych dziedzin, które uważa za zasadniczy swój przedmiot mianowicie badań procesów rynkowych. Zakres prawdziwej wiedzy ekonomicznej wzrósł w okresie monopolistycznej fazy rozwoju kapitalizmu, w interesie bowiem monopolów powstaje interwencja państwa, która wymaga poznania procesów gospodarczych. Na tym tle powstają ekonometria, statystyka gospodarcza, analiza operacji, nauka o programowaniu itd. Studium zaś zjawisk koniunktury zmusiło ekonomię burżuazyjną do uwzględniania problemów opracowywanych przez marksizm i nawet do pewnego użytkowania jego dorobku, co znalazło wyraz w powstaniu tzw. ekonomii wzrostu. Pewne elementy postępu wprowadziła również krytyka kapitalistycznych procesów produkcji, występująca ze strony odłamów drobnomieszczańskich ekonomii burżuazyjnej. Poza tym wystąpił stopniowo w coraz większej mierze objaw profesjonalizacji nauki ekonomii, która znacznie zmniejsza związek naukowców uprawiających ekonomię polityczną z interesami warstwy burżuazyjnej. Tą drogą powstały takie działy badań, jak teoria niedoskonałej konkurencji, ekonomia dobrobytu itd. Jest celowe i możliwe wchło-

nięcie i użytkowanie tych fragmentów dorobku ekonomii burżuazyjnej przez prawdziwą marksistowską naukę ekonomii politycznej z pożytkiem dla gospodarki socjalistycznej.

Z zalem zamyka się tę tak interesującą książkę. Wywody jej są niezmiernie ciekawe, jasno i inteligentnie przedstawione. Choć nieraz można się z nimi mniej czy więcej nie zgadzać, zawsze warto się nad nimi głębiej zastanowić. Opiera się na obficie zużytkowanej literaturze głównych twórców marksizmu, Marksa, Engelsa, Lenina, Stalina, nawet przy tych zagadnieniach, w których podaje nową interpretację tez marksizmu. Poza tym widać głębsze wpływy Krzywickiego, Kotarbińskiego, a częściowo także M. Webera i neoklasycznej szkoły z Cambridge. Nowości mieszczą się głównie w pierwszych czterech rozdziałach. Trzy dalsze są bardziej tradycyjne. Tym niemniej i te są wielce interesujące.

Zapewne dzieło prof. Langego spotka się z krytyką ze strony wielu marksistów, którym nowości pierwszych czterech szczególnie rozdziałów, a może częściowo i ostatniego, siódmego, wydadzą się za śmiałe. Również niewątpliwie i ekonomiści burżuazyjni podniosą zarzuty przeciw wielu jego ujęciom, szczególnie w treści ostatnich trzech rozdziałów. Ale tym niemniej sądzę, że nie ujmie to wartości i zasługi temu dziełu.

Edward Taylor

G. Myrdal, *Une économie internationale*, Paryż 1958, Presses Universitaires de France, ss. 506

Problemy międzynarodowych stosunków gospodarczych stanowią dzisiaj w naukach ekonomicznych odrębną gałąź wiedzy. Istnieją w uczelniach i w instytutach naukowych zakłady zajmujące się badaniem tych zagadnień, wydane są również podręczniki z tego zakresu.

Emile James, w swej książce traktującej o rozwoju myśli ekonomicznej XX w., poświęcił temu zagadnieniu osobny rozdział¹. Można tam się dowiedzieć o stanie nauk ekonomicznych w tej dziedzinie.

Książka G. Myrdala, *Ekonomika stosunków międzynarodowych*, jest właśnie pracą traktującą o tych ważnych i ciekawych problemach. Osoba G. Myrdala nie jest obca polskiemu czytelnikowi. Jedna z ostatnich jego książek została przetłumaczona na język polski². Praca ta jest zresztą niejako rozwinięciem też zawartych w poprzednio napisanej książce³, a recenzowana tutaj pozycja jest jej przekładem francuskim.

Wszystkie zagadnienia poruszane w tej książce koncentrują się wokół problemu ekonomicznej integracji państw kapitalistycznych.

¹ E. James, *Histoire de la pensée économique au XX siècle*, t. II, Paryż 1955, s. 545–574. Rozdział ten został napisany przez Jean Weiller i nie został przetłumaczony na język polski w przekładzie tej pracy (E. James, *Historia myśli ekonomicznej XX wieku*, Warszawa 1958).

² G. Myrdal, *Teoria ekonomii a kraje gospodarczo nierozwinięte*, Warszawa 1958. Recenzja tej pracy, napisana przez A. Okuniewskiego, znajduje się w „Ruchu Prawniczym i Ekonomicznym” 1959, nr 1.

³ G. Myrdal, *An International Economy*, Nowy Jork 1956.

Z czternastu jej rozdziałów pierwsze pięć traktuje o tym problemie w sposób ogólny. Następne cztery rozdziały zajmują się różnymi aspektami procesu integracji. I tak, w szóstym mowa jest o rozliczeniach międzynarodowych, w siódmym o płynności siły roboczej, w ósmym o płynności kapitału, w dziewiątym o pomocy międzynarodowej. Dziesiąty rozdział poświęcony jest konsekwencjom „zimnej wojny”. W dalszych trzech rozdziałach autor zastanawia się nad stosunkiem krajów gospodarczo nierozwiniętych do problemów integracji ekonomicznej i skutkami tego procesu dla gospodarki tych krajów. W ostatnim rozdziale zatytułowanym „Świat na rozdrożu” mowa jest o perspektywach rozwoju procesu integracji ekonomicznej państw.

Na końcu książki autor przeprowadza pewne rozważania metodologiczne „o koncepcjach i wartościowych postulatach”. Są to luźne refleksje autora, jakie mu się nasunęły w trakcie pisania książki. Do tekstu dołączony jest spis wykorzystanych publikacji.

Punktem wyjścia rozważań na temat integracji jest stwierdzenie autora, że mimo pozorów świat dzisiejszy jest bardziej scalony niż świat w przededniu pierwszej wojny światowej. Społeczność ludzka z roku 1913 nie obejmowała na płaszczyźnie politycznej i ekonomicznej ludów kolorowych, terytoriów kolonialnych i w ogóle krajów zacofanych. Dzisiejszy świat tworzy bardziej jednolitą całość, chociaż występują coraz większe dysproporcje w rozwoju poszczególnych krajów. Zasadniczą przeszkodą w pełnym scaleniu świata jest niemożność ustanowienia światowego rządu demokratycznego. Pozostaje tylko międzynarodowa współpraca między rządami jako forma prowadząca do pełnej integracji. Ideałem integracji ekonomicznej, zdaniem autora, jest „spełnienie starego ideału zachodniego równości szans” (s. 13). Oznacza to, że integracja powinna dać równe możliwości rozwoju poszczególnym członkom scalonej społeczności. Integracja ekonomiczna odbywa się w dobie obecnej w skali narodowej, jak i w skali międzynarodowej. Równoległe z dążeniami zmierzającymi do integracji międzypaństwowej występuje proces scalenia się ekonomicznego poszczególnych krajów. To ostatnie zjawisko nie sprzyja tendencjom do integracji międzynarodowej.

Dużo miejsca w książce poświęcono procesowi integracji ekonomicznej Europy Zachodniej wraz z różnymi (związanymi z tym aspektami. A w ogóle G. Myrdal porusza bardzo wiele zagadnień, o czym świadczy choćby sama ilość rozdziałów i ich tytuły. Skutkiem tego książka ma charakter encyklopedyczny, a ujęcie problemów jest powierzchowne. Autor ogranicza się najczęściej do sygnalizowania występujących zależności czy skutków różnych zjawisk, składających się na proces integracji bez głębszej ich analizy. W tej sytuacji recenzent ma trudne zadanie: może tylko ograniczyć się do wyliczenia zagadnień poruszanych przez autora z każdorazowym wskazaniem braku głębszego ich potraktowania. A jednak, jak się wydaje, nie można czynić autorowi takiego zarzutu, bo tego rodzaju ujęcie leżało w jego zamierzeniach. Należy sobie cenić takie ujęcie encyklopedyczne czy też podręcznikowe książki, gdyż odczuwa się brak tego rodzaju opracowań. Analityczne ujęcie poszczególnych wycinkowych zagadnień znajdujemy natomiast w artykułach różnych czasopism. Tam właśnie znajdzie szczegółowe informacje czytelnik, który się interesuje jakimś wycinkowym problemem procesu integracji. Opracowań tych pojawia się w piśmiennictwie ekonomicznym coraz więcej,

tak na Zachodzie, jak i w krajach socjalistycznych. Książka G. Myrdala może służyć jako przewodnik metodyczny, orientujący w splocie wzajemnie ze sobą powiązanych zagadnień integracji.

Cenne jest również u G. Myrdala to, że umie w prawidłowy sposób wyważyć proporcje między elementami politycznymi i ekonomicznymi tego procesu, a w tym zakresie autorzy często popełniają błędy. Jedni — dążąc do „obiektywizacji” ujęcia — przesuwają główny akcent na zagadnienia ekonomiczne, inni znów — rozpatrując problemy integracji z punktu widzenia teorii federalizmu — widzą tylko aspekty polityczne.

G. Myrdal znalazł przysłowiowy „złoty środek”. Dostrzega on zarówno momenty społeczno-polityczne, jak i czysto ekonomiczne. Stąd też ocena zjawisk jest pomimo przyjętej postawy burżuazyjnej wcale realistyczna. Ta postawa autora nie pozwala mu jednak dostrzegać szeregu faktów o zasadniczym znaczeniu dla zrozumienia tego co się dzieje w gospodarce kapitalistycznej. I tak G. Myrdal wydaje się nie widzieć tego, że integracja ekonomiczna państw Europy Zachodniej leży przede wszystkim w interesie wielkich monopolii, które w ten sposób powiększają rynki zbytu dla swej produkcji. Duże znaczenie mają w tej materii sprzeczności między poszczególnymi ugrupowaniami kapitalistycznymi; od tych sprzeczności zależy tempo procesu integracji. Popełnia autor te błędy, chociaż sam stwierdza, że nigdy nie istniała i istnieć nie może „nauka społeczna bezinteresowna” (s. 475).

Na marginesie tych uwag należy dodać, że odczuwa się brak w piśmiennictwie ekonomicznym analizy i uogólnień z pozycji marksistowskich tych nowych procesów w ekonomice kapitalistycznej. W tej sytuacji książka p. Myrdala jest pozycją wartościową, którą można polecić każdemu, kto się interesuje działaniem mechanizmu współczesnej gospodarki kapitalistycznej.

Zygmunt Kowalczyk

J. A. Estey, *Cykle koniunkturalne*, Warszawa 1959, PWG, ss. 415

Wydana ostatnio w języku polskim praca Esteya jest tłumaczeniem trzeciego wydania amerykańskiego, jakie ukazało się w 1956 r. Dzieło poprzedzone jest obszerną przedmową, a równocześnie krytyką z punktu widzenia marksistowskiego pióra D. Sokołowa oraz przedmową autora.

Podczas gdy przedmowa autora odznacza się wyjątkową jasnością, zwięzłością i prostotą, gdyż w krótkich zdaniach przedstawiono w niej nie tylko treść poszczególnych części, lecz nawet zmiany w stosunku do wydania poprzedniego, niezbyt można zgodzić się z twierdzeniem, że również całą książkę cechują te zalety. Przede wszystkim budzi wątpliwość zwięzłość książki. Pominąwszy w ogóle obszerność tematu, w którym nie tylko ujęto podstawowe wiadomości o cyklu, ważniejsze teorie, lecz także przedstawiono środki przeciwdziałania kryzysom, książka zawiera szereg powtórzeń, których można było uniknąć. Całkowicie zbędne wydaje się odsyłanie do następnych rozdziałów.

Książka dzieli się na trzy nierówne co do objętości, jak i wagi poru-

zanego zagadnienia części, z których każda, z wyjątkiem pierwszej, zaczyna się wstępem, a wszystkie kończą wykazem literatury, wyłącznie w języku angielskim.

W ramach pierwszej części nazwanej „Opisem” omówiono rodzaje wahań koniunkturalnych w ogóle i poświęcony im pierwszy rozdział z powodzeniem zastępuje, pominięty w układzie książki, wstęp. Estey przyjmuje prowizoryczne założenie, że podstawowe zmiany zachodzące w działalności gospodarczej obejmują trzy rodzaje cyklów, tj. cykle krótkie lub mniejsze o długości około 40 miesięcy, cykle większe lub cykle Juglara, składające się z trzech cykli mniejszych i cykle Kondratiewa, złożone prawdopodobnie z sześciu cykli Juglara. Niemniej już na początku swej pracy, zasugerowany stosunkami amerykańskimi, na których analizie głównie ją opiera, skłania się do uznania przede wszystkim cykli mniejszych, co już wyraźnie podkreśla w jednym z dalszych rozdziałów. Wydaje się to słuszne, jednakże w odniesieniu do cykli XX w., który wykazał ich wyraźne skrócenie. Omawiając historię cykli koniunkturalnych, w oparciu o Mitchella, którego poglądy dominują nad treścią pierwszej części, wyciąga wniosek, że cykle koniunkturalne są zjawiskami towarzyszącymi rozwiniętej cywilizacji gospodarczej. Z wnioskiem takim można by polemizować, ponieważ także kryzysy, jakie miały miejsce przed XVIII w., mimo że wywołane zjawiskami pozagospodarczymi, były przeplatane cyklami. W każdym jednak razie Estey uważa za pewne, że po raz pierwszy cykle wystąpiły w Anglii po wojnach napoleońskich, a źródła danych do badań ich historii znajdują się w rocznikach i statystyce gospodarczej. Wprawdzie twierdzi, że żadne wskaźniki nie są w stanie dać bezpośredniego obrazu cykli koniunkturalnych, to możliwe do osiągnięcia dane statystyczne służą do przedstawienia ogólnego kierunku. By jednak zadanie to spełniły, zachodzi konieczność zastosowania następujących metod selekcji: wybranie prostego wskaźnika jako reprezentatywnego dla wszystkich wahań, utworzenie wskaźnika zespołowego, reprezentującego szeroki zakres działalności gospodarczej i wreszcie posłużenie się ogólnymi wskaźnikami dochodu narodowego, odzwierciedlającymi całokształt działalności, mierzonej strumieniem dóbr i usług. W związku z tym, że wskaźniki reprezentacyjne z natury rzeczy nie są doskonałe, rozważa wskaźniki obejmujące szeroki zakres działania gospodarczego, a zwłaszcza wskaźniki zatrudnienia i funduszu płac, z których pierwszy jest miernikiem zmian ogólnej liczby osób zatrudnionych w danej dziedzinie, a drugi przedstawia ogólną sumę płatności pieniężnych dokonanych na rzecz osób utrzymujących się z płacy. Innymi wskaźnikami zespołowymi badanymi przez Esteya są: wskaźnik produkcji przemysłowej, szczególnie łatwy do ustalenia w Stanach Zjednoczonych, ze względu na szeroki wybór przedsiębiorstw należących do reprezentatywnych gałęzi przemysłu i wskaźnik ogólnej działalności gospodarczej, stanowiący wręcz specjalność amerykańską. Przy omawianiu wskaźników dochodu narodowego podaje definicję produktu narodowego brutto, który uważa za najlepszą miarę. Za produkt ten uważa: „pieniężną wartość w cenach rynkowych wszystkich końcowych dóbr spożycia i usług, łącznie z wartością wszystkich nowych dóbr kapitałowych, takich jak budynki mieszkalne, budynki fabryczne, urządzenia wytwórcze wyprodukowane w danym okresie”. Wyrażając to zwięźle, mówi o wartości rynkowej global-

nego produktu końcowego przed dokonaniem potrąceń z tytułu zużycia kapitału, różniąc się w tym ujęciu od ujęcia marksistowskiego. Zagadnienie produktu narodowego brutto omawia w następujących elementach: wydatki ludności na konsumpcję, inwestycje brutto przedsiębiorstw prywatnych w kraju, saldo rozrachunków z zagranicą i rządowe zakupy dóbr i usług,

W rozdziale „Mierzenie i opis cyklów” Estey podaje za Mitchellem ilość cykli pojawiających się, jego zdaniem, od 150 lat i wypowiada się za fazami cyklu przyjętymi przez Mitchella, jakkolwiek zestawia je z fazami rozróżnianymi przez Haberlera. Fazy według Mitchella to: ekspansja, recesja, kurczenie się i ożywienie, podczas gdy według Haberlera występują: ekspansja, kryzys, kurczenie się i dolny punkt zwrotny (ożywienie). Jak z tego wynika, fazy ustalone przez Haberlera są bardziej wyraziste, ostro odznaczają jedną fazę od drugiej, podczas gdy fazy według Mitchella bardziej się zacierają. W każdym jednak razie i u jednego i u drugiego okres recesji lub ożywienia stanowią okresy krótkie w porównaniu do okresów ekspansji i kurczenia się. Omawiając mierzenie długości cyklu, Estey słusznie akcentuje najstarszy sposób mierzenia długości cyklu, tj. na podstawie odstępu czasu między jednym kryzysem a drugim, przy którym dużą rolę odgrywają roczniki gospodarcze. W związku z tymi ostatnimi nawiązuje do międzynarodowego zasięgu cykli.

Rozdział „Ogólny model cyklu koniunkturalnego” ma kluczowe znaczenie nie tylko dla części pierwszej, lecz całości „wykładu” Esteya i stanowi właściwe wprowadzenie do zagadnienia cykli koniunkturalnych. W celu opisanego tego modelu Estey przyjmuje założenie, że układ gospodarczy znajduje się w stanie chwilowej równowagi, tj. przedsiębiorcy nie mają żadnych pobudek ani w kierunku kurczenia, ani też rozszerzania swej działalności. Ten stan równowagi może być zakłócony przez dwa różnorodne zespoły sił — siły egzogeniczne, a więc przyczyny pobudzające oraz siły endogeniczne, reakcje gospodarcze. Te ostatnie, zdaniem Esteya, nadają cyklowi ich charakterystyczną cechę rytmicznego falowania i w związku z tym przeprowadza on badania tych reakcji w poszczególnych fazach cyklu, a następnie badania czynników łagodzących je. Z badań tych wynika, że przebieg cykli nie odpowiada ściśle samoczynnej regulacji i korygacji. Wszelkie zaburzenia równowagi uruchamiają siły, które pracują w kierunku jej przywrócenia. W istocie cykl koniunkturalny ujawnia brak równowagi układu gospodarczego. W razie naruszenia równowagi uruchomione siły nie zmierzają do jej przywrócenia, lecz powodują, że układ odchyla się jeszcze bardziej od położenia równowagi aż do czasu, dopóki wynikające stąd napięcie nie doprowadzi do recesji lub ożywienia. W tym stanie rzeczy cykle koniunkturalne byłyby przykładem samoczynnie regulującego mechanizmu, gdyby nie opóźnione działanie korektywy, powodującej, że stan równowagi nigdy nie jest przywrócony. Z tego też względu Estey uważa za słuszne traktowanie cykli koniunkturalnych jako przykładu kumulatywnych zaburzeń.

W części drugiej, zgodnie z jej tytułem „Teorie cykli koniunkturalnych”, Estey przedstawia przyczyny powstawania cykli, tak jak je widzą różni wybitni ekonomiści. Niestety, przedstawienie to, z wyjątkiem przedstawienia teorii Keynesa, która zdaje się cieszyć sympatią Esteya, i teorii niedokonsumpcji, traktowanej z pobłażliwą ironią, jest zbyt skąpe. Wprawdzie opisuje

wszystkie ważniejsze współczesne teorie cyklu, pomijając jednak teorię marksistowską, lecz nie zachowuje w nich kolejności chronologicznej, co przy podziale teorii na cztery grupy jeszcze bardziej utrudnia śledzenie ich rozwoju.

Kluczem do części drugiej jest wstęp, w którym Estey nie tylko wymienia grupy przyczyn powstawania cyklu, lecz podaje ich jasno wyrażone definicje. W pierwszej grupie teorii przedstawia te, które jako przyczyny wahań koniunkturalnych wskazują przyczyny rzeczowe. Wymienia tu teorię innowacji Schumpetera, teorię przeinwestowania Cassela i teorię Spiethoffa. Wszystkim tym teoriom poświęca oddzielne podrozdziały, czego — z wyjątkiem teorii Keynesa i Hicksa — nie czyni w stosunku do pozostałych. Teorie te wychodzą z założenia, że cykle koniunkturalne są nierozdzielnie związane z ustrojem kapitalistycznym oraz że wyjaśnienia ich należy szukać w najistotniejszych cechach charakterystycznych nowoczesnego kapitalizmu. Wbrew zasadzie omawiania teorii raczej współczesnych w rozdziale „Rolnictwo a cykl koniunkturalny”, zwraca również uwagę na dziewiętnastowieczne teorie meteorologiczne, by dojść do wniosku, że wpływ czynników meteorologicznych nie został udowodniony. Omawiając drugą grupę teorii, które wypowiadają się za przyczynami psychologicznymi, opiera się głównie na koncepcji Pigou. Wprawdzie twierdzi, że same przyczyny psychologiczne nie wystarczają do wyjaśnienia punktów przełomowych faz cyklu, lecz uznaje istnienie objawów psychologicznych, a nawet wprowadza elementy psychologiczne do własnej wykładni ogólnego modelu cyklu. Grupę przyczyn pieniężnych dzieli na dwie: czystych teorii pieniężnych cyklu, oddziałujących na zmiany efektywności popytu, oraz pieniężną teorię przeinwestowania. Ta ostatnia, ze swym głównym przedstawicielem F. A. Hayekiem, nie tylko znajduje przyczynę zaburzeń w elastyczności kredytu bankowego, lecz również usiłuje ustalić związek między reagowaniem systemu kredytowego a zniekształceniami produkcji dóbr wytwórczych.

Jako ostatnią grupę przyczyn powstawania cyklów Estey wymienia przyczyny związane ze zmianami w wydatkowaniu pieniędzy, oszczędzaniu oraz inwestowaniu. Tutaj Estey omawia teorie niedokonsumpcji oraz teorie nadmiaru oszczędności. Mimo ironicznego stosunku do teorii niedokonsumpcji, Estey obiektywnie przyznaje im poważne zasługi, jakie oddały zmuszając do uznania za możliwe, że oszczędzanie może być nadmierne, a konsumpcja niedostateczna oraz że układ gospodarczy może być wytrącony z równowagi przez wahania w stopie wydatków i oszczędności z dochodu narodowego. Szczególnie teorie niedokonsumpcji nabrały znaczenia dzięki pomocy J. M. Keynesa. Teorii tego ostatniego poświęca praktycznie dwa rozdziały, podając w nich definicję cyklu koniunkturalnego według Keynesa. Zdaniem Keynesa, cykl koniunkturalny jest wahaniami się krańcowej wydajności kapitału w stosunku do bieżących stóp procentowych. Te wahania krańcowej wydajności kapitału są następstwem optymistycznych lub pesymistycznych przewidywań przedsiębiorców.

Zagadnienie wzajemnego oddziaływania mnożnika akcelatora znajduje osobne omówienie, stanowiąc jedno z nielicznych uzupełnień dzieła w stosunku do wydania poprzedniego. Wychodząc od jednego z pierwszych sformułowań, jakie utworzył R. F. Harrod, Estey zwraca szczególną uwagę na dobry przykład modelu mnożnika akcelatora, jaki dał J. R. Hicks.

W dokonany przez Esteya podsumowaniu części drugiej wskazuje on na kłopotliwie wielką ilość wyjaśnień, z których przebija tylko jeden zgodny wniosek, że pod pojęciem cykl należy rozumieć raczej cykl inwestycyjny, dlatego że zmiennymi czynnikami w gospodarce są inwestycje, a wydatki konsumpcyjne wydają się być stosunkowo stałe. Poza tym dochodzi do wniosku, że zagadnienie cykli jest mało znane, przez co nie daje gwarancji dokonania wyboru teorii, która mogłaby być uznana za właściwą i z tym trudno się nie zgodzić, chociaż odmienne lub przynajmniej bardziej optymistyczne stanowisko zajmuje w przedmowie do pracy Esteya D. Sokołow. Podczas gdy dwie pierwsze części tworzyły mniej lub więcej zwartą całość, traktującą o cyklu koniunkturalnym, część trzecia „Stabilizacja” wyróżnia się omawianiem prawie wyłącznie spraw amerykańskich. Jak sam autor podkreśla, w części tej przedstawiono różne sposoby ograniczania rozmiaru wahań koniunkturalnych, a więc wszelkiego rodzaju środki kontroli zmierzające do jego złagodzenia.

Dążenie do stabilizacji a z nią do unikania wahań znajduje wyraz w odpowiedniej kontroli pieniężnej i bankowej oraz we właściwej polityce podatkowej rządu. Oddzielnym zagadnieniem jest wpływ na wahania cykliczne ze strony nieelastyczności płać i cen w niektórych gałęziach gospodarki. To, że interwencje te przejawiają się w ograniczeniach prywatnej własności, zapowiada już wstęp do tej części pracy, który określa cykle koniunkturalne jako nieodłączną cechę należącej do przeszłości formy gospodarki prywatnej.

Przed omówieniem poszczególnych form ingerencji bankowej lub państwowej Estey zajmuje się prognozą cykli koniunkturalnych jako niezbędnym czynnikiem w stosowaniu odpowiednich środków przeciwdziałania wahanom. Estey w oparciu o Hardy'ego i Foxa dzieli wszystkie, którzy zajmowali się przewidywaniami, na dwie grupy, tj. na reprezentujących metodę historycznoporównawczą oraz na reprezentujących metodę tzw. analizy przekrojowej. Tę ostatnią stosuje się najchętniej do głównych składników produktu narodowego brutto, a mianowicie wydatków rządowych, prywatnych inwestycji w kraju, salda rozrachunków z zagranicą oraz wydatków konsumpcyjnych ludności,

Niemniej we wnioskach Estey technikę przewidywania określa tak, jak rzeczywiście jest, tj. jako sztukę a nie naukę. Rozważając zagadnienie kontroli przez politykę bankową dochodzi do wniosków pesymistycznych. Jego zdaniem, wielość banków w Stanach Zjednoczonych, w których każdy podejmuje własne decyzje, w poważnym stopniu utrudnia kontrolę. Przedstawiając jednakże środki kontroli bankowej, dzieli ją na dwie grupy: kontrolę kwantytatywną — stosowaną w celu regulowania globalnych rozmiarów kredytu bankowego (manipulacje stopą dyskontową, operacje otwartego rynku, modyfikacje ustawowych rezerw banków członkowskich) i kontrolę kwalitatywną (ograniczenie kredytów dla banków, regulowanie przepisów o rozmiarach pożyczek, związanych z papierami wartościowymi, ograniczenie w zakresie kredytu konsumpcyjnego). Podczas gdy kontrola kwantytatywna stosowana jest powszechnie, druga występuje tylko częściowo. Jako odpowiedniejszy sposób kontroli uważa bezpośrednią kontrolę wielkości rezerw bankowych. Mimo że w jednym i drugim przypadku można w przybliżeniu kontrolować ogólny wolumen siły nabywczej, to jednak skuteczność kontroli

jest większa w okresach ekspansji niż w okresach kurczenia się działalności gospodarczej, a już zupełnie niemożliwe jest zmuszenie do użycia pieniądza, w okresie depresji, wyłącznie przy pomocy operacji systemu bankowego. Wynika to z nieumiejętności kontrolowania boomów przez banki. Wtedy ukazuje się pole działania dla rządu, który powinien przeprowadzić odpowiednią manipulację publicznymi wydatkami i podatkami, tj. zastosować odpowiednią politykę fiskalną, dzięki której następuje zmiana popytu społeczeństwa na dobra i usługi. Szczególnie dużo miejsca poświęca Estey wydatkom na roboty publiczne, które jego zdaniem stanowią poważny czynnik przyspieszenia poprawy koniunkturalnej. Te same realizowane w nieodpowiednim czasie mogą przeszkodzić procesom dostosowawczym. Przyznaje jednak, że rozłożenie w czasie pozostaje problemem nie rozwiązany. Zwraca przy tym uwagę na niezdecydowaną postawę przedsiębiorców, która odgrywa poważną rolę w następstwach robót publicznych. W związku z tym w Stanach Zjednoczonych słuszne byłoby ograniczenie robót do dziedzin powszechnie uznanych. W każdym razie nie mogą być uznawane za czynnik niezbędny do wywoływania ożywienia koniunkturalnego. Drugą bronią służącą w zwalczaniu depresji jest dążenie do stabilizacji rozmiarów konsumpcji. Dążenie to wyraża się przez stosowanie zmiennych stawek podatkowych, przez modyfikację podatków od takich poziomów dochodu, które mogą służyć w celu finansowania inwestycji, jak i próby osiągnięcia pełnego zatrudnienia. Wszystkie przedstawienia zagadnień związanych ze stabilizacją dokonane przez Esteya wskazują na korzyści z niej płynące. Niemniej korzyści te łączą się z kosztami i w rozumowaniu Esteya stabilizacja jest pożądana tylko wtedy, gdy korzyści z niej są większe niż koszty, jakie trzeba ponieść dla jej wprowadzenia.

Mimo wypowiedzianych wyżej uwag krytycznych i zastrzeżeń, trudno zaprzeczyć pożytkowi, jaki wynika z przyswojenia polskiemu czytelnikowi książki Esteya. Cykle koniunkturalne to zagadnienie u nas mało znane, cytowani autorzy w przeważającej części dochodzili do nas w oryginałach lub tłumaczeniach obcojęzycznych, a sam Estey zupełnie nieznany. Zawarty w książce materiał ma bezwzględną wartość informacyjną, a nawet i podręcznikową, chociaż odmawia jej w przedmowie D. Sokołow. Z tym zastrzeżeniem, że podręcznikowy charakter książki kończy się na dwóch pierwszych częściach. Część trzecia to doskonały materiał informacyjny o problemach Stanów Zjednoczonych, który przynajmniej w części robót publicznych ma dużą wartość porównawczą dla ekonomistów praktyków.

Jarosław Koczorowski)

S. Eckardt, *Die Betriebsanalyse im. volkseigenen Einzelhandel*, Berlin 1958, Verlag die Wirtschaft, ss. 207

Literatura poświęcona analizie ekonomicznej uspołecznionego przedsiębiorstwa handlowego jest nadal skromna i niewystarczająca w stosunku do wzrastającego coraz bardziej społecznego zapotrzebowania ze strony praktyki gospodarczej. Dlatego też z dużym zadowoleniem powitać należy każde nowe oryginalne opracowanie w tej dziedzinie. Recenzowana praca stanowi jedną

z nielicznych pozycji poświęconych analizie ekonomicznej przedsiębiorstwa handlu detalicznego w gospodarce planowej. Większość autorów dotychczasowych opracowań traktuje analizę przedsiębiorstwa handlowego w sposób nieco mityczny, odnosząc ją do przedsiębiorstwa „anonimowego” pracującego w (przeciętnych warunkach, gdy tymczasem każdy ze szczebli organizacyjnych posiada zupełnie odrębną, właściwą sobie problematykę badawczą, wymagającą odmiennego sposobu postępowania.

Autor oparł swe rozważania na uogólnieniach doświadczeń badań monograficznych przeprowadzonych w trzech wybranych przedsiębiorstwach detalicznego handlu uspołecznionego (HO—Kreisbetriebe Lebensmittel) w Niemieckiej Republice Demokratycznej. Dla zapewnienia możliwie największej, reprezentatywności warunków działalności tychże przedsiębiorstw dokonał wyboru, kierując się następującymi przesłankami: a) środowiskiem działalności przedsiębiorstw (zróżnicowanie struktury socjalno-ekonomicznej zaopatrywanego rejonu), b) wielkością przedsiębiorstw, c) wynikami działalności¹. W ten sposób uzyskał w przybliżeniu typowe przekroje warunków pracy badanych jednostek. Koncepcję opracowania ujął autor w czterech obszernych częściach pracy, w których kolejno przedstawił: uwagi wstępne (I), zadania analizy w przedsiębiorstwie (II), jej przedmiot i kierunki (III), oraz podstawowe metody i formy analizy (IV). Polskiego czytelnika interesować będą niewątpliwie przede wszystkim zagadnienia związane z metodą i techniką przeprowadzania dociekań, dlatego też zagadnienia te postaramy się w szczególnie sposób naświetlić.

Na temat istoty i celu analizy ekonomicznej spotyka się bardzo dużo sprzecznych ze sobą poglądów. Poglądy te są najczęściej funkcją podmiotu przeprowadzającego daną analizę lub instytucji, dla której dane opracowanie się przeprowadza. Zupełnie odmienny punkt widzenia będzie reprezentował ekonomista zajmujący się wyłącznie procesami obrotu towarowego lub finansowymi, czy też ewidencją tychże. Przez odrębne formułowanie zagadnienia punkt ciężkości ich zainteresowań badawczych będzie się przesuwiał w odpowiednim kierunku, podczas gdy pozostałe procesy gospodarcze znajdują się na dalszym planie. Z tych względów analiza ekonomiczna nie może — zdaniem autora — stanowić nadbudowy określonej komórki przedsiębiorstwa, gdyż wymaga ona bardziej wszechstronnego ujęcia. Żadna z tych komórek nie jest w stanie przeprowadzić sama prawidłowej analizy całości przedsiębiorstwa. Podobnie ulegnie ona odpowiedniemu zróżnicowaniu w zależności od przyszłego jej użytkownika. Funkcją analizy ekonomicznej jest przygotowanie przesłanek dla podejmowania prawidłowych decyzji przez kierownictwo, powinna ona zatem mieć charakter służebny w stosunku do kierownictwa danego przedsiębiorstwa, dopiero w drugim rzędzie może spełniać funkcje pomocnicze dla zainteresowanych instytucji kontrolnych.

Na uwagę zasługują próby rozgraniczenia pojęć analizy przedsiębiorstwa

¹ Wybrane przedsiębiorstwa reprezentują trzy odrębne typy przedsiębiorstw, i tak: Berlin. Prenzlauer Berg — wielkie przedsiębiorstwo handlowe, pracujące w ścisłej zabudowie wielkiego miasta o charakterze przemysłowym; Königs Westerhausen — małe przedsiębiorstwo handlowe, pracujące w niewielkim miasteczku z rolniczą okolicą i bardzo rozproszoną ludnością; Stralsund — średniej wielkości przedsiębiorstwo, pracujące w średniej wielkości mieście o charakterze przemysłowym, z rolniczą okolicą.

od pojęcia rewizji i kontroli, a w szczególności od analizy gospodarczej. Autor wyznacza granice dla analizy przedsiębiorstwa — obejmując nimi wszystkie zjawiska i procesy dokonujące się wewnątrz przedsiębiorstwa oraz te wszystkie wielkości zewnętrzne, które determinują jego działalność i to w takim stopniu, w jakim występuje natężenie ich oddziaływania. W przeciwieństwie do powszechnego niemal twierdzenia licznych ekonomistów polskich i radzieckich, autor recenzowanego opracowania przeciwstawia się nadawaniu analizie przedsiębiorstwa — funkcji oceny działalności całego aparatu handlu, rozumianego jako gałąź gospodarki narodowej. Analiza ekonomiczna przedsiębiorstwa w rzeczywistości funkcji tej nigdy nie spełniała, gdyż pełnić jej nie jest w stanie.

W zakresie zadań, jakie powinna spełniać analiza w przedsiębiorstwie, praca nie zawiera oryginalnych myśli. Autor nie wykracza poza twierdzenia dotychczas znane w literaturze. Przesłanki oraz omówienie samych zadań analizy przedsiębiorstwa handlu detalicznego potraktowane zostały w sposób bardzo ogólnikowy. W podobnie fragmentaryczny i mało przekonujący sposób przedstawione zostały różnice pomiędzy analizą przedsiębiorstwa w ustroju gospodarki socjalistycznej i kapitalistycznej, ilustrowane na przykładzie warunków NRD i NRF.

W stosunkowo bardziej wyczerpujący sposób omówiony został przedmiot i kierunki analizy, którym poświęcono niemal dwie trzecie całej objętości pracy. Przedmiot badań przedstawiony został poprzez czynniki wpływające na działalność i wyniki przedsiębiorstwa. Autor uważa każdorazowe określenie tych czynników za ze wszech miar konieczne, gdyż pominięcie lub niewłaściwe oszacowanie niektórych z nich doprowadzić może do fałszywych wniosków. Okoliczność ta stawia przed analitykiem obowiązek ich właściwego rozeznania, co z kolei powoduje konieczność ich usystematyzowania. Czynniki te powinny być ujęte w grupy tworzące jednolite kompleksy zjawisk (Untersuchungskomplexe). Systematyka nie może być jednak przeprowadzona według jakiegoś sztywnego schematu, jednolitego dla wszystkich przedsiębiorstw. Przeciwnie, musi być ona rozpatrywana odrębnie dla każdego przedsiębiorstwa, z uwzględnieniem jego zadań i właściwych mu warunków działalności. Jak dowiodła praktyka, nie bez znaczenia na prawidłowość wyników pozostaje kolejność ich rozpatrywania. Autor daje wielostronne studium nad systematyką czynników determinujących działalność przedsiębiorstwa, starając się je ująć w oparciu o dostępną literaturę, akty normatywne (wydane przez Ministerstwo Handlu NRD w związku z porównawczą analizą handlu detalicznego), praktykę gospodarczą oraz doświadczenia badanych przez siebie przedsiębiorstw. Rozważania te są bardzo pouczające, tym bardziej że autor ujmuje je w sposób problemowy i dyskusyjny. W konkluzji autor proponuje następującą systematykę, uwzględniającą specyficzne warunki pracy HO-Kreisbetriebe: 1. zewnętrzne warunki pracy przedsiębiorstwa, 2. obrót towarowy i zaspokojenie potrzeb konsumenta, 3. wynik działalności przedsiębiorstwa i rentowność, 4. zatrudnienie i wydajność pracy, 5. baza materiałowo-techniczna, 6. sytuacja finansowa, 7. punkty sprzedaży detalicznej, 8. kierowanie i zarządzanie przedsiębiorstwem. Poszczególne czynniki przedstawione zostały w kolejnych rozdziałach omawianej części pracy. Za podstawę tej konstrukcji autor przyjął systematykę czynników zastosowanych

przez ekonomistów radzieckich, Smirnowa i Szołomowicza, wychodząc w swej ostatecznej koncepcji daleko poza ich ogólne ujęcie².

Punktem wyjścia dla dociekań powinno być każdorazowo określenie wpływu środowiska na działalność przedsiębiorstwa, a więc rodzaju czynników i kierunków ich oddziaływania. Czynniki te autor proponuje podzielić na dwie zasadnicze grupy: a) obejmujące obiektywnie, to znaczy niezależne od przedsiębiorstwa warunki, do których między innymi zalicza: położenie i wielkość zaopatrywanego rejonu, liczbę i strukturę ludności, wielkość i rozkład siły nabywczej pieniądza itp.; b) wpływające na działalność przedsiębiorstwa w sposób pośredni (np. praca miejscowych organów państwowych) oraz bezpośredni (praca dostawców — przedsiębiorstw hurtowych i produkcyjnych).

W dalszej kolejności analityk powinien badać efektywność przedsiębiorstwa poprzez analizę zrealizowanego obrotu towarowego i badanie stopnia zaspokojenia potrzeb konsumenta. Podczas gdy w badaniu obrotu towarowego autor opowiada się za ujęciem kompleksowym, traktując to zagadnienie bardzo szeroko, to w przypadku badania zaspokojenia potrzeb konsumenta dopuszcza się szeregu niekonsekwencji i niedomówień. Bezpośrednio z analizą obrotu połączona została analiza wyników i rentowności przedsiębiorstwa. Rozdział ten stanowi jeden z najlepiej rozpracowanych czynników. Jednakże przy omawianiu niektórych zjawisk między innymi również i kosztów) autor nie ustrzegł się zbyt normatywnego ujęcia zagadnienia.

Następną fazą prac analitycznych powinno być — zdaniem autora — zapoznanie się z środkami, za pomocą których przedsiębiorstwo osiągnęło dane efekty. Autor sprowadza je do znanych trzech klasycznych czynników ekonomicznych — wykorzystania pracy ludzkiej, bazy techniczno-materiałowej oraz zaangażowanych środków finansowych. W przedstawieniu problematyki i zarysowaniu kierunków analizy wspomnianych trzech czynników autor nie wprowadza żadnych nowych rozwiązań. Nie można tego powiedzieć natomiast o dwóch następnych rozdziałach, które różnią się bardzo od tradycyjnych ujęć w tym zakresie.

W dotychczasowych fazach postępowania analitycznego autor proponuje rozpatrywanie wpływu czynników na całość działalności przedsiębiorstwa, a w dalszej części swych rozważań postuluje dla uzyskania prawidłowej jego oceny analizę tę uzupełnić o dociekania nad efektywnością poszczególnych punktów sprzedaży oraz komórek kierowniczo-administracyjnych. Analiza działalności sklepów powinna być przeprowadzona z uwzględnieniem podstawowych elementów: wielkości i struktury sprzedaży, marży brutto, kosztów i wyników netto. Wielkości te powinny stanowić podstawę dla ustalenia grup typologicznych, a przede wszystkim określenia ekstremów: punktów dobrze i źle pracujących. Autor proponuje również podejmowanie studiów nad przebiegiem prawidłowości ekonomicznych. Nie wszystkie przedsiębiorstwa posiadają obiektywne warunki dla podjęcia tego rodzaju pogłębionych — jego zdaniem — badań, dlatego pożądana w tym zakresie jest współpraca z wyższymi zakładami naukowymi.

² Por. wydanie polskie tych prac: W. I. Smirnow, *Analiza działalności gospodarczej przedsiębiorstw handlowych*, Warszawa 1954; A. Szołomowicz, *Analiza działalności gospodarczej przedsiębiorstwa przemysłowego*, Warszawa 1951.

Na pracę przedsiębiorstwa wywiera w poważnym stopniu wpływ sprawność zarządzania i kierowania. Z tych względów niezbędnym elementem oceny powinno być określenie kierunków oraz stopnia ich oddziaływania na wyniki danego przedsiębiorstwa. Do najważniejszych zagadnień wymagających tutaj uwzględnienia zaliczyć należy: a) organizację, b) zakres pracy komórek kierowniczo-administracyjnych, c) obsadę personalną. Jest to niewątpliwie stanowisko nowe w literaturze socjalistycznej, które w krajach kapitalistycznych doczekało się już od kilku lat szerszego rozpracowania. Stanowi ono rozwinięcie klasycznego Marshallowskiego czwartego czynnika produkcji — organizacji, któremu to czynnikowi odpowiada dochód w postaci zysku przedsiębiorcy. Autor stawiał sobie jednak za cel przedstawienie czynnika organizacji na tle warunków pracy socjalistycznego przedsiębiorstwa handlowego, co w pewnym stopniu udało mu się zrealizować.

W koncepcji ujęcia przedmiotu i kierunków analizy przedsiębiorstwa wyodrębnić można w recenzowanym opracowaniu następujące charakterystyczne cechy: a) nieograniczenie zakresu dociekań tylko do zjawisk i procesów wewnętrznych, lecz również do zjawisk zewnętrznych, wiążących się ze środowiskiem jego działalności, b) włączenie do przedmiotu badań wielkości pozaekonomicznych, jeśli mają one istotny wpływ na działalność gospodarczą przedsiębiorstwa, c) uwzględnienie obok analizy kwantytatywnej również i analizy kwalitatywnej, gdyż zdaniem autora nie wszystkie zjawiska gospodarcze są w danych warunkach badania wymierne. Nie wchodząc w słuszność wysuwanych przez autora pracy cech stwierdzić jednak wypada, że nadają one rozważaniom pewną oryginalność, wyodrębniając je od przyjętych w literaturze uproszczonych schematów rozumowań.

Przedstawiona systematyka, mimo logiczności swej ogólnej konstrukcji, budzi jednak dość istotne zastrzeżenia z powodu uwzględnienia w zbyt małym stopniu zachodzących związków i zależności analizowanych zjawisk. Zarysowana koncepcja analizy przedsiębiorstwa detalicznego jest niewątpliwie w piśmiennictwie koncepcją oryginalną. Nie zapewnia jednak możliwości przeprowadzenia pogłębionej analizy ekonomicznej. Stanowi ona nadal jeden z dalszych wariantów tradycyjnego w literaturze krajów socjalistycznych kierunku „analizy działalności gospodarczej przedsiębiorstwa”. Kierunek ten upatruje punkt ciężkości dociekań analitycznych w kontroli wykonania planu, w mniejszym stopniu interesując się badaniem proporcji i zależności ekonomicznych. Nadaje to pracy w konsekwencji charakter nieco normatywny. Wydaje się, że autor zbyt słabo zaakcentował problem badania efektywności przedsiębiorstwa z punktu widzenia świadczonych usług na rzecz konsumenta. Problematyka efektywności ekonomicznej i społecznej, jaka wiąże się z funkcjami spełnianymi przez przedsiębiorstwo handlu detalicznego w mechanizmie procesów rynkowych, nie znalazła w pracy dostatecznego naświetlenia.

Ostatnia część pracy, poświęcona podstawowym metodom i formom analizy przedsiębiorstwa, ujęta została w sposób niezwykle syntetyczny, stwarzając przez to pozory ogólnikowości i werbalności. Wywołane jest to niewątpliwie brakiem odpowiedniej egzemplifikacji, która by czytelnikowi wykazała użyteczność stosowania proponowanych metod analizy. Do zajęcia takiego stanowiska przyczyniła się przypuszczalnie ta okoliczność, że postulowane przez autora metody mają w tym kraju dużą tradycję (w szczegól-

ności metody międzyzakładowych porównań) i stosowane są szeroko przez praktykę życia gospodarczego, a w związku z tym nie wymagają głębszego naświetlenia. Omówienie form dokumentacji służącej za podstawę analizy nie zawiera nic nowego.

Na całości rozważań poświęconych omówieniu metod oraz postępowania analitycznego ciąży rachunkowo-księgowy punkt widzenia, który wprowadza dużą prymitywność rozumowania. Żałować należy, że autor nie przedstawił czytelnikowi tych wszystkich bogatych możliwości wielokierunkowej analizy ekonomicznej, jaką stwarza zastosowanie metod statystycznych.

Recenzowaną pracę uznać można za próbę postawienia problematyki badawczej oraz zarysowania kierunków i sposobów ich rozwiązywania, ujętą raczej w formie dyskusyjnej aniżeli zamkniętej monografii. Opracowanie ma więc charakter przyczynku naukowego, który wymaga dalszego rozwinięcia i pogłębienia.

Wydaje się, że za najbardziej wartościowe pod względem metodycznym i dydaktycznym uważać można rozważania poświęcone czynnikom i kierunkom analizy ekonomicznej przedsiębiorstwa. Autor oparł wywody na licznych przykładach opracowanych na materiale empirycznym zaczerpniętym ze zbędanych przez siebie przedsiębiorstw. Pozostałe zagadnienia przedstawione zostały w mniejszym lub większym stopniu w sposób kompilacyjny.

Ogólnie stwierdzić należy, że praca, mimo wysuniętych wyżej zastrzeżeń stanowić może pożyteczną lekturę dla każdego ekonomisty analityka, interesującego się badaniem efektywności przedsiębiorstwa handlu detalicznego.

Stanisław Wierchosławski

A. G. Zwieriew, *Chozjajstwiennoje razwitiye i finansy w siemiletkie*, Gosfinizdat, 1959, ss. 98

Każdy z wieloletnich planów gospodarczych stanowił pewien etap w rozwoju Związku Radzieckiego i to nie tylko w rozwoju gospodarczym, ale i społecznym oraz kulturalnym. Realizacja zadań stawianych przez każdy z tych planów wymagała poważnych wysiłków ze strony państwa i całego społeczeństwa, wymagała wykorzystania przez państwo wszelkich instytucji systemu gospodarczego i mobilizacji wszystkich dostępnych środków. Duże zadania w realizacji tych planów przypadały radzieckiemu systemowi finansowemu.

Trudno bez powtarzania truizmów rozwodzić się tutaj nad znaczeniem, jakie mają finanse w rozwoju państwa socjalistycznego, wiadomo bowiem, że przypisuje im się bardzo poważną rolę w gromadzeniu przez państwo zasobów i ich zgodnym z planem rozdziale, w oddziaływaniu przez państwo na różne dziedziny życia gospodarczego itd. Wiadomo jednak również, że w pierwszym okresie budowania społeczeństwa socjalistycznego finanse, a w szczególności system podatkowy, mają również do spełnienia pewne funkcje klasowe, w drodze zmniejszania przez państwo dochodów i majątków zamożnych warstw społeczeństwa, przy czym zdobyte w ten sposób środki państwo przeznacza na gospodarkę socjalistyczną. W miarę przeobra-

zeń dokonujących się w państwie socjalistycznym niektóre funkcje finansów tracą na znaczeniu, inne natomiast stają się szczególnie aktualne, jednak system finansowy jako narzędzie w ręku państwa socjalistycznego odgrywa nadal bezsprzecznie dużą rolę¹. Przedstawienie zadań, jakie ma spełnić system finansowy w realizacji radzieckiego siedmioletniego planu gospodarczego jest zadaniem publikacji ministra finansów ZSRR A. G. Zwieriewa.

W pierwszym rozdziale swej książki autor przedstawił plan siedmioletni i jego najważniejsze cele. Dotychczasowe osiągnięcia — jak pisze min. Zwieriew — pozwalają Związkowi Radzieckiemu na wstąpienie w nowy ważny okres — budowania społeczeństwa komunistycznego. Ma to być także decydujący etap w pokojowym współzawodnictwie z państwami kapitalistycznymi, w czasie którego Związek Radziecki ma nie tylko dorównać, ale i przewyższyć najbardziej rozwinięte kraje kapitalistyczne, a w tym i USA pod względem produkcji na głowę ludności.

Jak podaje min. Zwieriew, plan siedmioletni przewiduje ogólny wzrost produkcji o 80%, w tym produkcji środków produkcji o 85—88%, a produkcji środków konsumpcji o 62—65%. Autor przytacza wiele danych obrazujących przewidywany rozwój gałęzi przemysłu, przy czym podaje interesujące porównania. I tak na przykład pisze, że wzrost produkcji, jaki ma nastąpić w ciągu siedmioletniego planu, odpowiada wzrostowi jaki osiągnięto w ubiegłym dwudziestoleciu. Jednodniowa zaś produkcja w przemyśle maszynowym i obróbki metali po realizacji planu, a więc w 1965 r. odpowiadać będzie całorocznej produkcji tych przemysłów w przedrewolucyjnej Rosji w roku 1913.

W dalszym rozdziale autor zajmuje się ogólnym określeniem roli finansów w realizacji zadań planu siedmioletniego. Min. Zwieriew stwierdził na wstępie, że w okresie kiedy Związek Radziecki wstąpił w okres budownictwa komunistycznego rola finansów nie tylko nie zmniejszy się, ale nawet przeciwnie, wzrośnie. Zwiększają się bowiem zadania stawiane przed systemem finansowym, konieczne jest wykorzystanie funkcji, jakie finanse mogą spełnić.

Jak podaje min. Zwieriew, aparat finansowy powinien przystąpić do opracowania nowych zasad finansowania wszelkich przedsięwzięć w zakresie wprowadzania przez przedsiębiorstwa nowej techniki oraz specjalizacji produkcji. Jednocześnie należy wprowadzić system bodźców ekonomicznych, które skłaniałyby przedsiębiorstwa do stosowania nowych metod technologicznych, kompleksowej mechanizacji w przemyśle, automatyzacji itd. Należy przy tym materialnie zainteresować pracowników przedsiębiorstw, konstruktorów i innych w technicznym udoskonaleniu produkcji.

W finansowym programie realizacji zadań planu siedmioletniego zwrócono szczególną uwagę na rolę finansów, jaką mogą one odegrać w kontroli efektywności nakładów. Dostępne środki powinny być skierowane na te odzinki budownictwa gospodarczego, na których można osiągnąć maksymalne rezultaty przy minimalnych kosztach.

¹ Ocenie roli, jaką odegrały finanse w rozwoju Związku Radzieckiego, poświęcono już wiele prac. Por. na przykład *Finansy i socjalistycznejsze stroitielstwo*, Moskwa 1957. a także K. N. Płotnikow, *Oczerki istorii biudżeta sowietskogo gosudarstwa*, Moskwa 1954.

Min. Zwieriew, wytyczając konkretne zadania, jakie ma do spełnienia aparat finansowy, podkreśla między innymi znaczenie systemu bankowego, a także wiele uwagi poświęca budżetowi. Nie sposób przytoczyć tu wszystkie zagadnienia poruszane przez min. Zwieriewa. Warto jednak wspomnieć, że wspomina on również o funkcjach podatków od ludności. W przeszłości, jak pisze autor, podatki miały do spełnienia konkretne zadania w polityce klasowej państwa. Obecnie rola podatków w tym względzie poważnie zmalała.

Mówiąc natomiast o podatkach pobieranych od wynagrodzeń ludności pracującej, min. Zwieriew pisze jedynie o ich funkcji fiskalnej. Powołując się zaś na wypowiedzi N. S. Chruszczowa, zapowiada ich rychłe zniesienie w związku z tym, że fiskalne znaczenie tych podatków w budżecie ZSRR stale maleje. Warto dodać, że zapowiedź ta znalazła pełne potwierdzenie w oświadczeniu N. S. Chruszczowa na sesji Rady Najwyższej ZSRR w maju 1960 r.².

W związku z projektowanymi reformami zmienia się również w okresie siedmioletnia struktura budżetu. Przy ogólnym zwiększeniu zasobów budżetowych, które mają w ciągu siedmioletki wynosić tyle, ile w ciągu trzynastu powojennych lat, tj. 1946—1958, zasadnicza część tych zasobów stanowić będą wpłaty przedsiębiorstw uspołecznionych. Udział podatków od ludności, który w roku 1959 wynosił zaledwie 7,8% wszystkich dochodów budżetowych, jeszcze bardziej się zmniejszy w tym czasie.

W dalszym rozdziale min. Zwieriew zajmuje się zagadnieniem mobilizowania i lepszego wykorzystania akumulacji przedsiębiorstw uspołecznionych. Pisząc o konieczności (Zwiększenia tej akumulacji, min. Zwieriew wskazuje na konkretne zadania wytyczone w zakresie obniżki kosztów własnych, które w ciągu siedmioletki w produkcji przemysłowej powinny być obniżone przynajmniej o 11,5%, zaś przy robotach budowlano-montażowych o 6%. Obniżka kosztów powinna również nastąpić w rolnictwie. Źródłem tej obniżki kosztów ma być wzrost wydajności pracy, wprowadzenie nowych metod technologicznych i organizacyjnych, bardziej efektywne wykorzystanie urządzeń, produkcja z surowców miejscowych, zmniejszenie przewozów itd. Dużo uwagi autor poświęca metodom przejmowania przez budżet akumulacji przedsiębiorstw.

Znaczny wzrost pieniężnej akumulacji przedsiębiorstw, będący rezultatem zarówno wzrostu produkcji, jak i obniżki kosztów własnych, będzie się wyrażał szczególnie w zwiększeniu zysku przedsiębiorstw. W związku z tym w końcu siedmioletki akumulacja w formie zysku może nawet przewyższyć kwoty podatku obrotowego. Jednocześnie też będzie zwiększać się ta część zysku, która pozostaje w przedsiębiorstwach. Min. Zwieriew stwierdził jednak, że środki pozostające w przedsiębiorstwie muszą być racjonalnie wykorzystane i z tego względu duże znaczenie ma różnicowanie wysokości pozostawianego w przedsiębiorstwie zysku, w zależności od gałęzi gospodarki. Dobre rezultaty przynosi — jak podaje autor — decentralizacja systemu wpłat z zysku, gdyż lokalne organy gospodarcze są bezpośrednio zainteresowane rentownością przedsiębiorstw i wysokością wygospodarowanego przez nie zysku.

² Por. „Trybuna Ludu nr 125, wyd. C.

Wzrost znaczenia fiskalnego wpłat z zysku nie oznacza jednak, aby należało zarzucić tzw. dwukanałowy system rozliczeń przedsiębiorstw z budżetem. Podatek obrotowy musi nadal spełniać swe funkcje, tj. fiskalną i kontrolną. Zdaniem min. Zwieriewa, płatność podatku powinna być w zasadzie przeniesiona na przedsiębiorstwa przemysłowe, które zgodnie z ekonomiczną istotą tego podatku, powinny go bezpośrednio odprowadzać do budżetu.

Dalszy, to znaczy czwarty z kolei rozdział autor poświęcił sprawie podnoszenia efektywności nakładów inwestycyjnych oraz finansowaniu budownictwa. Podane tabele obrazują wzrost nakładów inwestycyjnych w ubiegłych latach oraz planowany ich poziom w planie siedmioletnim. Największe inwestycje przewidziano w przemyśle ciężkim, jednak plan uwzględnia również nakłady w zakresie rolnictwa, a także budownictwa socjalno-kulturalnego.

W planie inwestycyjnym przywiązuje się dużą uwagę do efektywności zaplanowanych nakładów. W zakresie kontroli tej efektywności, a także pełnego zabezpieczenia zasobów, które są niezbędne dla ukończenia budowy i uruchomienia nowych obiektów, duże zadania ciąży na aparacie finansowym.

W dalszym ciągu swej publikacji min. Zwieriew zajmuje się koniecznością wzmocnienia gospodarki finansowej spółdzielczych i państwowych gospodarstw rolnych.

Duże znaczenie dla rozwoju gospodarki finansowej kołchozów miały reformy z 1958 r., normujące rozliczenia kołchozów z państwem. Wzrosła w związku z tym samodzielność finansowa kołchozów. W planie siedmioletnim przewidziano dalszy wzrost produkcji rolnej, dzięki czemu zwiększą się też zasoby, jakimi dysponują kołchozy, no i oczywiście dochody kołchoźników.

W tych warunkach należy do gospodarki kołchozowej w większym stopniu niż dotychczas wprowadzić zasady rozrachunku gospodarczego. Można będzie wówczas lepiej gospodarować zasobami, racjonalniej opłacać kołchoźników itd. Należy również zwrócić uwagę na bardziej efektywne inwestowanie w kołchozach. Ogólnie można za autorem powiedzieć, że w warunkach wzrostu stosunków towarowo-pieniężnych na wsi, kiedy kołchozy stały się wielkimi gospodarstwami osiągającymi milionowe dochody, stosunki zaś państwa z kołchozami opierają się na prawidłowej ekonomicznej podstawie, dużą rolę powinna odegrać organizacja finansowej gospodarki kołchozów. Jednocześnie finanse w większym stopniu mogą oddziaływać na gospodarkę kołchozów, przez zainteresowanie ich w zwiększaniu produkcji artykułów rolnych. Min. Zwieriew omawia tu jeszcze różne zagadnienia z zakresu finansowania sowchozów oraz stacji techniczno-remontowych.

W ostatnim wreszcie rozdziale autor zajmuje się finansowaniem wzrostu dobrobytu i kultury narodów Związku Radzieckiego. Na wstępie więc podaje, że o ile w ciągu siedmioletki dochód narodowy ma wzrosnąć o 62—65%, to w tym fundusz spożycia o 60—63%. Płace zaś w tym czasie wzrosną przeciętnie o 26%, zaś płace pracowników najmniej zarabiających o 70—80%. Oprócz tego przewidziano również znaczny wzrost środków na budownictwo socjalno-kulturalne. Wiele przytoczonych w książce danych świadczy o tym, że w planie siedmioletnim przewidziano poważny wzrost dobrobytu ludności w Związku Radzieckim, pełniejsze i wszechstronniejsze zaspokojenie jej potrzeb.

Na zakończenie min. Zwieriew stwierdził, że w realizacji zadań postawionych w planie siedmioletnim duży udział mieć będzie cały aparat finansowy Związku Radzieckiego. Wszystkie organy finansowe muszą przyczynić się do pełniejszego wykorzystania funkcji finansów celem należytego wypełnienia planowych zadań w zakresie dalszego rozwoju gospodarczego kraju i podniesienia dobrobytu ludności.

*

Książka A. G. Zwieriewa ma swoisty charakter. Nie jest to rozprawa pracownika naukowego, lecz przedstawienie przez ministra finansów perspektywy rozwoju systemu finansowego ZSRR w latach planu siedmioletniego, z wskazaniem tych instytucji finansowych, które w tym czasie mają spełnić szczególnie ważne zadania i tych zagadnień, które będą najbardziej aktualne.

Myślą przewodnią przewijającą się przez całą omawianą pracę jest twierdzenie, że finanse, aczkolwiek muszą być dostosowane do aktualnych potrzeb i mimo że niektóre instytucje finansowe tracą swe znaczenie, pozostają nadal ważnym narzędziem polityki gospodarczej państwa socjalistycznego, a nawet zyskują na znaczeniu.

Przede wszystkim chodzi tu o rolę, jaką finanse mają spełnić w stwarzaniu bodźców w stosunku do przedsiębiorstw uspołecznionych, których samodzielność finansowa wraz ze zwiększeniem się zysku poważnie wzrosła. Podobnie, jak wyżej wspomniano, stosunki pomiędzy państwem a przedsiębiorstwami spółdzielczymi w większym niż dotychczas stopniu przebiegają na płaszczyźnie ekonomicznej i finansowej.

W nowym okresie gospodarczego rozwoju ZSRR zwiększa się znaczenie funkcji kontrolnej finansów. Jeżeli zaś chodzi o funkcję rozdzielczą, to zmniejsza się rola redystrybucji dochodów ludności.

Na podstawie omawianej książki można wyciągnąć ogólny wniosek, że skoro państwo swą politykę gospodarczą realizować będzie w większym stopniu poprzez ekonomiczne oddziaływanie na podmioty gospodarcze, to twierdzenie min. A. G. Zwieriewa o rosnącym znaczeniu finansów w Związku Radzieckim jest w pełni uzasadnione.

Janusz Szpunar

L. E. Davin, L. Degeer, J. Paelinck, *Problème de croissance dynamique économique de la Région Liegeoise*. A. S. B. L. „Le Grand Liège”, Liège 1959, ss. 358

Uniwersytet w Leodium, Instytut Badań Społecznych i Przemysłu oraz Belgijskie Stowarzyszenie Postępu Społecznego prowadzą od dłuższego czasu wspólne badania nad regionalizacją rozwoju ekonomicznego Belgii. Jednym z owoców tej współpracy jest publikacja pod tytułem „Problemy wzrostu i dynamiki gospodarczej regionu Leodium”. W zasadzie praca ta jest analityczną monografią gospodarczą. Zasługuje ona również na uwagę ze względu na stosowane metody badania. Cel opracowania charakteryzuje profesor L. E. Davin. Píše on w przedmowie, że publikacja ma znaleźć odpowiedź na pytanie, w jakich warunkach gospodarczych i społecznych R. I. Lg. (Région Industrielle Liégeoise — Region Przemysłowy Leodium) będzie mógł zapewnić

sobie dalszy rozwój ekonomiczny. Należy ,przy tym wziąć pod uwagę, że region ten znajduje się w stadium przeciążenia funkcjami nadmiernego skupienia inwestycji (przy braku siły roboczej, a zmienione w ostatnich latach warunki gospodarcze Europy Zachodniej wzmagają konkurencję poszczególnych okręgów przemysłowych. O tym, jak bardzo cierpi region Le odium na brak siły roboczej, świadczy fakt, że tylko 55% robotników zatrudnionych w R. I. Lg. stanowią mieszkańcy pochodzący z tego regionu, a 45% robotnicy napływowi, w tym cudzoziemcy aż 11%.

Praca składa się z trzech części. W pierwszej autorzy analizują istniejący stan zatrudnienia i lokalne czynniki określające gospodarkę siłami roboczymi. W drugiej rozpatrują uzbrojenie okręgu w inwestycje stałe, badają etapy dotychczasowego rozwoju ekonomicznego R. I. Lg. i elementy techniczne tego rozwoju, organizację przedsiębiorstw tworzących wielkie ośrodki przemysłowe oraz przeprowadzają analizę struktury finansowej regionu i stosowanej w nim polityki kredytowej. W trzeciej części omawiano „czynniki niematerialne”, tj. istniejące zaplecze naukowe: działalność ośrodka uniwersyteckiego oraz związki między placówkami nauki i (przemysłu. W rozdziale tym autorzy podnoszą rolę programowania w oparciu o badania naukowe. Uważają oni, że badania te w wielkich jednostkach przemysłowych koncentrujących kapitał mogą być przeprowadzane przez własne pracowni. Natomiast średnie i małe przedsiębiorstwa powinny być objęte tzw. badaniami patronalnymi. Te ostatnie mogą być realizowane albo na drodze kooperacji, albo przez odwoływanie się przedsiębiorstw do pomocy pracowni uniwersyteckich, parauniwersyteckich lub paraprzemysłowych, subsydiowanych albo benefikowanych przez przemysł.

Opracowanie programowania — wymuszone obecnie przez narastającą konkurencję — wymaga jednak koniecznie szeroko rozbudowanej publicystyki informacyjnej. Posiłkując się przykładami Holandii, Wielkiej Brytanii i Francji autorzy wykazują, jakie znaczenie dla rozwoju badań w zakresie programowania ma informacja naukowo-przemysłowa zorganizowana na szczeblu regionalnym. Autorzy zwracają także uwagę na ustalenie zakresu badań. Powinny one uwzględniać wszystkie problemy przemysłu kluczowego, natomiast w stosunku do przedsiębiorstw mniejszych, posiadających mniejsze znaczenie, wskazane jest ograniczenie badań tylko do paru zagadnień podstawowych. Konieczna jest także, zdaniem autorów, ścisła współpraca między uniwersytetem i przedsiębiorstwami przemysłowymi. Uzewnętrznić się ona powinna w dwu postaciach: pierwsza dotyczyłaby organizowania praktyk studenckich w zakładach przemysłowych — autorzy uważają je za bardzo pożyteczną nowość, którą należałoby wprowadzić w Belgii, druga odnosi się do koncepcji zorganizowania w przedsiębiorstwach jedno- lub kilkusobowych placówek „service de recherches”. Placówki te byłyby związane z instytutami uniwersyteckimi lub parauniwersyteckimi i rola ich ograniczałaby się do dostarczania przedsiębiorstwu bieżąco informacji o postępie technicznym. Pracowni uniwersyteckie i wysoko kwalifikowani badacze zyskaliby w ten sposób sporą ilość czasu na badanie i eksperymenty, a przemysł otrzymywałby regularnie informacje o najnowszych zdobyczach wiedzy technicznej.

Zwrócenie uwagi na problem naukowego zaplecza przemysłu jest nie-

wątpliwą nowością w monografii gospodarczej. Podobną nowość stanowi wniosek końcowy rozdziału, który wychodzi z założenia, iż readaptacja regionu przemysłowego Leodium jest sprawą całego kolektywu społecznego i dlatego wymaga wciągnięcia do współpracy wszystkich pracowników przemysłowych.

Wśród problemów poruszanych przez autorów na uwagę zasługuje także próba krótkiego geograficznego-ekonomicznego zbilansowania regionu. Po stronie aktywów autorzy wymieniają przestrzennie dogodne rozmieszczenie dróg wodnych, zasobnych w wodę — surowiec pierwszej potrzeby, tradycje wysoko kwalifikowanych rąk roboczych, dobre rozmieszczenie ożywionych ośrodków handlowych i finansowych oraz uniwersytetu, centralnego ośrodka naukowego. Do pasywów natomiast zaliczają np.: brak innych surowców przemysłowych, brak potencjonalnych rezerw rąk roboczych, niedostateczne wykorzystywanie możliwości gospodarczych, brak konkretnej inicjatywy rozwoju oraz starzenie się kadr technicznych, tym niebezpieczniejsze, że starzenie to występuje przy jakościowo słabym rozwoju szkół technicznych.

Według rozkładu sił wytwórczych oraz środków produkcji autorzy podzieliли przemysłowy region Leodium na dwie strefy: wewnętrzną obejmuje 64 miasta, miasteczka i osiedla przemysłowe okręgu i zgodnie z definicją François Perroux określana jest przez nich jako „espace banal”. Zewnętrzna obejmuje swoim zasięgiem obszar większy od poprzedniej, lecz jego rozwój gospodarczy pozostaje pod wpływem „espace banal”. Strefę zewnętrzną określano jako „grande région”. Warto przy tym zaznaczyć, iż mimo prób związania rozwoju gospodarczego z przestrzenią, autorzy w badaniach swych nie uwzględniają takich teoretyków lokalizacji, jak Lösch lub Isard. Wprowadzają za to pojęcia oryginalne, jak na przykład termin polaryzacji psychologicznej, to znaczy naśladowania przez średnie i małe przedsiębiorstwa decyzji podejmowanych przez wielkie jednostki przemysłowe. Wynika z niego dodatkowy czynnik koncentracyjny w przemyśle. Autorzy widzą w tym zjawisku wytłumaczenie przekształceń dokonujących się na terenie Holandii, a zwłaszcza Wielkiej Brytanii w tzw. „depressed areas”, zamieniających się obecnie w „developed areas”. Zjawisku temu towarzyszy również polaryzacja geograficzna występująca wówczas, gdy mniejsze przedsiębiorstwa rozpraszają się dookoła wielkiego ośrodka wzdłuż linii łatwiejszego transportu.

Wszystkie elementy regionu rozpatrywane są w omawianej pracy z punktu widzenia rozwoju gospodarczego. W tym też ujęciu zebrana jest bogata dokumentacja. Autorzy umieścili ją w aneksach stanowiących objętościowo prawie połowę publikacji (148 stron aneksów na 358 stron całości publikacji). Większość tablic przedstawionych w aneksach uzupełniona jest wskaźnikami ilustrującymi sytuację gospodarczą regionu Leodium na tle całego kraju. Tak, na przykład w tabeli VII na s. 200 wskaźnik wysokości kredytowania regionu Leodium wyraża się w roku 1953 ułamkiem 0,85, a w roku 1955 nawet 0,71. Liczby te świadczą o malejącym udziale regionu w rozwoju kredytowania całego kraju oraz o wzrastających brakach w zaopatrzeniu kredytowym regionu w stosunku do rozkładu kredytów w całej Belgii. Autorzy akcentują wypływające stąd wnioski o konieczności dofinansowania regionu. Zdaniem ich, aktywność gospodarcza każdego regionu jest funkcją liczby i siły przedsiębiorstw zlokalizowanych w tym obszarze, a podstawą rozwoju przedsiębiorstw właściwa polityka finansowa.

„Problemy wzrostu” pozwalają nam wejrzeć w trudności, jakie muszą przezwyciężyć obszary przemysłowe krajów kapitalistycznych przy próbach włączania produkcji regionu do wspólnego rynku, bez narażania się na utratę dalszych możliwości rozwojowych. W okręgu Leodium rozgrywa się dodatkowa walka pomiędzy przemysłem metalurgii ciężkiej (wraz z przemysłem konstrukcji mechanicznych i elektrotechnicznych) a wielką chemią — przemysłem przyszłości. Rozwiązanie zagadnień z tym związanych widzą autorzy publikacji w połączeniu całej zachodniej Belgii w wielką strefę przemysłową.

Maria A. Jarochońska

*Przestępstwo młodzieży w socjologicznej i psychologicznej literaturze Polski Ludowej **

W artykule niniejszym pragnę prześledzić problematykę badań nad przestępczością młodzieży w Polsce Ludowej. Chodzi mi przy tym o analizę tej problematyki z punktu widzenia uwzględniania w niej aspektu socjologicznego i psychologicznego bądź też obu aspektów łącznie. Na tle tych rozważań zwrócę szczególną uwagę na prace związane z centralnym punktem moich badań, tj. związane z problemem wpływu zmian więzi społecznych na przestępczość młodzieży.

Przed wojną, jak wiadomo, na ogół dokonywano analizy zjawiska przestępczości młodzieży z punktu widzenia jednego albo drugiego z wymienionych aspektów. Powstały nawet odrębne teorie przestępczości młodzieży — socjologiczna i psychologiczna, wzajemnie przeciwstawne.

Analiza literatury z dziedziny przestępczości młodzieży okresu powojennego wskazuje na to, że w rozmaitych okresach naszej powojennej rzeczywistości aspekty socjologiczny i psychologiczny w rozmaitym stopniu rozbiegały się lub zbiegały. Stopień wzajemnego uzupełniania się aspektu socjologicznego i psychologicznego jest oczywiście tylko jednym z rysów charakterystycznych periodyzacji interesujących nas materiałów naukowych. Główną podstawą tej periodyzacji są etapy rozwoju nowego ustroju w naszym kraju. W poszczególnych etapach budownictwa socjalizmu społeczne podłoże przestępczości młodzieży rzucało się w oczy z większą lub mniejszą wyrazistością. Z drugiej strony nie we wszystkich okresach można je było w równym stopniu ukazywać. W związku z tym w poszczególnych okresach aspekty socjologiczny i psychologiczny występowały z rozmaitym nasileniem i w rozmaitym stopniu integracji. Na tych przesłankach można wyróżnić w naszej literaturze powojennej poświęconej problematyce młodzieży przestępczej cztery okresy.

1. Okres od zakończenia wojny do 1949 r. Przypada on na lata intensywnego wysiłku społeczeństwa polskiego w (kierunku odbudowy zniszczonego wojną kraju i ugruntowywania zdobytej władzy robotników i chłopów. Społeczne tło przestępczości młodzieży rzucało się w oczy z wielką wyrazi-

* Artykuł niniejszy przedstawia wyniki analizy socjologicznej i psychologicznej powojennej literatury polskiej z punktu widzenia przygotowywanej przez autora pracy badawczej *Zmiany więzi społecznej a przestępstwo młodzieży*.

stością i było ukazywane bardzo wyraźnie, zarówno przez socjologów, jak i psychologów. Aspekty socjologiczny i psychologiczny wykazywały wtedy wysoki stopień integracji.

2. Okres od 1950 do 1954 r. przypada na lata realizowania podstawowych inwestycji gospodarki socjalistycznej i gwałtownego rozwoju nowych ośrodków przemysłowych. Polska staje się krajem przemysłowo rolniczym. W związku z likwidacją zasadniczych skutków wojny społeczne podłoże przestępczości młodzieży nie rzucało się już tak wyraźnie w oczy, jak w poprzednim okresie. Badania nad przestępczością młodzieży w tym okresie nie ukazywały aktualnego podłoża społecznego tego zjawiska. Kontynuowanie socjologicznego aspektu stało się w tych warunkach niemożliwe. Jedyna empiryczna praca tego okresu stawia sobie za cel przeprowadzenie szczegółowej analizy tego zagadnienia w aspekcie psychologicznym, w ścisłym powiązaniu z warunkami ekonomiczno-społecznymi, które jednak nie zostały ukazane.

3. Okres lat 1955 i 1956 charakteryzuje się przełamywaniem trudności minionego okresu we wszystkich dziedzinach życia ekonomicznego i społecznego. Problem przestępczości młodzieży i chuligaństwa zaczęto ukazywać przede wszystkim w aspekcie socjologicznym, w oparciu o analizę aktualnego podłoża społecznego. Aspekt psychologiczny zaczyna znów wyraźnie zbliżać się do tego pierwszego.

4. Okres od 1957 r. do chwili obecnej obejmuje lata dalszego ugruntowania się podstaw ustroju socjalistycznego i dalszego intensywnego rozwoju gospodarki narodowej. Następuje też gwałtowny wzrost publikacji poświęconych problematyce przestępczości młodzieży, w których z całą wyrazistością ukazywane jest społeczne podłoże tego zjawiska. W zdecydowanej większości prac socjologów, psychologów i pedagogów aspekty socjologiczny i psychologiczny wyraźnie zbiegają się, często nawet nie dają się wy różnić.

Integracja socjologicznego i psychologicznego aspektu w badaniach nad przestępczością młodzieży w latach 1945—1949

Niezmierne dotkliwe straty gospodarcze i poważne przeobrażenia społeczne spowodowane wojną i warunkami okupacji przyczyniły się do zwrócenia uwagi badaczy w kierunku analizy wpływu podłoża społecznego na przestępczość młodzieży. Już w pierwszych pracach, jakie pojawiły się na łamach „Psychologii Wychowawczej”¹ autorzy — zarówno psychologowie jak i niepsychologowie wyraźnie łączą problematykę społeczną z problematyką psychologiczną. Podkreślając z jednej strony duży wpływ trudności ekonomicznych na wzrost przestępczości młodzieży, z drugiej strony wskazują na dezorganizację życia społecznego, zwłaszcza zaś rodzinnego jako na

¹ Por. następujące artykuły: S. Baley, *Wpływ wojny na psychiką młodzieży i dorosłych w Polsce*, „Psychologia Wychowawcza” t. XII, 1947, nr 4; S. Baley, *Psychiczne wpływy drugiej wojny światowej*, ibidem, t. XIII, 1948, nr 1/2; S. Batawia, *Wpływ ostatniej wojny na przestępczość nieletnich*, ibidem; N. Han-Ilgiewicz, *Dzieci moralnie zaniedbane przed wojną a obecnie*, ibidem; M. Żebrowska, *Wpływ wojny na przestępczość nieletnich*, ibidem, t. XII, 1947, nr 4; M. Żebrowska, *Nieletni przestępcy w Warszawie po wojnie*, ibidem, t. XIII, 1948, nr 1/2; M. Żebrowska, *Opieka państwowa nad nieletnimi przestępcami w Belgii*, ibidem, nr 3/4.

istotny czynnik wzrostu omawianego zjawiska. Rozważania M. Żebrowskiej i S. Batawii, oparte częściowo na doświadczeniach zagranicznych, wskazują wyraźnie na ścisłe powiązanie przestępczości młodzieży z warunkami życia rodzinnego i społecznego. Wojna wywołała silne wstrząsy w 'Całokształcie stosunków społecznych i to jest zasadniczą przyczyną wzrostu przestępczości młodzieży, a nie wewnętrzne, potencjalne skłonności przestępcze'².

Wyraźne podkreślanie podłoża społecznego w przestępczości młodzieży nie szło jednak u wymienionych autorów w parze z głęboką jego analizą. Rozważania nad czynnikami społecznymi sprowadzano do tradycyjnego w psychologii ujmowania ich w tabeli i do ich analizy statystycznej³.

Pierwszą próbę ujęcia przestępczości dziecka w aspekcie socjologicznym, na tle zmian struktury społecznej rodziny polskiej, znajdujemy w pracy S. Kowalskiego pt. *Przestępstwo dziecka*⁴. Przestępstwo należy, zdaniem autora, ujmować w ścisłym powiązaniu z warunkami społeczno-ustrojowymi, które W decydujący sposób wpływają na moralność rodziny⁵. W rodzinie aktualizują się najbardziej podstawowe normy zachowania się społecznego. W różnych ustrojach społecznych warunki rodzinne w swoisty sposób determinują przestępstwo młodzieży. Polska rodzina znajduje się w specyficznej sytuacji ze względu na olbrzymie rewolucyjne przemiany społeczne po wojnie oraz ze względu na niezmiernie szkodliwy wpływ wojny i warunków okupacji. Poza tym rodzina polska, która nie przeszła w okresie międzywojennym daleko idących przemian spowodowanych rozwojem przemysłu, została przeniesiona do zupełnie nowych warunków ustroju socjalistycznego, co spowodowało poważne przemiany w systemie pojęć i postaw moralnych⁶ i w konsekwencji doprowadziło do osłabienia albo zerwania ustabilizowanej więzi społecznej, uniemożliwiając normalną kontrolę społeczną. Stąd na przykład inaczej ocenia rodzina okresu powojennego różne czyny dziecka, zazwyczaj bardziej liberalnie niż rodzina okresu międzywojennego⁷. Daleko idący proces dezorganizacji życia rodzinnego w Polsce spowodował więc osłabienie funkcji wychowawczych rodziny i tym samym pozbawił dziecko odpowiedniego środowiska wychowawczego. S. Kowalski dochodzi do konkluzji, że rodzina, „które uległszy w ostatnich dziesiątkach lat olbrzymim procesom dezorganizacji, wyrzuciła dziecko poza nawias społeczeństwa”⁸ i dlatego należy dążyć do

² Por. S. Batawia, op. cit., s. 26, oraz M. Żebrowska, *Wpływ wojny...*, op. cit., s. 18.

³ Por. M. Żebrowska, *Nieletni przestępcy...*, op. cit. Autorka ujmuje w odpowiednich tabelach takie czynniki, jak płeć i wiek nieletnich, ich wykształcenie, zajęcie, poziom umysłowy, warunki rodzinne, zajęcie rodziców itp. i przeprowadza następnie liczbową analizę tych czynników.

⁴ S. Kowalski, *Struktura społeczna rodziny — przestępstwo dziecka*, „Wiedza i Życie”, r. XVIII, 1949, nr 8—9.

⁵ Ibidem, s. 752.

⁶ Ibidem, s. 759.

⁷ O ocenie określonego czynu jako przestępczego nie decyduje oczywiście tylko rodzina. Autor wyraźnie wskazuje, że „o tym, co u dziecka jest przestępcze, nie decyduje sam ojciec względnie matka, sam sąsiad lub ksiądz. Słuszność takiej decyzji potwierdza się dopiero przez skrzyżowanie opinii przedstawicieli różnych grup społecznych, ojca, sąsiada, nauczyciela, księdza, policjanta, członka grupy młodzieżowej lub partii politycznej itp.” (s. 760).

⁸ Ibidem, s. 770.

reorganizacji zadań wychowawczych rodziny i do rozbudowy instytucji uzupełniających wychowanie rodzinne⁹.

W omawianym okresie ukazały się także prace informujące o stanie badań nad przestępczością młodzieży w innych krajach. Między innymi S. Baley przedstawia psychologiczne i socjologiczne teorie przestępczości młodzieży z terenu Stanów Zjednoczonych¹⁰.

Oderwanie zjawiska przestępczości młodzieży od aktualnego podłoża społecznego w latach 1950—1954

Na lata 1950—1954 przypadał okres napiętej sytuacji międzynarodowej, okres napięcia w realizacji planu sześcioletniego oraz okres szkodliwego w swych skutkach tzw. dogmatyzmu w nauce. Całokształt ekonomiczno-społecznej sytuacji przyczynił się z jednej strony do ignorowania tzw. zjawisk marginesowych (które, nota bene, nie zawsze były istotnie marginesowe), oraz z drugiej strony — do tłumaczenia występowania niektórych zjawisk społecznych w sposób dogmatyczny, oderwany od aktualnego społecznego podłoża tych zjawisk. Dogmatyzm zahamował dalszy rozwój badań nad przestępczością młodzieży, uznając to zjawisko za marginesowe. Jeżeli bowiem — wnioskowano — takie zjawisko jak przestępczość jest po prostu nieodłączną cechą ustroju kapitalistycznego, to przestępczość młodzieży w warunkach ustroju socjalistycznego jest niczym innym jak tylko pozostałością, przeżytkiem dawnego ustroju, w szczególności zaś wynikiem działania elementów zainteresowanych w powrocie dawnego ustroju, to jest wroga klasowego, który przy pomocy młodzieży walczy z Polską Ludową¹¹.

Takie pojmowanie przyczyn przestępczości młodzieży (w tym okresie powszechne) przekreśliło przede wszystkim sens badań empirycznych, które mogły co najwyżej potwierdzić absolutnie pewne i znane już tezy.

Dopiero pod koniec 1954 r. ukazała się jedyna praca tego okresu oparta na badaniach empirycznych¹². Celem tej pracy było dokonanie analizy zagadnienia przestępczości młodzieży w aspekcie psychologicznym i wykazanie, w jakim stopniu przeżytki ustroju kapitalistycznego działają w życiu dzieci przestępczych¹³. Autorka doszła do wniosku, że zasadnicze przyczyny przestępczości młodzieży nie tkwią w aktualnym podłożu społeczno-ekonomicznym, ale w niedostatecznie zmienionej świadomości niektórych obywateli naszego kraju¹⁴. Wszelkie ujemne cechy osobowości, zarówno u dzieci, jak i u ro-

⁹ Autor rozwija nadto problemy szczegółowe, takie jak najbardziej typowe przestępstwa dziecka, typy rodzin a przestępstwo dziecka itp.

¹⁰ S. Baley, *Zagadnienie walki z przestępczością młodocianych na tle współczesnych doświadczeń w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej*, Warszawa 1948. Konkretny przykład psychoanalitycznego sposobu postępowania z dzieckiem trudnym znajdujemy w artykule B. Bettelheima, *Przypadek Hary'ego*, „Psychologia Wychowawcza”, t. XIII, 1948, nr 3/4. Porównaj także recenzje J. Chałasińskiego i T. Nowackiego w tomie X „Przeglądu Socjologicznego” z 1948 r.

¹¹ Por. Z. Danielak, *Kto winien (O przestępczości nieletnich)*, „Wiedza Powszechna”, 1951, s. 8—12 i inne.

¹² H. Spionkówna, *Próba nowego ujęcia problemów psychologicznych w przestępczości nieletnich*, Studia Pedagogiczne, t. I, Wrocław 1954.

¹³ Ibidem, s. 248.

¹⁴ Ibidem, s. 251.

dziców, mają więc swe źródło w minionych warunkach ustroju kapitalistycznego i w warunkach okupacji¹⁵.

Wyżej przedstawione uproszczone, pozornie marksistowskie sposoby ujmowania przyczyn przestępczości młodzieży, charakterystyczne dla omawianego okresu, były w istocie rzeczy dalekie od marksistowskiej analizy zjawisk społecznych. Analizę marksistowską stosowano wyłącznie do rozważań nad przyczynami przestępczości młodzieży w warunkach ustroju kapitalistycznego. W warunkach ustroju socjalistycznego natomiast analiza miała charakter dogmatyczny i subiektywistyczny. Takie zjawisko społeczne jak przestępczość młodzieży oderwano zupełnie od aktualnego podłoża społecznego. Aktualne warunki ekonomiczno-społeczne mogły w tym ujęciu najwyżej zmienić motywy przestępstw¹⁶, ale na samo ich powstanie wpływu nie miały. Przyczyny tkwiły w świadomości, w niewyeliminowanych przeżytkach świadomości z okresu kapitalizmu i stąd rozpatrywanie omawianego zagadnienia było możliwe jedynie w aspekcie psychologicznym¹⁷.

Przewaga aspektu socjologicznego w badaniach nad przestępczością młodzieży w latach 1955—1956

Jedną z zasadniczych zdobyczy procesu odnowy, jaki dokonywał się w latach 1955 i 1956, było zerwanie z dogmatyzmem i zwrócenie się w kierunku rzetelnej analizy zjawisk ekonomicznych i społecznych. Na łamach prasy codziennej i czasopism rozgorzała szeroka dyskusja nad podstawowymi problemami życia ekonomicznego i społecznego w Polsce Ludowej¹⁸. Niepoślednie miejsce w tej dyskusji zajął problem młodzieży, zwłaszcza zaś młodzieży przestępczej¹⁹. Przedstawiciele różnych dyscyplin wiedzy, działacze spo-

¹⁵ Zasadnicze „obciążenia” koncentrują się w rodzinie (alkoholizm, niski poziom moralny itp.) oraz w szkole (obciążenia pedologiczne i mała aktywność nauczycieli).

¹⁶ Zmiana warunków ekonomicznych spowodowała np. zmianę motywów kradzieży. Nie popełnia już młodzież kradzieży „dla chleba”, jak to miało miejsce przed wojną. Por. H. Spionek, op. cit., s. 250.

¹⁷ Nowe ujęcie zagadnienia w aspekcie psychologicznym reprezentowane przez H. Spionek różni się jednak tym od ujęcia psychologów burżuazyjnych, że nie ogranicza zagadnienia przestępczości młodzieży wyłącznie do problematyki psychologicznej i postuluje wyraźnie jego badania w powiązaniu z warunkami społeczno-ustrojowymi.

¹⁸ Por. między innymi artykuły S. Ehrlich, *Prawo jest suche*, „Przegląd Kulturalny” 1955, nr 50; S. Ehrlich, *Sejm a partia*, „Nowa Kultura” 1956, nr 47; E. Lipiński, *Rewizja*, „Nowa Kultura” 1956, nr 37 i dalsze; E. Osmańczyk, *Ofenzywa socjalizmu*, „Przegląd Kulturalny” 1956, nr 22; J. Stembrowicz, *O naczelnym organach państwa i o praworządności*, „Nowa Kultura” 1956, nr 15; B. Suchodolski, *O wielkim programie oświatowym*, „Przegląd Kulturalny” 1956, nr 46.

¹⁹ Por. między innymi artykuły A. Pawełczyńska, *O kłamstwie, zakłamaniu, wulgaryzacji i chuligaństwie*, „Przegląd Kulturalny” 1955, nr 1; A. Pawełczyńska, *O drugim życiu młodzieży*, „Po prostu” 1955, nr 41; P. Jasienica, *Sprawa jest polityczna*, „Świat” 1955, nr 5; L. Penner, *Co zrobiono i co trzeba zrobić w walce z chuligaństwem*, „Życie Warszawy” 1955, nr 55; S. Manturzewski, *Furki wdechowej twierdzy*, „Po prostu” 1955, nr 35, 37; A. Słuski, *Trudne sprawy pokolenia*, „Przegląd Kulturalny” 1955, nr 3; M. Arska, *Jedność nauczania i wychowania*, „Przegląd Kulturalny” 1955, nr 18; T. Jaszczuk, *Na temat drętwej mowy i pewnego niebezpieczeństwa*, „Po prostu” 1955, nr 40; S. Manturzewski, *Oko w oko z pozytywnym wdechowcem*, „Po prostu” 1956, nr 1; J. Chudzyński, *Skończmy z łagodnością*, „Po prostu” 1956, nr 9; J. Chudzyński, *Szkoła tańca*, „Po prostu” 1956, nr 38; S. Łastik, *Pedagogzy i ... finanse*, „Nowa Kul-

łeczni i publicyści zgodnie stwierdzili, że rozpatrywanie przyczyn demoralizacji młodzieży możliwe jest jedynie na tle analizy aktualnego podłoża społecznego. Jednocześnie poddano ostrej krytyce dogmatyczne założenia (rozpowszechnione w minionym okresie, a odnoszące się do problematyki przestępczości młodzieży).

Krytyka błędnych założeń minionego okresu i próba ujęcia problematyki przestępczości młodzieży i chuligaństwa w aspekcie socjologicznym znajdują najpełniejszy wyraz w pracach A. Pawełczyńskiej i T. Cypriana²⁰.

Przyjęcie w minionym okresie pewników: a) że chuligaństwo jest zjawiskiem marginesowym i pozostałością ustroju kapitalistycznego, b) że wzrasta ono w wyniku działalności wroga klasowego, c) że rozwija się ono jedynie w środowisku drobnomieszczańskim, jest zdaniem Pawełczyńskiej konsekwencją błędnego ahistorycznego rozumowania, „które uwzględnia wyłącznie powierzchowny mechanizm, nie rozważając rzeczywistej struktury i charakteru społeczeństwa, w którym taki mechanizm działa”²¹. Prawidłowa analiza powinna więc uwzględnić przede wszystkim aktualną strukturę podłoża społecznego, na którym zjawisko chuligaństwa i przestępczości młodzieży wyrasta. Taką analizę próbuje dać autorka. Wystąpienie chuligaństwa jako zjawiska społecznego spowodowane zostało kilkoma czynnikami.

1. Najbardziej powszechna w Polsce tradycyjna moralność katolicka uległa gwałtownemu załamaniu w okresie okupacji. Nastąpiło wtedy ogólne rozprężenie dotychczas powszechnie obowiązujących norm moralnych.

2. Wytworzone w okresie okupacji nowe wzory postępowania musiały ulec zmianom wobec zaistnienia nowej sytuacji ekonomiczno-społecznej. Do tej nowej sytuacji nie nadawały się też stare wzory moralności katolickiej, chociaż niektóre grupy były zainteresowane w jej powrocie.

3. Powojenna sytuacja kraju wymagała skupienia się głównie wokół dwóch zadań: odbudowy zniszczonego wojną kraju i obrony przed dywersją wewnętrznego wroga. Włączenie znacznych części sił społecznych do realizacji tych zadań odbiło się ujemnie na innych dziedzinach życia²².

4. W trakcie wypieniania przeżytkowych norm moralnych zaczęły się chwiać również i takie, bez których nie może istnieć praworządne społeczeństwo.

5. Rozwój współczesnych społeczeństw przynosi ze sobą gwałtowne przeobrażenia, które wystąpiły także w Polsce. Uległa zmianie gospodarcza struktura kraju, w wyniku której dokonała się masowa migracja ludności ze wsi do miast. Zaistniały warunki do szybkich, często nieuzasadnionych awansów. Powstały nowe duże skupiska ludności o bardzo zróżnicowanym składzie. Młodzież łatwo wymykała się spod kontroli swych dawnych środowisk, kon-

tura" 1956, nr 12; K. Koźniewski, *Wychowywać nie karać*, „Przegląd Kulturalny” 1956, nr 45; I. Druski, *Studia o chuligaństwie*, „Przegląd Kulturalny” 1956, nr 17; M. Czerwiński, *W sprawie „chuligaństwa”*, „Przegląd Kulturalny” 1956, nr 18.

²⁰ A. Pawełczyńska, *O niektórych przyczynach chuligaństwa*, w: *Chuligaństwo*, pod red. J. Sawickiego, Warszawa 1956; T. Cyprian, *Niektóre formy i przyczyny chuligaństwa*, ibidem, a także w osobnej broszurce *Chuligaństwo wśród młodzieży. Problem społeczny i prawny*, Poznań 1956.

²¹ A. Pawełczyńska, op. cit., s. 91, 92, 93.

²² Ibidem, s. 100.

centrując się w hotelach robotniczych, internatach itp. Podjęcie pracy zarobkowej przez wielką liczbę kobiet pociągnęło za sobą zmiany stosunków rodzinnych i osłabiło funkcję wychowawczą rodziny.

Na tle tych przemian zachwiała się zupełnie moralność tradycyjna, a nowa — moralność socjalistyczna — kształtowała się bardzo wolno. Autorka wyciąga stąd wnioski, że najostrzejsze formy przybiera chuligaństwo tam, „gdzie najbardziej chwieją się tradycyjne struktury społeczne, a w ich miejsce nie zdołano jeszcze wytworzyć takich nowych struktur, które by zaspokoiły istniejące w społeczeństwie potrzeby”²³.

Największe nasilenie chuligaństwa występuje:

- a) w dużych skupiskach ludności, ze względu na osłabioną kontrolę społeczną;
- b) w skupiskach, które podlegają szybkim przemianom społecznym tj. głównie w nowych rejonach przemysłowych;
- c) w środowiskach młodzieżowych, posiadających cechy prowizoryczności i nie opartych na żadnej tradycji;
- d) w środowisku robotniczym, które pod wpływem przyłączenia się elementów chłopskich, lumpenproletariatu i drobnomieszczaństwa oraz uzyskania szeregu istotnych zdobyczy uległo zubożeniu i rozwarstwieniu.

Chuligaństwo więc wyrosło w warunkach niezmiernie skomplikowanych, w okresie gwałtownych rozwarstwień i przekształceń klasowych oraz gwałtownej fali migracji, w okresie upadku tradycyjnych norm moralnych w naszym kraju. Szczególnie trudne okazały się w tym czasie zadania wychowawcze którym jednak ani rodzina, ani szkoła nie mogły podołać. „W tej sytuacji wydaje się — kontynuuje autorka — że chuligaństwo stanowi rezultat niedopatrzeń i błędów w systemie i metodach wychowania, a przez to — nie zamierzony produkt uboczny koniecznych przekształceń społecznych”²⁴.

Dalsze rozważania Pawełczyńskiej stanowią pogłębienie powyższej tezy w oparciu o analizę działalności szkoły, organizacji młodzieżowych i sądu dla nieletnich.

Rozważania T. Cypriana stanowią dalszą kontynuację aspektu socjologicznego w tym okresie. Autor podaje liczne przykłady zaczerpnięte z prasy, które świadczą o różnorodnych przyczynach chuligaństwa. Przyczyny te nie dają się sprowadzić do pozostałości ustroju kapitalistycznego ani też nie tkwią poza naszym społeczeństwem²⁵. Jako główną przyczynę chuligaństwa wymienia Cyprian „rozbicie rodziny, wynikające w olbrzymiej większości wypadków z alkoholizmu ojca”²⁶. Autor zwraca nadto uwagę na dewaluację starszego wieku w dobie szybkich rewolucyjnych przemian społecznych i w dobie szybkiego rozwoju nauki i techniki. Poza tym w minionym okresie młodzież otrzymała zbyt szerokie uprawnienia, a nauczyciel zbyt małe sankcje i stąd wynika jedna z przyczyn upadku autorytetu szkoły²⁷. Zbyt wysokie były też

²³ Ibidem, s. 101.

²⁴ Ibidem, s. 105.

²⁵ T. Cyprian, *Niektóre formy . . .*, op. cit., s. 166.

²⁶ Ibidem, s. 169.

²⁷ Ibidem, s. 171.

zarobki młodzieży, która nie zawsze mogła i umiała zarobione pieniądze przeznaczyć na właściwy cel²⁸.

Obok szerokiego nurtu rozważań nad przestępczością młodzieży w aspekcie socjologicznym, kontynuowane były w tym okresie także rozważania w aspekcie psychologicznym.

H. Spionek, autorka obszernej pracy poświęconej analizie psychologicznej trudności wychowawczych i przestępczości nieletnich²⁹, reprezentuje wszakże wyraźną tendencję do integrowania obu tych aspektów. Przestępczość młodzieży i dorosłych to, zdaniem autorki, zjawiska społeczne, zdeterminowane w ostatecznej instancji przez czynniki ekonomiczno-społeczne³⁰. Nie można zatem sprowadzać przestępczości młodzieży wyłącznie do problematyki psychologicznej i szukać w cechach osobowości (jak to czynili zazwyczaj psychologowie burżuazyjni) podstawowych przyczyn tego zjawiska. Ujemne cechy osobowości często stwierdzone u młodzieży przestępczej, są wynikiem niewłaściwie wychowawczo ukierunkowanego rozwoju. Proces wychowawczy zaś może być rozpatrywany jedynie w oparciu o analizę podłoża ekonomiczno-społecznego. Psycholog powinien badać przemiany zachodzące w osobowości dziecka trudnego i przestępcy na tle aktualnej sytuacji ekonomiczno-społecznej. Badania te pozwolą dalej na poznanie mechanizmów zależności pomiędzy strukturą życia społecznego a procesem wykołajania się młodzieży. Badania autorki wskazują, że podstawową przyczyną przestępczości młodzieży jest wadliwe wychowanie, zwłaszcza wychowanie rodzinne. Dużą winę w procesie wykołajania się dzieci ponoszą szkoły i organizacje młodzieżowe, które zazwyczaj wadliwie oddziałują na dzieci sprawiające jakieś trudności wychowawcze.

Problematyka przestępczości młodzieży znalazła także odzwierciedlenie na łamach ukazującego się od roku 1956 „Kwartalnika Pedagogicznego”. Już w pierwszym numerze znajdujemy recenzję A. Świdy³¹ oraz sprawozdanie z obrad Sejmowej Komisji Oświaty, Nauki i Kultury poświęconych problemowi wychowania młodzieży³². Na przełomie 1956 i 1957 r. ukazał się na łamach „Widnokręgów” cykl artykułów T. Chemia na temat przestępczości młodocianych w różnych krajach³³. Autor omawia wyniki ankiet z Francji, Japonii, Niemiec, Finlandii, Wielkiej Brytanii, Stanów Zjednoczonych, Polski. Związku Radzieckiego i niektórych krajów gospodarczo zacofanych. Z artykułu wynika, że problem przestępczości młodzieży jest szczególnie palący w krajach wysoko rozwiniętych. W interpretacji przyczyn przestępczości aspekt socjologiczny zbiega się wyraźnie z modną na zachodzie psychologiczną koncepcją nieprzystosowania³⁴.

²⁸ Najczęściej młodzież przeznaczała zarobione pieniądze na zakup alkoholu, pod wpływem którego dokonywała zazwyczaj różnych przestępstw. Por. s. 183 i inne.

²⁹ H. Spionek, *Trudności wychowawcze i przestępczość nieletnich. Analiza psychologiczna*, Wrocław 1956.

³⁰ Ibidem, s. 8.

³¹ A. Świda, recenzja książki *New Horizons in Criminology* Bavesa i Teetersa, „Kwartalnik Pedagogiczny” 1956, nr 1.

³² E. Kuroczko, *W trosce o wychowanie moralne młodzieży*, „Kwartalnik Pedagogiczny” 1956, nr 1.

³³ T. Chemia, *Młodociani przestępcy*, „Widnokreśli” 1956, nr 11, 12, i 1957, nr 1, 2.

³⁴ Ibidem, 1956, nr 11, s. 8, 9 i inne.

Rzeczony socjologicznej i psychologicznej problematyki w badaniach nad przestępczością młodzieży od 1957 r.

Po przemianach październikowych 1956 r. obok cennej i pożytecznej inicjatywy społecznej wystąpiły także objawy niepokojące, świadczące o tym, że poważne przeobrażenia ostatnich lat zachwiały częściowo już ustabilizowane warunki życia społecznego. Na łamach czasopism, w środowiskach twórczych i naukowych rozgorzała dyskusja, w której starano się z jednej strony wytłumaczyć aktualny stan rzeczy i z drugiej strony podać pozytywny program koniecznych posunięć ekonomicznych i społecznych, których realizacja pozwoliłaby zlikwidować występujące ujemne zjawiska społeczne³⁵. Pewnego rodzaju podsumowaniem tej dyskusji³⁶ jest artykuł J. Szczepańskiego *Próba diagnozy*³⁷. Autor przy pomocy szeregu hipotez stara się wykazać, że takie zjawiska, jak alkoholizm, chuligaństwo, łamanie prawa itp. muszą być traktowane łącznie, ponieważ mają wspólną podstawę w rozkładzie form więzi społecznej. W powstaniu trudności, o których wyżej mowa, według Szczepańskiego odegrały decydującą rolę nie warunki ekonomiczne, ale trudności natury socjologicznej i psychologicznej, mające swe źródła: 1. w warunkach historycznych, które doprowadziły do zachwiania równowagi psychicznej naszego narodu, 2. w rozkładzie więzi nieformalnej, 3. w złej strukturze władzy i w złej technice jej wykonywania, 4. w historycznie ukształtowanych ujemnych cechach charakteru polskiego narodu, które coraz silniej dochodzą do głosu.

Analiza wymienionych źródeł dezorganizacji społecznej musi być, zdaniem Szczepańskiego, wszechstronna, statystyczna, ekonomiczna, psychologiczna, psychiatryczna, socjologiczna itp. Sam autor w swojej analizie stara się wyraźnie łączyć aspekt socjologiczny i psychologiczny³⁸.

W 1958 r. ukazał się na łamach „Nowej Szkoły” artykuł Szczepańskiego poświęcony wyłącznie problematyce nieprzystosowania i buntu młodzieży³⁹. Podobnie jak poprzedni artykuł, i ten stanowi zbiór hipotez, przy pomocy których Szczepański stara się wykazać, że proces przystosowania się młodzieży

³⁵ Por. między innymi artykuły: A. Ber, *Pawłowizm pod lupą*, „Po prostu” 1956, nr 23; W. Bienkowski, *Problemy szkoły i wychowania*, „Przegląd Kulturalny” 1957, nr 20; J. Giebułtowicz, *Wódka, samochody i szczypta dyplomacji*, „Przegląd Kulturalny” 1957, nr 24; J. Giebułtowicz, *Przeważnie o siódmym przykazaniu*, „Przegląd Kulturalny” 1957, nr 26; M. Jarosińska i H. Najduchowska, *Młodzież w okresie kryzysu*, „Nowa Kultura” 1957, nr 17; A. Liebfeld, *Automatyka a sprawy ludzkie*, „Przegląd Kulturalny” 1957, nr 38; A. Małachowski, *Niech żyje młodzież*, „Przegląd Kulturalny” 1957, nr 21; A. Małachowski, *Niech żyje młodzież*, „Przegląd Kulturalny” 1957, nr 34; R. Matuszewski, *Sprawy harcerstwa*, „Nowa Kultura” 1957, nr 1; S. Manturzewski, *O kiwaniu, sombreroach i toaizmie polskim*, „Nowa Kultura” 1957, nr 32; J. Stawiński, *Realia, mitologia i parą wniosków*, „Przegląd Kulturalny” 1957, nr 2; E. Osmańczyk, *Trzy miliardy sto milionów...*, „Przegląd Kulturalny” 1957, nr 23; E. Osmańczyk, *Gdzie tu logika?*, „Przegląd Kulturalny” 1957, nr 32.

³⁶ Dyskusja ta stanowi w istocie kontynuację dyskusji z lat 1955 i 1956, z tą jednak różnicą, że obejmuje niektóre nowe problemy.

³⁷ J. Szczepański, *Próba diagnozy*, „Przegląd Kulturalny” 1957, nr 36 i nr 44.

³⁸ Szczególnie silna integracja aspektu socjologicznego i psychologicznego daje się zauważyć przy omawianiu pierwszego z wymienionych źródeł dezorganizacji społecznej w Polsce. Szczepański wykorzystuje tu modną w Stanach Zjednoczonych teorię frustracji.

³⁹ J. Szczepański, *Młodzież we współczesnym świecie*, „Nowa Szkoła” 1958, nr 9.

jest utrudniany przez społeczeństwo dorosłych⁴⁰ i że wszelkie ujemne zjawiska powstające wśród młodzieży są refleksem ujemnych zjawisk zachodzących w życiu dorosłych.

Integracja socjologicznego i psychologicznego aspektu w badaniach nad nieletnimi przestępcami znajduje swój pełny wyraz w monografii S. Batawii poświęconej analizie porcesu wykołajania się nieletnich przestępców⁴¹. Na podstawie szczegółowych badań 150 przypadków nieletnich przestępców z terenu Łodzi i Warszawy autor doszedł do wniosku, że w procesie społecznego wykołajania się nieletnich przestępców decydującą rolę odgrywa środowisko rodzinne. Analiza tego środowiska jest w pracy Batawii wszechstronna i obejmuje czynniki ekonomiczno-społeczne, jak i psychologiczno-wychowawcze. Tylko 35,3% nieletnich przebadanych przez Batawię posiadało oboje rodziców. Blisko połowa ojców była nałogowymi alkoholikami, co pociągało za sobą nie tylko ujemne wpływy moralne i wychowawcze, ale nadto prowadziło do obniżenia materialnych warunków rodziny⁴². Pomiędzy rodzicami i dziećmi stwierdzono brak właściwej więzi emocjonalnej, a często nawet wyraźnie negatywny stosunek dzieci do rodziców i domu rodzicielskiego⁴³. Takie środowisko domowe nie mogło się przeciwstawić wyłaniającym się przejawom demoralizacji. Przejawom tym nie przeciwstawiła się też najczęściej szkoła i inne instytucje wychowawcze⁴⁴. Przeprowadzone katamnezy pozwoliły autorowi na wyciągnięcie wniosków odnośnie do resocjalizacji nieletnich zatrzymanych w zakładach poprawczych. Wnioski te potwierdzają powszechną opinię, że w zasadzie zakłady poprawcze nie spełniają swoich podstawowych zadań w zakresie resocjalizacji nieletnich⁴⁵.

Od 1957 r. nastąpiło także dalsze pogłębienie problematyki psychologicznej w badaniach nad młodzieżą przestępczą. Przestępczość młodzieży zaczęto traktować jako jedną z form trudności wychowawczych, których przyczyn, chociaż tłumaczonych w kategoriach psychologicznych, nie sprowadza się wyłącznie do czynników natury psychicznej. Stanowisko takie reprezentuje m. in. A. Lewicki, autor ciekawej broszury poświęconej powstawaniu trudności wychowawczych⁴⁶. A. Lewicki wyróżnia dwa typy dzieci trudnych: „agre-

⁴⁰ Dorośli mają zazwyczaj zespół stereotypowych wyobrażeń o młodzieży i skłonni są mierzyć postępowanie młodzieży miarami ustalonymi w ich własnej młodości, a na rolę młodzieży i jej obowiązki patrzą z punktu widzenia potrzeb grup i instytucji, w których uczestniczą i do których wprowadzają młodzież. Nieuwzględnienie więc przez dorosłych zmian w cywilizacji i strukturach społecznych prowadzi m. in. do tzw. konfliktu pokoleń. Por. s. 5 i dalsze.

⁴¹ S. Batawia, *Proces społecznego wykołajania się nieletnich przestępców*, Warszawa 1958.

⁴² Za ledwie u 1/4 zbadanych nieletnich przestępców stwierdził Batawia dobry stan materialny rodziny. Por. s. 310.

⁴³ Ibidem, s. 73 i inne.

⁴⁴ Ibidem, s. 312.

⁴⁵ Ibidem, s. 321 i dalsze.

⁴⁶ A. Lewicki, *Jak, powstają trudności wychowawcze*, Wiedza Powszechna, 1957. Bardzo przybliżone stanowisko reprezentują J. Konopnicki w pracy *Zaburzenia w zachowaniu się dzieci szkolnych i środowisko*, Warszawa 1957, oraz L. Bandura w pracach *O przestępczości nieletnich*, „Życie Szkoły” 1957, nr 10 i *Trudności wychowawcze*, „Kwartalnik Pedagogiczny” 1958, nr. 3.

sywne, złośliwe, jak się to dziś mówi «chuligańskie» oraz „przewrażliwione, lękliwe — ogólnie mówiąc nieśmiałe”⁴⁷. Oba wymienione typy dzieci powodują trudności wychowawcze, tj. „pewne zachowania się dzieci, niezgodne z przyjętymi regułami życia społecznego, a równocześnie uporczywe, nie poddające się zwykłym zabiegom wychowawczym”⁴⁸. Trudności te nie dają się, zdaniem autora, wytłumaczyć przy pomocy biologistycznej koncepcji odziedziczonych wad charakteru ani też przy pomocy socjologicznej koncepcji trudności wychowawczych jako ubocznego produktu przemian społecznych⁴⁹. Autor zbliża się jednak niewątpliwie do koncepcji socjologicznej, szukając podstawowych przyczyn trudności wychowawczych w środowisku rodzinnym. Mechanizm powstawania tych trudności ujmuje w psychologicznych kategoriach samoregulacji organizmu. Szczególnie wnikliwie analizuje autor przystosowanie się dziecka do sytuacji wychowawczych powodujących powstawanie niepożądanych postaw i dążeń, na bazie których kształtują się przyszłe trudności wychowawcze⁵⁰.

Interesującą próbę zastosowania modnej na Zachodzie psychologicznej koncepcji złego przystosowania o wytłumaczeniu zjawiska chuligaństwa w Polsce znajdujemy w artykule C. Czapowa, umieszczonym w 1957 r. na łamach „Kwartalnika Pedagogicznego”⁵¹. Po obszernym (w stosunku do części empirycznej) omówieniu teorii przystosowania autor podaje wyniki badań nad 60 chłopcami, członkami grup chuligańskich z różnych środowisk. Badani byli „bliscy złego przystosowania” ze względu na niemożność realizacji swoich dążeń⁵². Organizowanie band nie przyniosło im jednak ulgi — następował nawrót depresja, niszczącego egocentryzmu itp.

Próba Czapowa spotkała się z ostrą krytyką ze strony A. Świdy⁵³. Rozpatrywanie interesującego nas zjawiska w aspekcie wyłącznie psychologicznym spotkało się więc od razu z ostrą krytyką. Problematyka psychologiczna podejmowana była oczywiście w dalszym ciągu, jednak łącznie z problematyką socjologiczną i pedagogiczną. Szczególnie dużo miejsca poświęcono proble-

⁴⁷ A. Lewicki, op. cit., s. 5.

⁴⁸ Ibidem, s. 8.

⁴⁹ Ibidem, s. 30 i 31.

⁵⁰ Mechanizmy powstawania trudności wychowawczych analizuje autor na przykładach różnych typów wadliwego środowiska rodzinnego: a) rodziny nieprzychylniej dziecku, b) rodziny obojętnej, c) rodziny rozpieszczającej dziecko, d) rodziny niekonsekwentnej.

⁵¹ Cz. Czapów, *Przestępstwo chuligańskie w świetle problemu złego przystosowania*, „Kwartalnik Pedagogiczny” 1957, nr 4.

⁵² Autor wymienia m. in. następujące stwierdzone dążenia: do przeżycia wielkiej miłości, do poezji, do zajęcia ważnej pozycji społecznej itp.

⁵³ A. Świda, *Uwagi krytyczne o przydatności teorii przystosowania dla analizy zjawiska chuligaństwa w Polsce*, „Kwartalnik Pedagogiczny” 1958, nr 1. Koncepcja złego przystosowania nie wskazuje zdaniem autorki związku przyczynowego pomiędzy nieprzystosowaniem a chuligaństwem. A. Świda wykazuje, że koncepcja osobowości ujęta w ramy „zahamowanie — nieprzystosowanie — agresja” pozbawia człowieka bogatej treści jego procesów i przeżyć, czyniąc z niego „raczej zwierzę, które zahamowane w swych odruchach — miota się zdezorientowane — by przejść ostatecznie do agresji” (s. 125).

mowi trudności wychowawczych i młodzieży przestępczej na łamach czasopism pedagogicznych: „Chowanna”⁵⁴, „Szkoła Specjalna”⁵⁵ i „Dom Dziecka”⁵⁶.

Zakończenie

Z powyższego przeglądu wynika, że w problematyce badań nad przestępczością młodzieży w Polsce Ludowej wyraźnie zbliżały się do siebie aspekty socjologiczny i psychologiczny. W różnych okresach i u różnych autorów stopień tego zbliżenia był różny. Najwyraźniej zbliżenie socjologicznego i psychologicznego aspektu w badaniach nad przestępczością młodzieży uwidoczniło się bezpośrednio po wojnie oraz w latach 1956—1958, kiedy to zarówno socjologiczna, jak i psychologiczna problematyka w tych badaniach poważnie wzbogaciły się i kiedy podłoże społeczne omawianego zjawiska w wyniku przewyciężenia trudności okresu dogmatyzmu było wyraźnie ukazywane.

W problematyce socjologicznej najgruntowniej przeanalizowano znaczenie środowiska rodzinnego w procesie wykołejania się dzieci i młodzieży. Środowisko rodzinne rozpatrywano najczęściej na szerokim tle struktury ekonomiczno-społecznej w naszym kraju. W analizie tej zwrócono między innymi uwagę na to, że wzrost przestępczości młodzieży powiązany jest ze zmianami więzi społecznej. Próbowano też ukazać powiązanie pomiędzy wzrostem róż-

⁵⁴ Por. między innymi artykuły: S. Kędryna, *Trudności wychowawcze dzisiejszego okresu*, „Chowanna” 1957, nr 7/8; S. Papła, *Niedomagania wychowawcze szkoły i organizacji młodzieżowej*, „Chowanna” 1957, nr 7/8 oraz recenzję tegoż autora *O przestępczości nieletnich*, „Chowanna” 1958, nr 1/2.

⁵⁵ O. Lipkowski, *Na marginesie problematyki moralnie zagrożonych dzieci i młodzieży*, „Szkoła Specjalna” 1957, nr 1; K. Masalski, *Ucieczki wychowanków z zakładu poprawczego*, „Szkoła Specjalna” 1957, nr 3; W. Hańczakowski, *Przestępczość nieletnich*, „Szkoła Specjalna” 1958, nr 4/5.

⁵⁶ Por. między innymi artykuły: M. Kulczycki, *Po zwiedzeniu dobrego zakładu wychowawczego*, „Dom Dziecka” 1957, nr 2; B. Gumowska, *Dzieci zakładowe*, „Dom Dziecka” 1958, nr 4; A. Macieja, *Reedukacja Ewy*, „Dom Dziecka” 1959, nr 8; J. Chałasiński, *Rodzina i banda a problemy wychowania młodzieży*, „Dom Dziecka” 1960, nr 1; Z. Stypułkowska, *W walce z przestępczością nieletnich*, „Dom Dziecka” 1960, nr 1. Por. nadto liczne artykuły w czasopiśmie TPD „Przyjaciel Dziecka”. Oprócz tego porównaj następujące prace poświęcone problematyce przestępczości młodzieży: S. Batawia i S. Szelhaus, *Stu nieletnich i młodocianych sprawców „wykroczeń chuligańskich”*, „Państwo i Prawo” 1958, nr 2; S. Cholewa, *Trudni wychowankowie w internacie*, Warszawa 1958; Cz. Czapów, *Czy Johnny stanie się gangsterem?*, Wiedza Powszechna, 1959; M. Gruzińska i P. Zakrzewska, *Doświadczenia kuratora sądowego w świetle 100 dozorów nad nieletnimi*, Warszawa 1957; N. Han-Ilgiewicz, *Niezhności chłopcy*, Warszawa 1958; S. Jedlewski, *Spaczony ideał życiowy wychowanków zakładów zamkniętych*, „Kwartalnik Pedagogiczny” 1959, nr 2; S. Jedlewski, *Z zagadnień resocjalizacji młodzieży niedostosowanej społecznie. Droga od schroniska poprzez sąd do zakładu*, „Kwartalnik Pedagogiczny” 1960, nr 1; S. Kowalski, *Problem dzieci trudnych*, „Życie Szkoły” 1959, nr 12; S. Manturzewski, *Kronika spod Sacré Coeur*, „Nowa Kultura” 1958, nr 7; B. Maroszek, *Przestępczość nieletnich i dorosłych oraz alkoholizm na terenie Poznania w 1957 roku*, „Kronika Miasta Poznania” 1958, nr 3; R. Miller, *Zagadnienie przestępczości młodocianych w świetle psychoanalizy*, „Kultura i Społeczeństwo” 1958, t. II, nr 2; A. Pawełczyńska, *Przestępczość nieletnich*, Zjazd Oświatowy 2—5 maja 1957 r., Warszawa 1958; K. Przeclawski, *Przyczyny przestępczości nieletnich*, „Kwartalnik Pedagogiczny” 1957, nr 2; Z. Szymańska, *Dziecko wykołejone*, Warszawa 1957; M. Tołkan, *Chuligaństwo na trzeźwo*, „Prawo i Życie” 1958, nr 7; H. Zabrocka, *Od zakładu poprawnego do wolności*, „Argumenty” 1959, nr 7.

nych ujemnych zjawisk społecznych u młodzieży i dorosłych a zerwaniem więzi nieformalnej, odgrywającej zasadniczą rolę w kontroli społecznej. Stwierdzenia powyższe były niewątpliwie wynikiem trafnych obserwacji zjawisk zachodzących w środowiskach przestępczych i chuligańskich, w których zmiany więzi społecznej dały się dosyć wyraźnie zauważyć. Nie prowadzono jednak szczegółowych, systematycznych badań i obserwacji, które by pozwoliły na ukazanie procesów zmian więzi społecznej i ich wpływu na przestępczość młodzieży w Polsce.

Bolesław Maroszek

H. A. Bloch, A. Niederhoffer, *The Gang. A study in Adolescent Behavior*, Nowy Jork 1958, Philosophical Library, ss. XV, 231

Omawiana książka jest dziełem profesora socjologii w Brooklyn College, H. A. Blocha, i porucznika policji Nowego Jorku. Stanowi ona próbę wyjaśnienia przestępstwa i band młodzieży w warunkach kultury amerykańskiej doby współczesnej i okresów wcześniejszych na podstawie analizy porównawczej.

Praca oparta jest na analizie przypadków aktualnych band młodzieży, jak również na szeroko wykorzystanych materiałach socjologicznych, etnograficznych, psychologicznych (z prac takich autorów, jak F. Thrasher, A. K. Cohen, M. Mead, R. Benedict i in.). Na podstawie tego szerokiego materiału dotyczącego rozmaitych kultur i społeczeństw autorzy dokonują analizy porównawczej procesu wykołajenia się młodzieży (drogi do bandy) w rozmaitych warunkach społeczno-kulturowych dopatrując się podstaw tego procesu w społecznym kryzysie wieku dojrzewania.

Autorzy zrywają z powszechnie przyjętymi ekologicznymi koncepcjami przestępstwa młodzieży (Parka i Burgessa, Thrashera, Shawa, Cohena), a nawiązując do autorów, którzy już zakwestionowali teorie ekologiczne (takich jak Davie, Lander, Porterfield), w oparciu o bogate materiały nagromadzone odnośnie do rozmaitych kultur i społeczeństw przez etnosocjologów i etnopsychologów formułują psychosocjologiczną koncepcję przestępstwa i bandy młodzieżowej, odpowiadającą najnowszemu tendencjom socjologii amerykańskiej w stopniu wyższym niż teorie ekologiczne.

Przestępstwo i bandy młodzieży nie są, według autorów recenzowanej pracy, funkcją dezorganizacji społecznej proletariackich dzielnic miasta (jak je rozumie F. Thrasher czy H. Blumer), nie są też, ich zdaniem, funkcją podkultury klas najniższych — wyrazem ucieczki młodzieży do bandy od obcej jej w życiu codziennym w rodzinie i środowisku sąsiedzkim, a narzucanej w szkole kultury klas średnich, celem uniknięcia wynikających stąd konfliktów (jak je widzi w społeczeństwie amerykańskim K. Cohen w pracy *Delinquent Boys — the Culture of the Gang*, a w społeczeństwie angielskim T. Morris). Są one natomiast zjawiskiem powszechnym we wszystkich klasach społecznych i stanowią wyraz dążeń młodzieży w wieku dojrzewania do osiągnięcia dojrzałości społecznej. Fakty świadczą nawet o tym, że niektóre przestępstwa np. na tle seksualnym, są powszechniejsze w klasach średnich niż w klasach niższych.

Materiały dotyczące rozmaitych kultur — socjologiczne, etnograficzne, psychologiczne, psychiatryczne — jak również materiały własne autorów wskazują na to (a znajduje to oparcie w najnowszych teoriach ról i pozycji społecznych np. Talcotta Parsonsa, Kingsleya Davisa i in.), że przestępstwo młodzieży i bandy młodzieżowe pojawiają się wtedy, gdy społeczeństwo nie dysponuje skutecznymi środkami wprowadzenia swej młodzieży dojrzejącej w role dorosłych bez znacznego ograniczenia indywidualnych potrzeb biopsychicznych. Organizowanie się młodzieży w bandy wzmacnia się przy tym szczególnie tam, gdzie społeczeństwo dorosłe uważa ją za konkurenta w interesach ekonomicznych i gdzie wraz z rozwojem cywilizacji wydłuża się okres przygotowywania młodzieży do przejęcia ról społecznych dorosłych. Młodzież w takich warunkach wytwarza własną kulturę, której najbardziej charakterystycznym przejawem jest właśnie organizowanie się w bandy, zapewniające zaspokajanie indywidualnych potrzeb poza zasięgiem kontroli dorosłych.

Na podstawie analizy porównawczej obrządków inicjacyjnych rozmaitych kultur autorzy stwierdzają, że bandy młodzieżowe są zjawiskiem cywilizacji współczesnej, w której przygotowanie młodzieży do objęcia ról dorosłych wymaga od niej długotrwałego wysiłku w pracy nad sobą przy wyrzeczeniu się przywilejów przysługujących dorosłym. Są więc bandy wyrazem współczesnego konfliktu pokoleń — buntu młodzieży przeciw kulturze dorosłych, nie spotykanego w kulturach pierwotnych, w których obrzędy inicjacji nie ograniczają w dotkliwym stopniu naturalnych potrzeb młodzieży dojrzejącej.

Autorzy na podstawie analizy porównawczej obfitych materiałów dotyczących obrzędów (inicjacyjnych rozmaitych kultur oraz zabiegów inicjacyjnych współczesnych band młodzieżowych stwierdzili interesujące zjawisko stosowania w współczesnych bandach zabiegów przypominających obrzędy inicjacyjne kultur pierwotnych (tatuże, malowanie ciała, nadawanie przydomków itp., s. 86—94, 115—131). Bandy młodzieży są, według autorów, jak gdyby ultimatum skierowanym pod adresem dorosłych w sensie: „jeśli wy nie staracie się o to, aby nas wypróbować, wtedy my sami wypróbujemy się” (s. 28). Ta postawa przejawia się w stwierdzonym zarówno przez władze policyjne, jak również przez instytucje opieki społecznej — wzroście przestępczości młodzieży oraz przeniknięciu jej poza bariery nieuprzywilejowanych dzielnic miasta (s. 149). Banda przestępcza stała się zjawiskiem międzyklasowym, przejawem podkultury wytworzonej przez młodzież na podłożu antagonizmu pokoleń. Różnice w przestępczości młodzieży rozmaitych klas społecznych mają według autorów znaczenie drugorzędne. Źródło psychosocjologiczne, jak również formy organizacyjne bandy są u młodzieży rozmaitych klas wspólne. Bandy młodzieży klas niższych nie znajdują przy tym, zdaniem autorów, wytłumaczenia w Cohenowskiej teorii beznadziejnego antagonizmu klasowego, lecz są przejawem antagonizmu współzawodniczącego. Autorzy twierdzą, że antagonizm klasowego bandy młodzieżowe wykazują coraz mniej, a obecnie wykazują go daleko mniej niż kiedykolwiek w historii. Co więcej, banda młodzieży klas niższych, do której przenika zresztą młodzież klas średnich, reprezentuje niektóre wartości kultury klas średnich (np. odwagę, ambicję współzawodnictwa, dzielność w walce o sukces za wszelką

cenę itp.). Odrzucają też autorzy Cohenowską teorię hedonistyczną, przypisującą bandom młodzieży klas niższych przede wszystkim hedonistyczne motywy działania. Według nich motywy hedonistyczne, np. seksualne, są częstsze i silniejsze w bandach młodzieży klas średnich niż klas niższych, kierujących się w dużym stopniu aspiracjami wyższego rzędu (s. 175—182).

W ten sposób Bloch i Niederhoffer, odrzucając pesymistyczne ekologiczno-klasowe teorie bandy młodzieżowej, zastępują je optymistyczną psychosocjologiczną teorią, według której młodzież niezależnie od przynależności klasowej organizuje się w bandy dla zaspokojenia indywidualnych potrzeb psychicznych na podłożu konfliktu pokoleń, a nie 'antagonizmu klasowego. Koncepcję swoją przeciwstawiają autorzy teoriom pesymistycznym jako teorię siły wskazującą na to, że młodzież zorganizowana w bandy przejawia dążenie do zdobycia siły i pozycji społecznej, czego symbolem jest np. posiadanie albo prowadzenie auta, choćby skradzionego (s. 117, 183—185). Jest to teoria, która na podstawie dowolnej interpretacji materiałów zaczerpniętych z rozmaitych kultur sugeruje rozwiązanie zagadnienia współczesnej bandy młodzieżowej w Ameryce w sposób odpowiadający najnowszym socjologicznym teoriom, ujmującym społeczeństwo klasowe jako dynamiczny układ ról i pozycji społecznych oraz uzasadnianym za pomocą tych teorii utopijnym hasłem demokracji mającym się rzekomo zrealizować na zasadzie przezwyciężenia barier klasowych i popierania zdobywania hierarchicznie coraz wyższych pozycji społecznych, czyli tzw. ruchliwości wzwyż. W porównaniu z interpretacją zjawisk przestępstwa młodzieży w Anglii, przeprowadzoną przez Terence Morris metodą szkoły ekologicznej, koncepcja Blocha i Niederhoffera jest niewątpliwie wyrazem właśnie owych utopijnych idei demokracji ostatnich czasów.

Autorzy zdają sobie sprawę z tego, że ich metoda zgeneralizowanego wyjaśniania zjawisk bandy na podłożu obrzędów inicjacyjnych rozmaitych kultur musi budzić poważne zastrzeżenia. Niemniej jednak — stwierdzając, że zasadniczo stoją na stanowisku funkcjonalizmu, nie dopuszczającego tego rodzaju generalizacji — próbują w odniesieniu do zjawiska bandy uzasadnić słuszność swej metody. Znajduje ona, ich zdaniem, uzasadnienie w tym, że źródłem bandy są potrzeby biopsychologiczne wspólne młodzieży wszystkich kultur, choć nasilenie antagonizmu pokoleń zależy od tego, w jakim stopniu środki inicjacyjne są sprzeczne z tymi potrzebami. Niewątpliwie należy przyznać, że potrzeby biopsychiczne, nie doceniane często przez socjologów w analizie buntu młodzieży przeciw dorosłym, np. przez F. Znanieckiego, współwyznaczają wraz z innymi czynnikami antagonizm pokoleń, a więc i przestępczość młodzieży. Dopatrywanie się jednak w sprzeczności między potrzebami biopsychicznymi a obrządkami inicjacyjnymi głównego czynnika determinującego zjawisko organizowania się młodzieży w bandy doprowadziło autorów książki do pominięcia innych czynników, determinujących w sposób decydujący te zjawiska, przede wszystkim czynników społeczno-gospodarczych, leżących u podstaw ustroju klasowego i samego konfliktu pokoleń.

Postęp w pracy Blocha i Niederhoffera w porównaniu z innymi teoriami przestępstwa polega na próbie złagodzenia w imię amerykańskiej idei demokracji różnic między młodzieżą antagonistycznych klas społecznych oraz

podniesienia w opinii publicznej społecznego znaczenia „beznadziejnego proletariatu” i jego własnego samopoczucia. Niewątpliwie tego rodzaju optymistyczna teoria sprzyja amerykańskiej idei demokracji w wyższym stopniu niż teorie pesymistyczne, podkreślające izolację klas niższych od kultury klas średnich. Z punktu widzenia obiektywnej rzeczywistości jednak próba łagodzenia różnic klasowych i rehabilitacji band młodzieży klas najniższych w sferze świadomości społecznej nawet w wyższym stopniu niż inne teorie odwraca uwagę od faktycznych czynników determinujących sprzeczności klasowe, antagonizm pokoleń i przestępstwo młodzieży w społeczeństwie kapitalistycznym.

Stanisław Kowalski

P. Winch, *The Idea of a Social Science and its Relation to Philosophy*, Londyn 1958, Routledge i Kegan Paul, ss. VI, 143

Publikacje socjologiczne odzwierciedlające wyniki badań empirycznych z roku na rok ukazują się w setkach tytułów, a ciągle jeszcze pasjonuje socjologię światową zupełnie podstawowy problem — czym jest socjologia jako nauka, jaki jest jej stosunek do filozofii i innych dyscyplin, co jest jej przedmiotem i jaki jest zakres jej penetracji. Praca P. Wincha stanowi „głos w dyskusji” nad tą problematyką, przy czym jest to „głos” filozofa i epistemologa nauk społecznych.

Książka P. Wincha, wydana w serii „Studies in Philosophical Psychology”, jest pracą raczej filozoficzną. Główny jej cel polega na próbie określenia stosunku nauk społecznych do filozofii z jednej, a nauk przyrodniczych z drugiej strony. Realizacja tak pojętego celu wymagała od autora wyjaśnienia, jak wyobraża on sobie przedmiot, metody i cechy specyficzne filozofii, co uważa za cechy specyficzne nauk przyrodniczych i „przyrodniczego” podejścia do faktów, a wreszcie — czy i w jakiej mierze socjologia jest nauką empiryczną, oraz czy ze względu na swój przedmiot — życie społeczne — bliższa jest metodologicznie filozofii, czy też przyrodoznawstwu. Rozważaniem istoty filozofii zajmuje się autor w rozdziale I, koncepcję socjologii jako nauki „rozumiejącej” wykłada w rozdziale II, stosunek socjologii („rozumiejącej”) do przyrodoznawstwa rozpatruje w rozdziale III. W rozdziale IV znajdujemy uszczegółowienie poprzednio wyłożonych koncepcji na tle krytycznej analizy socjologii Vilfreda Pareto i Maxa Webera, a w rozdziale V — dalszą precyzację stanowiska autora, wraz z wyłożeniem osobistych poglądów filozoficznych.

Rozważenie istoty filozofii oparł Winch na rozpatrzeniu szeregu koncepcji filozofii, występujących od czasów Locke’a i Hume’a na terenie myśli angielskiej. Wspólnym mianownikiem tych koncepcji jest pogląd, że filozofia przedstawia rodzaj „nieformalnej logiki”, gdyż stanowi ona technikę rozwiązywania problemów powstałych w trakcie badań niefilozoficznych oraz wiąże się z ulepszaniem języka jako narzędzia badań empirycznych; istotą filozofii jest problematyka metafizyczna i epistemologiczna (por. s. 4—6 i inne). Charakteryzując różnice między filozofią i naukami, Winch pisze: „Podczas

gdy uczony bada rzeczywistość (nature), przyczyny i skutki poszczególnych realnych rzeczy i procesów, filozof jest zainteresowany istotą rzeczywistości w sposób ogólny" (s. 8). Ponieważ zaś wszelka odpowiedź na filozoficzne pytania — np. „co to jest realność?” — implikuje problematykę stosunku człowieka do rzeczywistości, przeto otwiera się przed filozofią specyficzna dziedzina dociekań koncepcyjnych (conceptual). Rozumie przez nie Winch analizę epistemologiczną wszelkich pojęć pierwotnych nauk empirycznych oraz badania (socjologiczne) nad tym, w jaki sposób i dlaczego dochodzi się do tego, że odpowiedzi na pytania filozoficzne zawierają z reguły jakieś aprioryczne przekonania. Szeroko pojęty kontekst społeczny wydaje się Winchowi być tym właśnie, co decyduje o charakterze apriorycznych elementów zawartych w odpowiedziach na pytanie filozoficzne (por. s. 15—33).

Filozofia, a w szczególności epistemologia, nie może obejść się, zdaniem Wincha, bez badań socjologicznych nad społeczeństwem i jego życiem. Związek socjologii z filozofią jest według niego ścisły i obustronny (por. s. 40—42).

O socjologii zaś pisze Winch w rozdziale II, „Istota znaczącego zachowania się”, co następuje: „Niektórzy myśleli, że socjologia powinna być nauką par excellence społeczną, syntetyzującą wyniki szczegółowych studiów nad społeczeństwem — takich np. jak teoria ekonomiczna i polityczna — do postaci jednej, ogólnej teorii społeczeństwa. Inni natomiast woliliby uważać socjologię po prostu za jedną z nauk społecznych, stojącą na tym samym szczeblu ogólności co inne, ograniczającą się do swego specyficznego przedmiotu. Jednakowoż, którykolwiek z tych punktów widzenia by się przyjął, w końcu tylko z największym trudem można uniknąć włączenia do socjologii rozważań ogólnych nad istotą zjawiska społecznego” (s. 41).

W rozdziale III, „Badania społeczne jako nauka”, Winch poddaje krytyce próby upodobniania nauk społecznych do przyrodniczych, rozpatrując konsekwencje wprowadzenia metodologii przyrodnozawstwu do nauk społecznych a zwłaszcza do socjologii. Zdaniem autora, w naukach społecznych nie ma zastosowania podstawowa kategoria uogólnień naukowych — pojęcie identyczności zjawisk. Skutkiem tego uogólnienia socjologiczne są czymś z gruntu odmiennym od przyrodniczych (por. s. 71—83). Poza tym w społeczeństwie nie spotykamy odpowiednika tego, co w przyrodoznawstwie określa się mianem „prawidłowości” (regularity). Wreszcie na terenie socjologii niemożliwe jest, zdaniem Wincha, przewidywanie naukowe. Konsekwencją tego stanowiska jest pogląd Wincha dotyczący roli „prawa socjologicznego”. Wedle Wincha: „«Prawo socjologiczne» może być pomocne dla zwrócenia czyjejś uwagi na pewne rysy sytuacji historycznej, które mogłyby zostać przeoczone, oraz dla zasugerowania użytecznej analogii. ... Lecz żadna sytuacja historyczna nie może być zrozumiana po prostu przez «zastosowanie» tych «praw» na wzór tego, jak się w naukach przyrodniczych stosuje prawa do [wyjaśnienia] poszczególnych zdarzeń” (s. 135 i 136).

W rozdziale V, „Pojęcia a działania”, Winch reasumuje swoje stanowisko w kwestii pojmowania nauk społecznych. Przede wszystkim autor stwierdza, że „... nasz język i nasze stosunki społeczne są, ściśle rzecz biorąc, dwiema stronami tego samego medalu. Zbadać znaczenie słowa — to tyle, co opisać sposób jego użycia, a opisać sposób jego użycia — to tyle, co opisać okolicz-

ności społeczne (social intercourse), w których ono występuje" (s. 123). Dalej: „...stosunki społeczne istnieją realnie tylko poprzez idee i tylko w ideach aktualnie występujących w społeczeństwie; innymi słowy, stosunki społeczne należą do tej samej kategorii logicznej, co i stosunki między ideałami" (s. 133). Toteż oddziaływanie społeczne (social interaction) „...może być z większym pożytkiem porównywane do wymiany idei w rozmowie niż do oddziaływania sił w systemie fizycznym" (s. 128). Wyjaśnianie historyczne w naukach społecznych „nie polega na stosowaniu pojęć ogólnych i teorii do poszczególnych przypadków, jest ono śledzeniem wewnętrznych stosunków (internal relations). Można je porównywać raczej do stosowania przez kogoś znajomości języka w celu zrozumienia rozmowy niż do stosowania przez kogoś innego znajomości praw mechaniki w celu zrozumienia pracy zegarka" (s. 133).

Broniąc się przed subiektywno-idealistycznymi konsekwencjami teoretycznych podstaw swej socjologii „rozumiejącej", Winch pisze: „Nie ma wyraźnej granicy między zachowaniem wyrażającym dyskursywne idee i zachowaniem, które tego nie czyni... Zatem, jeśli by nawet było czymś nienaturalnym powiedzieć, że dany rodzaj relacji społecznej wyraża jakąkolwiek dyskursywną ideę, pozostaje on zawsze bliższy tej właśnie kategorii niż wzajemnemu oddziaływaniu sił fizycznych" (s. 129). Jest to u Wincha argument za tym, że socjologia („rozumiejąca") pozostaje bliższa filozofii (epistemologii) czy logice niż naukom przyrodniczym.

Stanowisko teoretyczne Piotra Wincha bliskie jest, jak sądzę, neopozytywizmowi typu Wittgensteinowskiego i ma zarówno jego zalety (konsekwentny socjologizm), jak i wady (subiektywizm, agnostycyzm). W surowej krytyce „naiwnego realizmu" J. St. Milla czy Locke'a. a następnie w krytyce niektórych bliskich materializmowi elementów socjologii V. Pareto (zob. rozdz. IV) można odnaleźć antymarksistowskie nastawienie poglądów Wincha. Krytyka możliwości tworzenia uogólnień w naukach społecznych, możliwości formułowania praw socjologicznych, oraz możliwości naukowego przewidywania przyszłości (przewidywania rozwoju „tendencji dziejowej") — nie oznacza ostrożności uczonego-badacza. Zwróćmy uwagę, że „tendencję dziejową" można pojmować nie tylko subiektywistycznie, jak Winch (por. s. 92—93 i in.), lecz także materialistycznie — jako obiektywne procesy gospodarcze, społeczne i polityczne, związane z działalnością określonych klas społecznych. Tak właśnie pojęta „tendencja dziejowa" pozostaje znakomicie w granicach intelligibiliów, a zarazem może być przedmiotem naukowych przewidywań. Ludzkie decyzje mogą być definitywnie przewidziane, jeśli owe przewidywania dotyczyć będą generalnego kierunku klasowych działań poszczególnych grup społecznych. Wszak, ostatecznie, żadna z klas społecznych nie zdecydowała się nigdy dotąd na świadome działanie na własną szkodę.

To, iż Winch okazał się ślepy na oczywiste (dla nas) prawdy społeczne, jest największą wadą jego dzieła. Ale też od tej wady nie mogła być wolna praca uczonego, który w subiektywnej trosce o bezstronność naukową wyraża obiektywnie tylko jedną z burżuazyjnych tendencji w naukach społecznych.

L. P. Thorpe, A. M. Schuller, *Personality. An Interdisciplinary Approach*. Toronto—Nowy Jork—Londyn 1958, D. van Nostrand Company, inc., ss. 368

W ostatnich latach w specjalistycznej literaturze amerykańskiej dość dużo miejsca poświęca się problemowi osobowości. Jest to niewątpliwie centralne zagadnienie psychologii społecznej o wyraźnie zarysowanych socjologicznych aspektach, zagadnienie niezmiernie interesujące, a zarazem wymagające jeszcze wielu badań.

Praca Thorpa i Schullera jest przekrojowym, uniwersyteckim podręcznikiem, podsumowującym całokształt wiedzy osiągniętej dotychczas przez badaczy osobowości w oparciu o wyniki kilku nauk (biologii, socjologii, psychologii, psychiatrii). Autorzy zdają sobie sprawę z tego, że bardziej wnikliwa analiza osobowości jest kwestią lat przyszłych, niemniej starają się już teraz stworzyć choćby taką syntezę, jaka przy obecnym stanie wiedzy jest możliwa.

Pracę poprzedza informacyjny wstęp Thorpa i Schullera, na ostatnich zaś stronach umieszczono indeks nazwisk oraz indeks przedmiotowy, co niewątpliwie nie jest bez znaczenia dla korzystających z podręcznika. W zakończeniu każdego rozdziału podano informacje bibliograficzne. Ogółem wymieniono około 260 pozycji.

Ze względu na podręcznikowy charakter publikacji warto zapoznać się ze spisem rzeczy, który jest ogólnikowym odzwierciedleniem całokształtu problematyki osobowości — przynajmniej w tych wymiarach, w jakich widzą ją autorzy: I. Wprowadzenie (1. Studia nad osobowością); II. Podstawy osobowości (2. Biologiczne podstawy osobowości, 3. Motywacja a osobowość, 4. Czynniki afektywne osobowości); III. Determinanty osobowości (5. Środowisko a rozwój osobowości, 6. Kulturowe czynniki osobowości, 7. Rola domu rodzinnego w przystosowaniu osobowości, 8. Wychowanie jako czynnik kształtujący osobowość); IV. Właściwe studium osobowości (9. Psychoanaliza a osobowość, 10. Organizacja osobowości, 11. Typy osobowości, 12. Ocena osobowości); V. Konkluzje (13. Studium osobowości z punktu widzenia różnych nauk).

Charakteryzując książkę należy stwierdzić, że zawiera ona krótki przegląd różnych koncepcji osobowości, próbę ich uzgodnienia, opis metody i techniki badania osobowości z uwzględnieniem różnorodnych testów. W innych rozdziałach autorzy starają się przedstawić strukturę osobowości, jej typy (konstytucyjne — Kretschmera i Sheldona, i psychiczne — Sprangera i Junga), a szczególnie interesują się czynnikami mającymi wpływ na osobowość — zarówno endogennymi jak i egzogennymi, przy czym tymi ostatnimi zajmują się więcej.

Pragnąłbym teraz poświęcić nieco uwagi niektórym bardziej interesującym rozdziałom.

Rozdział II poświęcony biologicznym podstawom osobowości, w pierwszym rzędzie zawiera rozważania dotyczące wpływu czynników genetycznych i okresu płodowego na zdrowie i rozwój jednostki. Geny, chromosomy mają, zdaniem autorów, wpływ na późniejszy rozwój osobowości i wchodzi w skład zasadniczego zrębu biologicznych podstaw osobowości. Ustalonym w okresie

prenatalnym funkcjom systemu 'nerwowego ii gruczołów endokrynologicznych przypisuje się tu pewną rolę w zdeterminowaniu działania jednostki.

Zagadnieniem niezmiernie ważnym i ciekawym (zarówno z psychologicznego, jak i socjologicznego punktu widzenia) jest poznanie istoty i działania egzogennych determinant osobowości, wobec czego wypada nam skoncentrować uwagę na treści rozdziałów V, VI, VII i VIII.

Autorzy wyróżniają trzy składniki szeroko pojętego środowiska: środowisko naturalne (Physical environment), środowisko kulturowe i środowisko społeczne. Środowisko naturalne oddziałuje na każdego człowieka w warunkach każdej kultury, ale decydujące znaczenie dla kształtowania się ludzkiej osobowości ma środowisko społeczne i kulturowe.

Środowisko złożone z jednostek ludzkich ma szczególne możliwości oddziaływania na określonego osobnika, jego osobowość. Środowisko to tworzy normy postępowania, które regulują zachowanie się jego członków i dzięki temu, zdaniem autorów, zachowanie się jednostki jest (pośrednio czy bezpośrednio) przedmiotem oddziaływania sił społecznych. Siły te odpowiednio urabiają osobowość człowieka i dlatego oceniając tę osobowość, możemy zarazem ocenić owe działające społeczne siły.

Zasadniczy wpływ na życie ludzkie mają instytucje społeczne — szkoła, dom rodzinny, które są czynnikiem transmitującym na jednostki kulturę społeczeństwa. Wobec tego autorzy sądzą, że rozwój osobowości ludzkiej należy badać przede wszystkim w ten sposób, aby odtworzyć wpływy poszczególnych instytucji na codzienne czynności jednostek.

Dwom instytucjom — rodzinie i szkole poświęcają autorzy osobne rozdziały (VII i VIII), a to dlatego, że uważają je za najbardziej istotne czynniki kształtowania osobowości. Rodzina ma tu, ich zdaniem, większe znaczenie niż wychowanie szkolne. Drugie miejsce zajmuje według nich bezapelacyjnie szkoła.

Oceniając ogólnie książkę Thorpa i Schmullera trzeba stwierdzić, że autorzy nie szczędzili wysiłków, aby dać możliwie jak najbardziej pełny obraz problematyki związanej z zagadnieniem osobowości.

Zbigniew Tyszka

Cz, Czapów, *Czy Johnny stanie się gangsterem*, Warszawa 1959, Wiedza Powszechna, seria „Sygnały”, ss. 189

Książka jest niezwykle pożyteczną syntezą różnorodnej wiedzy dotyczącej przestępczości nieletnich. Uwzględniono tu socjologiczny, psychospołeczny, pedagogiczny i psychoterapeutyczny aspekt omawianego problemu.

Praca Czapowa ma dość istotną wartość z uwagi na swój systematyzujący charakter. W naszej literaturze brak było nowszej, obszerniejszej tego rodzaju publikacji, odnoszącej się do problemu przestępczości i resocjalizacji nieletnich.

Autor książki, ogólnie rzecz biorąc, referuje: 1) różnorodne teorie dotyczące genezy przestępstwa nieletnich; 2) różnorakie metody resocjalizacji nieletnich z uwzględnieniem roli poszczególnych instytucji w tym zakresie. Ha marginesie tego drugiego zagadnienia mowa jest również o profilaktyce.

Autor charakteryzuje na wstępie ekonomiczno-socjologiczne teorie przestępczości.

Teoria „zakazanych środków”, wywodząca przestępczość z dysproporcji zachodzących między ludźmi pod względem majątku i pozycji społecznej, odnosi się, zdaniem autora, raczej do świata dorosłych przestępców. Należałoby jeszcze dodać, że powyższa teoria może wyjaśniać genezę niektórych przestępstw, mających miejsce przede wszystkim w społeczeństwach opartych na jaskrawej nierówności klasowej, na niesprawiedliwym podziale dóbr materialnych i kulturalnych.

Omawiana jako druga z kolei teoria dezorganizacji społecznej łączy przestępczość nieletnich z brakiem poczucia solidarności i wspólnoty w ich środowisku. W dalszych rozdziałach książki teoria ta ma zastosowanie wszędzie tam, gdzie jest mowa o skutkach rozkładu rodziny, sąsiedztwa i innych grup społecznych spełniających funkcje uspołeczniające.

Referowana dalej teoria „konfliktu kultur” traktuje przestępczość jako wynik zderzenia się w społeczeństwie dwóch systemów norm, wartości, autorytetów.

Poza teoriami socjologicznymi autor przedstawia również teorie psychologiczne i biologiczne, usiłujące w inny nieco sposób naświetlić zagadnienie genezy przestępstwa. Oczywiście, teorie biologiczne powinny były się spotkać z zasadniczymi zastrzeżeniami i sprowadzeniem ich funkcji do właściwych, proporcji.

Po popularnym przedstawieniu powyższych teorii autor przechodzi do omówienia drugiego z wymienionych zagadnień, które stanowi właściwie zasadniczą część pracy. Referując problemy resocjalizacji i profilaktyki, autor podał trzy zasadnicze sposoby oddziaływania na nieletniego: 1) pośredni wpływ poprzez odpowiednie kształtowanie środowiska (lub dobór tego środowiska); 2) bezpośredni wpływ pedagogiczny (technika pedagogicznej perswazji); 3) oddziaływanie psychoterapeutyczne.

W związku z punktem pierwszym, którym zainteresujemy się w sposób szczególny, należy stwierdzić, że autor wskazuje na związek zachodzący między zmianą lub reorganizacją środowiska nieletniego a przebiegiem procesu resocjalizacji i profilaktyką. Podkreśla fakt, że walka z przestępczością dzieci i młodzieży powinna łączyć się z jednoczesnym przeciwdziałaniem rozpadowi i demoralizacji rodziny, niedomogi bowiem środowiska rodzinnego są zasadniczym źródłem wykołajenia młodzieży. Wskazuje również na związek zachodzący między określonym systemem ekonomiczno-społecznym i typem kultury a zjawiskiem przestępczości (H. T. F. Rhodes, D. R. Taft), podkreślając, że w społeczeństwie kapitalistycznym zasadniczym warunkiem generalnie zwiększającym pomyślność akcji profilaktycznej byłaby zmiana ustroju społeczno-ekonomicznego (s. 29).

Autor w zwięzły sposób omawia również znaczenie grupy rówieśniczej z punktu widzenia jej przydatności dla celów wychowawczych, a zarazem profilaktycznych i resocjalizacyjnych (Makarenko, Korczak). Nie pominięto również roli szkoły, pracy zawodowej, środowiska sąsiedzkiego i rekreacji.

Na szczególną uwagę przede wszystkim zasługuje omawiana przez autora resocjalizacyjna działalność kuratorów sądu dla nieletnich — zarówno ze względu na wzrastającą wciąż masowość tej metody resocjalizacji, jak i jej

stosunkowo dużą wartość. Według Czapowa, do zadań kuratora należy, po pierwsze — kontrola, po drugie — oddziaływanie wychowawcze. Kurator oddziałuje nie tylko bezpośrednio ale i pośrednio, inspirując resocjalizację w środowisku nieletniego.

Wydaje się, iż można było w sposób szczególny podkreślić fakt, że kurator — ze względu na sporadyczność kontaktów z nieletnim — oddziałuje nań najskuteczniej przede wszystkim poprzez dokonywanie trwałych zmian w jego środowisku.

Nie sposób zawartej w książce problematyki omówić w krótkiej recenzji. Rozwinąłem nieco jedynie niektóre zagadnienia, bardziej interesujące z socjologicznego punktu widzenia. Resztę znajdzie czytelnik w samej książce, którą przeczyta nie bez korzyści zarówno socjolog czy psycholog, jak i pedagog lub prawnik interesujący się przestępczością nieletnich. Obszerne dane bibliograficzne (ponad 170 tytułów), obejmujące m. in. szereg kluczowych publikacji naukowych z omawianych tu dziedzin, mogą być pomocne nawet dla tych osób, które interesują się problemami przestępczości z naukowego punktu widzenia.

Zbigniew Tyska

T. Morris, *The Criminal Area. A Study in Social Ecology*, Londyn 1957, Routledge i Kegan Paul, ss. 202

Czytelnikowi polskiemu dobrze znane są na ogół prace chicagowskiej szkoły C. Shawa nad dzielnicami przestępczymi. Mało natomiast wiemy o analogicznych badaniach podejmowanych poza Stanami Zjednoczonymi. Książka T. Morris pozwala na częściowe zorientowanie się w problematyce badań nad ekologicznym uwarunkowaniem przestępstw i wykroczeń w Anglii.

Pracę T. Morris podzielić można na dwie części. Część pierwsza zawiera ogólną teorię ekologii społecznej i dzielnic przestępczych (rozdziały I—VI). W oparciu o bogatą literaturę autorka daje przegląd zasadniczej problematyki związanej z badaniami dzielnic przestępczych. Najwięcej miejsca poświęca omówieniu i krytyce prac szkoły chicagowskiej. Autorka zastanawia się nad niektórymi podstawowymi pojęciami, wysuwając często poważne zastrzeżenia. Na przykład termin okolica przestępcza (delinquency area), wprowadzony przez C. Shawa, oznacza obszar, gdzie żyją przestępcy. Fakt zamieszkania przestępcy w danej okolicy uznaje się więc za najważniejszy. Okazuje się, jednak, że równie ważną, nieraz ważniejszą nawet rzeczą jest ustalenie okolicy popełniania przestępstw. Z punktu widzenia semantycznego „delinquency area” to właśnie „okolica, gdzie czyny przestępcze są popełniane”. Zdaniem autorki, należałoby wyróżnić dwa rodzaje okolic w badaniach nad ekologią przestępstwa: a) okolice popełniania przestępstw (areas of crime commission), b) okolice rezydowania przestępców (areas of delinquent residence).

W drugiej części, poświęconej analizie wyników badań nad dzielnicami przestępczymi w Croydon, autorka dokonuje ekonomicznej i społecznej charakterystyki miasta oraz przestrzennego naniesienia odpowiednich danych liczbowych (rozdział VII), a nadto podaje szczegółowe, jakościowe analizy niektórych przypadków (rozdział VIII i IX). Na szczegółowe omówienie zasłu-

guje jednak rozdział X, w którym autorka stara się znaleźć powiązanie pomiędzy przestępstwem i wykroczeniem a klasami społecznymi. Z góry trzeba zaznaczyć, że analiza problemu przestępczości i klas społecznych nie jest prowadzona z punktu widzenia marksistowskiego i tym samym nie ukazuje istotnych przyczyn różnego nasilenia przestępstw w różnych klasach społecznych. Z drugiej jednak strony autorka nie widzi możliwości rozpatrywania problemu przestępczości w innych kategoriach, jak właśnie w kategoriach przynależności klasowej. Przynależność klasowa nawet w dobrze sytuowanych społeczeństwach w dalszym ciągu w zasadniczy sposób determinuje zachowanie się jednostki od kołyski do grobu. „Dla naszych celów ważność społecznych klas polega na tym, że przez mechanizm subkultury determinują one społeczne normy, ukierunkowanie i reakcje jednostek” (s. 165). Powszechnie wiadomo, że niektóre formy zachowania się właściwe są tylko członkom określonej klasy społecznej. Połowanie na lisy jest zachowaniem się właściwym członkom wiejskiej wyższej i średniej klasy. Podobnie przestępstwa są zachowaniem się właściwym prawie wyłącznie proletariatu. Autorka stara się w różny sposób uzasadnić słuszność powyższego stwierdzenia. Powołuje się na doświadczenia każdego *Probation Officer*, na zgromadzone z terenu Croydon materiały oraz na stwierdzenia licznych innych autorów. Bez znaczenia jest zdaniem autorki zarzut, że stwierdzenie zdecydowanej przewagi przestępstw wśród klasy robotniczej jest odbiciem pracy policji i organów śledczych. W Anglii bowiem policja nie tylko nie traktuje gorzej dzieci i młodzieży klasy pracującej, ale na odwrót — darzy ich wielką sympatią, czego dowodem są prowadzone przez policjantów po służbie kluby młodzieżowe w Liverpool i Croydon. Wydolność rodziny jako agenta kontroli społecznej zależy od umiejętności współżycia rodziców oraz od czynników ekonomicznych. Szczególnie wyraźną korelację stwierdza się pomiędzy przeludnieniem mieszkań (przeludnienie najczęściej występuje w dzielnicach zamieszkiwanych przez klasę robotniczą) a nasileniem przestępstw. Różnice w nasileniu przestępstw pomiędzy poszczególnymi klasami (wyodrębnionymi na zasadzie zawodu) wynikają jednak przede wszystkim z różnic kulturowych pomiędzy klasami społecznymi. Kultura klas niższych nie wywiera należytej kontroli społecznej i często stwarza sytuacje pełne napięć. Z tego powodu prawie wszystkie dzieci klasy pracującej stają się bardzo wcześnie przestępcami. Nie znaczy to jednak, żeby każde dziecko robotnicze musiało stać się oficjalnym przestępcą. Analiza przypadków wykazuje bowiem, że różne ujemne czynniki zarówno ekonomiczne, jak i kulturowe, mogą być poważnie ograniczone w dobrze dobranych rodzinach. Dzieci tych rodzin wprowadzając stykają się z ujemnymi wpływami (głównie w grupach rówieśników), jednak odpowiednio uodpornione pozytywnymi warunkami domowymi, nie stają się przestępcami. Sytuacja wygląda analogicznie jak przy epidemii cholery w XIX w. Nie wszyscy wtedy zachorowali i nie wszyscy ci, którzy zachorowali, musieli umrzeć. Chociaż więc każdy ponosił to samo ryzyko, to jednak niektórym udało się uniknąć najgorszych konsekwencji dzięki odporności organizmu. Rolę takiego czynnika uodporniającego w dzielnicy przestępczej może spełnić dobrze dobrana rodzina. W większości rodzin robotniczych (zwłaszcza zaś robotników niefachowych) stwierdza się jednak takie czynniki, które uniemożliwiają zgodne współżycie

i tym samym odpowiednią kontrolę dzieci. Większość więc dzieci przechodzi przez stadium przestępczości i nosi piętno przestępczości przez całe życie.

Istnieje jeszcze jeden ważny czynnik obniżający wydolność rodziny robotniczej jako agenta kontroli społecznej. W przeciwieństwie do klas średnich, gdzie kolektywna odpowiedzialność rodziny za czyny jej członków jest daleko posunięta, rodziny klas niższych nie są zespolone ścisłymi więzami i brak w nich kolektywnej odpowiedzialności za czyny członka rodziny. Zdarza się często, że rodzice «klas niższych nie zgłaszają się nawet na rozprawę sądową swych dzieci. W klasie średniej natomiast istnieje zgodny front oddziaływania całej rodziny. Odmienne działa także sąsiedztwo jako czynnik kontroli społecznej w klasie średniej i niższej. W średniej klasie rodziny określonego sąsiedztwa działają zgodnie i efektywna kontrola wynika z samego sąsiedztwa. W klasie robotniczej sądenie zachowania przez sąsiadów dotyczy samej jednostki, a nie całej rodziny i oparte jest zazwyczaj na wrogości, na którą inni sąsiedzi też odpowiadają wrogością. Ocena taka nie spełnia należytej kontroli i stąd jedyna efektywna kontrola społeczna w dzielnicach robotniczych pochodzi z zewnątrz i ogranicza się do form zachowania się kolidujących z prawem. W ten sposób inne ujemne formy zachowania się nie kolidujące z prawem nie są w klasie niższej faktycznie potępiane.

Odmienność działania kontroli społecznej w klasie niższej w stosunku do działania kontroli społecznej w klasie średniej nie upoważnia jednak do stwierdzenia, że w sąsiedztwie klasy robotniczej stwierdza się dezorganizację społeczną. Struktura społeczna klasy robotniczej jest tylko bardziej skomplikowana i dlatego na pozór robi wrażenie zdezorganizowanej.

Niektórzy członkowie klasy niższej starają się przyjąć normy klasy średniej, co jednak zazwyczaj udaje im się na bardzo krótki okres czasu. Przyjęcie norm klasy średniej pociąga bowiem za sobą konieczność zmiany stylu życia, a tym samym poprawy warunków materialnych i mieszkaniowych. W książce T. Morris nie znajdujemy już jednak odpowiedzi na pytanie, dlaczego poprawa warunków materialnych nie jest możliwa i w ogóle co jest podstawą tej nierówności materialnej. Odnosi się wrażenie, jakoby fakt istnienia nierówności klasowych był czymś zupełnie naturalnym i koniecznym.

Bolesław Maroszek